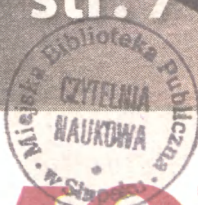




GŁOS POMORZA

Dziennik Pomorza Środkowego



Czwartek – piątek 5 – 6 stycznia 2012 www.gp24.pl Redaktor wydania: Piotr Peichert ROK V - ISSN 0137-9526 Indeks 348570 - Wydanie A - Nakład 70.626 egz. nr 4 (1517) 2,40 zł (z 8% VAT)

Dusiciel przez pomyłkę

Z WOKANDY Słupski sąd okręgowy stwierdził, że Ryszard P., oskarżony o zabójstwo żony, jedynie naruszył jej nietykalność cielesną. Głośny proces zakończył się wczoraj umorzeniem.

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@mediaregionalne.pl

Sąd ogłosił wczoraj wyrok w jednej z głośniejszych i kontrowersyjnych spraw o zabójstwo. Uznał, że 59-letni Ryszard P., kiedyś znany kelner z restauracji Staromiejska, nie dokonał zabójstwa swojej żony, 63-letniej Ireny P. Jednak, co ciekawe, w wyroku, ani później w ustnym uzasadnieniu, ani razu nie padło słowo: uniewinnienie.

Według słupskiej prokuratury rejonowej, Irena P. została uduszona przez męża 20 kwietnia ubiegłego roku po awanturze podczas wielkanocnych porządków. Śledztwo wykazało, że oskarżony udusił żonę połamami szlafroka, naciskając na szyję i zatykając jej usta i nos.

Bezrobotny Ryszard P. lubił sobie wypić, spotykał się z kolegami w parkach w centrum Słupska. Irena P. natomiast pracowała jeszcze, dorabiając sobie w kiosku, utrzymywała dom i dbała o niego. Wciąż wytykała mężowi jego zachowanie.

Jednak Ryszard P. twierdził, że tamtego dnia tylko odepchnął żonę. Żyła, gdy wyszedł z domu. Gdy wrócił, znalazł ją martwą. Próbował ją nawet reanimować.



Ryszard P. po ogłoszeniu wyroku, którego nie zrozumiał, wsłuchuje się w uzasadnienie sądu.

Fot. Kamili Nagórek

Proces stał się wojną na opinie biegłych: słupskiego patomorfologa Waldemara Goliana, który przeprowadzał sekcję i stwierdził, że kobieta została uduszona oraz biegłych specjalistów medycyny sądowej z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego Zbigniewa Jankowskiego i Doroty Pieśniak, którzy stwierdzili, że kobieta miała krwotok w głowie, bo prawdopodobnie pękł jej tętniak.

Skład sędziowski przekonała gdańska opinia, choć nie

wskazywała kategorycznie źródła krwawienia do mózgu. Ci biegli jednak wykluczyli uduszenie.

Sprawę badali na podstawie akt, bo sekcję wykonano w Słupsku, a ekshumacja i tak już by nie dała odpowiedzi na to pytanie. – Opinia medyków sądowych odwróciła sprawę o 180 stopni. Ryszard P. nie jest sprawcą śmierci żony – stwierdził w uzasadnieniu sędzia Dawid Nosewicz. – Jedynie można mu przypisać

naruszenie nietykalności cielesnej.

Sędzia zauważył, że od początku było błędne założenie, że śmierć nastąpiła od uduszenia. – To pomyłka, a żadne inne wersje nie zostały sprawdzone, bo opinia z sekcji zwłok patomorfologa wpłynęła na wykonywane czynności i ograniczyła postępowanie dowodowe – argumentował sędzia. – O takim przebiegu sprawy zdecydowały też pewne formy wpływu na oskarżonego po

zatrzymaniu przez policję. Podstawą przedstawienia zarzutów było tylko rozpytanie na miejscu zdarzenia, kiedy Ryszard P. był zestresowany faktem odnalezienia martwej żony. Sam oskarżony twierdził, że sugerowano mu, że przenosząc żonę, spowodował jej śmierć. Także na nagraniu z wizji dało się zauważyć, że przesłuchujący policjant zwraca uwagę Ryszardowi P., że „przecież wcześniej tak powiedział”. Zdaniem sądu, to niedopusz-

czalna forma wywierania wpływu na osobę zatrzymaną.

W efekcie sąd zmienił kwalifikację prawną czynu na naruszenie nietykalności cielesnej Ireny P., czyli uderzenie jej w twarz i odepchnięcie przez męża. Jednak tę sprawę umorzył, bo tego rodzaju przestępstwo jest ścigane z oskarżenia prywatnego. Gdy jednak przed ogłoszeniem wyroku sąd uprzedzał, że może zmienić kwalifikację prawną czynu, ani pokrzywdzona rodzina i jej pełnomocnik, ani prokurator z urzędu takiej skargi nie wnieśli.

Oskarżony nie zrozumiał treści tak skonstruowanego wyroku. Płakał po wyjściu z sali, gdy dotarło do niego, że praktycznie oznacza to uniewinnienie z zarzutu zabójstwa. Jednak prokurator Beata Majewska, która żądała 10 lat więzienia i rodzina Ireny P. zapowiedzieli apelację. Głównie ze względu na fakt, że sąd, mając dwie różne opinie, nie uwzględnił wniosku oskarżycieli o pozwolenie kolejnego zespołu biegłych.

Ryszard P. pół roku siedział w areszcie.

Wyrok nie jest prawomocny i oskarżony musi się stawiać na dozór policji. ■

Rozmowa

Zielony rodzic

Jak być ekologicznym – zielonym rodzicem? O tym rozmawiamy m.in. z wokalistką Reni Jusis.

Gospodarka

Paradoksy gazu łupkowego

Dotychczas wydano 104 koncesje na poszukiwanie gazu łupkowego w naszym kraju. Otrzymało je 19 firm z kraju i zagranicy. Początkowo poszukiwacze nie natrafiali na protesty. Teraz zdarza się to coraz częściej, bo gaz łupkowy – oprócz ogromnych nadziei – wzbudza jeszcze większy niepokój.



Styl życia

Nie musisz tyle mieć, by żyć

Pozbądź się niepotrzebnych rzeczy, a łatwiej zapanujesz nad życiem i zyskasz szczęście – mówią minimaliści. Orest Tabaka cały swój dobytek zmieścił w małej walizce. Jego zdaniem im więcej człowiek posiada, tym mniej bezpiecznie się czuje i tym bardziej chce się zabezpieczyć przed innymi.



REKLAMA

HYUNDAI
WYPRZEDAŻ ROCZNIKA
Nowe niższe ceny
i10, i20, i30, ix35
Zapraszamy na jazdy testowe.
P.M.U.H. "KRAJNIK I SYN"
ul. Kopernika 27a, 76-200 Słupsk
Tel. 059 842 33 82 502 294 682
1126911K03E



Trochę goło i jest niewesoło – kwestia smaku i wstydu

USTKA Księdzu proboszczowi Janowi Turkielowi nie spodobał się kalendarz przygotowany przez miejscowy Uniwersytet Trzeciego Wieku. Ksiądz miał interweniować w tej sprawie w ratuszu.

Alek Radomski

aleksander.radomski@mediaregionalne.pl

Badam się – jestem pewna – pod takim hasłem słuchaczki Usteckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku pozowały do kalendarza na 2012 rok. Według jednych sympatycznego, innych zbyt odważnego. Okryte tylko zwiewnymi drapekami, na plaży, w jaccuzzi i saunie apelowały, by dbać o swoje zdrowie. Kalendarz, dzięki dofinansowaniu z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich i ratusza, wydano w 500 egzemplarzach. Cześć nakładu została przeznaczona na sprzedaż po 25 zł. Zdjęcia z uroczystej premiery i informacja o możliwości zakupu kalendarza pojawiły się m.in. na stronie internetowej usteckiego ratusza. Były tam do czasu. Nie wszystkim pomysł na zdjęcia słuchaczek UUTW w lekkim negligu się spodobał. Po interwencji księdza Jana Turkiela, proboszcza parafii Najświętszego Zbawiciela w Ustce, informacja z oficjalnej strony internetowej uzdrowiska nagle zniknęła.

– Ksiądz u nas nie interweniował – zarzekł się Jan Olech, burmistrz Ustki. – Informacja o kalendarzu była na naszej stronie, ale teraz jej nie ma, bo jej miejsce zajęła inna, bardziej aktualna.

To nieprawda. Informacja o kalendarzu nie zeszła na dalsze strony portalu, ale usunięto ją całkowicie.

O komentarz poprosiliśmy księdza Turkiela. Zgodził się na rozmowę, ale w parafii, bo sprawa – jak po-

wiedział – jest poważna i trzeba porozmawiać w cztery oczy.

Kiedy się spotkaliśmy, już na samym wstępie stanowczo zaznaczył, że na temat kalendarza nie będzie się wypowiadał. Może za to podyskutować generalnie o problemie wstydu, bo wstyd ma tu kluczowe znaczenie.

– Ale w kontekście kalendarza – dopytaliśmy.

– Nie. Kalendarz to kwesta gustu, a o gustach się nie dyskutuje.

Szefowa UUTW twierdzi, że o zaprzestaniu promocji kalendarza przez miasto dowiaduje się od nas.

– Pierwsze słyszę. Przecież ksiądz dostał od nas kopię i mu się podobała – mówi Barbara Paszkiewicz, z UUTW. Kiedy pytamy, co sądzi o zniknięciu kalendarza z internetu, nie chce się wypowiadać. Być może dlatego, że publikacja była dofinansowana m.in. przez urząd.

– Brak słów, smutek i oczywiście wstyd – kwituje



Kalendarz usteckich seniorek. Nie wszystkim pomysł na zdjęcia słuchaczek Usteckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w lekkim negligu się spodobał.



całą sprawę Barbara Malikowska-Koziołek, której zdjęcie trafiło na okładkę kalendarza. – Przecież te zdjęcia są delikatne. Nie ma tu golizny czy cienia pornografii. Cel też jest zbożny, bo za pieniądze pozyskane ze sprzedaży chcieliśmy wesprzeć słupski szpital. Powinno się nam pomagać, a nie cenzurować. ■

Seniorki charytatywnie

Kalendarz został wydany w 500 kopiach za pieniądze pozyskane przez UUTW z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich i z budżetu gminy miasta Ustka. Część nakładu (120 egz.) została przeznaczona na sprzedaż. 15-stronicową publikację można kupić m.in. w biurze Lokalnej Organizacji Turystycznej przy ul. Marynarki Polskiej 87 w Ustce i Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Stefana Starzyńskiego 8 w Słupsku. Kosztuje 25 zł. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży seniorki chcą kupić kanapę do stacji dializ w słupskim szpitalu.



Fot. Łukasz Capar

Syreny zawyją na znak protestu

PROTEST W czwartek w samo południe zawyją syreny na samochodach straży pożarnej, służby więziennej i straży granicznej. Funkcjonariusze protestują, bo chcą zarabiać więcej.

– Uzgodniliśmy, że sygnały dźwiękowe i świetlne zostaną włączone punktualnie o 12 – mówi Mariusz Paprocki ze Związku Zawodowego Strażaków Florian. – Zawyją przez minutę. To akcja ostrzegawcza, pokazująca nasze niezadowolenie z powodu braku rewaloryzacji płac od czterech lat – podkreśla.

Jak mówią związkowcy, dzisiejsza akcja to preludium do szerszej fali protestów, których możemy się wkrótce spodziewać nie tylko w wo-

jewództwie pomorskim, ale i w całym kraju.

Również dzisiaj, w Gdyni obradować będą członkowie Wojewódzkiego Komitetu Protestacyjnego Służb Mundurowych. Na spotkaniu mają zapisać decyzje co do dalszych form protestów na terenie całego województwa. Już teraz mówi się głośno, o pikiecie przed urzędem wojewódzkim i marszałkowskim w Gdańsku.

– Strajkować nie możemy, bo ostatecznie jesteśmy na służbie, ale protestować już

tak. Dlatego 12 stycznia w związku z niezadowoleniem wśród funkcjonariuszy, różnicowaniem uposażeń między różnymi służbami, podległymi ministerstwu i brakiem podwyżek będziemy piketować przed urzędem – mówi mjr Zbigniew Nogaj, przewodniczący związkowców Morskiego Oddziału Straży Granicznej. – Na ręce wojewody pomorskiego i marszałka złożymy pisma w tej sprawie adresowane do pana premiera.

Strażacy i funkcjonariusze służb podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych są niezadowoleni, że nie objęto ich podobną podwyżką, jaką wywalczyli sobie policjanci.

Ci ostatni od połowy tego roku zarabiają o 300 złotych więcej.

Protestujący strażacy zapewniali, że akcja protestacyjna nie wpłynie na ich gotowość do podejmowania działań ratowniczych lub gaśniczych.

(OLO)

Śmiertelne potrącenie

TRAGEDIA We wtorek wieczorem doszło do tragicznego wypadku w podbytowskim Udorpiu. Zginął 56-letni pieszy.

– Do tragedii doszło przed godziną 16.30 na drodze wojewódzkiej numer 212 – mówi Michał Gawroński, rzecznik prasowy bytowskiej policji. – Nasze wstępne ustalenia wskazują, że 21-letni kierowca volkswagena jechał w kierunku Bytowa. Mężczyzna potrącił 56-letniego pieszego, który wszedł na jezdnię z lewej strony i najprawdopodobniej przechodził przez nią na skos.

Do wypadku doszło poza przejściem dla pieszych. Mundurowi zabezpieczyli ślady zdarzenia i przesłu-

chali świadków – dodaje rzecznik. Na polecenie prokuratora zostanie przeprowadzona sekcja zwłok. Ekspertyzie zostanie poddany volkswagen. 21-letni kierowca był trzeźwy. Policjanci apelują o rozwagę na drogach.

– Przy obecnych warunkach atmosferycznych kierowcy powinni zwiększyć swoją uwagę. Pieszycy namawiamy do noszenia odblasków. Takie urządzenia poprawiają bezpieczeństwo i w wielu przypadkach mogą uratować życie – oznajmia Gawroński.

(ANG)



Toast kuflem z Pomorza

BIZNES Fani piłki nożnej z całej Europy, oglądając mecze Euro 2012, będą mogli saczyć napoje ze szklanek i kufli z logo mistrzostw. Jako jedyna w Europie licencję na ich sprzedaż otrzymała koszalińska firma Dajar.

Joanna Krężelewska

joanna.krzelewska@gk24.pl

Kubki porcelanowe i termiczne, kufle do piwa, kieliszki, szklanki, bidony i zestawy śniadaniowe. Na naczyniach logo Euro, stadiony, barwy narodowe oraz polsko-ukraińscy piłkarze, bliźniacy Slawek i Slavko. Produkty kibicowskie z Koszalina mają szansę stać się jednym z hitów najbliższych mistrzostw Europy w piłce nożnej. Firma Dajar Sp. z o.o. może pochwalić się licencją od UEFA Euro 2012 na sprzedaż produktów z logo mistrzostw.

– Wiązało się to z przedstawieniem business planu oraz jak najbardziej szczegółowego określenia kanałów dystrybucji, kategorii produktów: porcelana, szkło, plastik, jak i samych produktów, planowanej sprzedaży ilościowej, a także wartościowej – wylicza Katarzyna Karaś, menadżer w Dajarze.

O prestiżową licencję starało się kilkanaście firm. Był to trudny proces.

– UEFA brała pod uwagę nie tylko zadeklarowaną wysokość obrotu, a co za tym idzie wysokość odprowadzonej opłaty licencyjnej, lecz także ilość obsługiwanych kanałów dystrybucji, płynność i kondycję finan-



Anna Stamborska prezentuje kubek z logo stadionów i kufel w popularnym kształcie z wzorem plastra miodu. Pierwszy kosztuje 10,49 zł, drugi – 6,89 zł, a kupić je można w koszalińskiej hurtowni Dajar.

Fot. Radek Kolesnik

sową firmy, wiarygodność, zdolności logistyczne jak i produkcyjne – wyjaśnia Katarzyna Karaś.

Dajar jest jedynym w Europie licencjodawcą na wszelkiego rodzaju szklanki i kieliszki oraz plastikowe bidony sportowe i termiczne. Ma prawo sprzedawać je w kraju, na rynku ukraińskim i na wszystkich rynkach euro-

pejskich. Kubki porcelanowe ma prawo produkować i sprzedawać jeszcze jedna firma – ukraińska sieć handlowa Epicentr, która jednocześnie jest sponsorem narodowym mistrzostw.

Gdzie produkowane są szklanki do piwa czy kufle, o których z pewnością marzą nie tylko kolekcjonerzy, ale też kibice? – Szkło jest pro-

dukowane w Polsce i we Francji. Natomiast bidony sportowe i kubki porcelanowe w Chinach. Wszystkie produkty są szczegółowo badane pod kątem spełniania wszelkich norm europejskich dotyczących produktów do kontaktu z żywnością – wyjaśnia menadżer Dajaru.

Produkty UEFA Euro 2012

można kupić w wielu miejscach już dziś. Na przykład w sieci Real, ale także w innych sieciach handlowych.

Kupować można też w Koszalinie, w hurtowni przy ulicy Szczecińskiej 61a, w sklepie internetowym www.sklep.dajar.pl oraz promocyjnie w sieci Biedronka.

Dobra wiadomość dla kibiców – choć licencjono-

Inne licencje

Firma Dajar ma wieloletnie doświadczenie w segmencie marek licencyjnych. Od 2005 roku jest licencjodawcą The Walt Disney Company w kategorii porcelany. Niedawno przejęła licencję Bolka i Lolka oraz Reksia, a także podpisała kontrakt na nową licencję – Marvel.

wane, produkty Dajaru wcale nie odchudzą portfela. Bidon termiczny ozdobiony pucharem czy piłkarzem kosztuje mniej niż 20 złotych. Dwie szklanki do whisky z sympatycznymi maskotkami Euro to w sklepie internetowym wydatek 9,90 zł; szklanki do piwa kosztują poniżej 7 zł, a ceny porcelanowych kubków w przeróżnych kształtach zaczynają się od 9,90 zł.

W ofercie nie brakuje też czegoś dla najmłodszych kibiców – zestawu śniadaniowego. To talerzyk deserowy, miseczka i kubek. Każdy element zestawu posiada nadruk logo i np. maskotek Euro 2012. Cena: ok. 30 złotych.

– Zainteresowanie klientostwa jest spore – mówi Anna Stamborska z hurtowni Dajar w Koszalinie. – Od kibiców po właścicieli pubów, którzy kompletują już zastawę na mistrzostwa. ■

W słupskiej Gryfii wystąpi góralski Inoros i popowy Bad Boys Blue

ROZRYWKA Piłkarze, muzycy i aktorzy zagrają w VI Amber Cup, który w piątek i sobotę odbędzie się w hali Gryfia. Gwiazdami muzycznymi będą Inoros i Bad Boys Blue.

Gwiazdami muzycznymi będą dwa zespoły. Jeden zdobywający popularność obecnie, drugi okupujący listy przebojów przed 20 laty.

Pierwszego dnia imprezy na scenie Gryfii pokaże się Inoros, finalista programu nadawanego w Polsce: Must By The Music. Jurorzy byli zachwyceni ich wy-

stępem, kapela pokazała, że górale mogą grać muzykę rockową i na odwrót – rockmani potrafią zinterpretować muzykę góralską. Początek koncertu około godziny 19.30.

Około, bo uzależnione to będzie od tempa rozgrywania spotkań w turnieju regionalnym VI Amber Cup,

jaki będzie trwał od piątkowego poranka.

– Publiczności rozdawane będą nagrody. Mamy dla widzów 300 płaszczy przeciwdeszczowych Pumpy na Euro 2012 i 90 pilek. Będzie można je wygrać w trakcie imprezy – zapowiada Daniel Kaniewski, dyrektor Amber Cup.

W sobotę w Gryfii o tej samej porze zagra Bad Boys Blue.

To niemiecka gwiazda popu schyłku PRL, ale wciąż mająca w kraju wielu zwolenników. Tego dnia oficjalnie otwarcie zmagających nastąpi o godz. 13.05. O godz. 18 odbędzie się pokazowy mecz z udziałem przedstawicieli

show-biznesu, aktorów i gwiazd estrady: pokażą się Piotr Zelt, Olaf Lubaszenko, bracia Rafał i Marcin Mroczkowie, Rafał Maserak, Weronika Marczuk, Liber, Kamil Cypriański, Bartek Kasprzykowski.

Turniejowi towarzyszyć będzie, podobnie jak w latach minionych, kwesta na

rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy oraz licytację gadżetów, z których dochód zasili akcję Jurka Owsiaka.

Wstęp na Amber Cup jest bezpłatny.

(RES)

O MECZACH NA AMBER CUP
czytaj na stronie 22

Od soboty w „Głosie”

Wszystko o emeryturach

W sobotę 7 stycznia rozpoczynamy cykl poradniczych tekstów dla emerytów i osób starających się o emeryturę. I tak:
■ w sobotę i poniedziałek

– Wszystko o emeryturach za pracę za granicą
■ we wtorek 10 stycznia – jak mieć emeryturę przyznaną na starych zasadach
■ w środę, czwartek i sobotę (11, 12 i 14

stycznia) – komu należy się wcześniejsza emerytura, jakie warunki trzeba spełnić, żeby skorzystać z tego przywileju
■ w poniedziałek 16 stycznia – co to jest pomostówka i komu przysługuje

■ we wtorek 17 stycznia – emerytura dla osób urodzonych po 1948 roku
■ we wtorek 18 stycznia – wszystko o kapitale początkowym.

Spółdzielnia Inwalidów "GRYF" w Słupsku, ul. Szczecińska 59A
- posiada do wynajęcia gabinety lekarskie o wysokim standardzie oraz pomieszczenia biurowe z własnym parkingiem.
- wydzierżawi pomieszczenia do prowadzenia działalności produkcyjnej lub magazynowej o pow. 650 mkw z własnym parkingiem.
- produkuje opakowania kartonowe udzielając kontrahentom ulgi z tytułu wpłat na PFRON
KONTAKT TEL.: 59 84 53 300

Wyrazy szczerzego żalu
i współczucia z powodu śmierci
Ojca
Koleżance
Barbarze
Wiśniewskiej
składają
Dyrekcja i współpracownicy
z Muzeum Pomorza
Środkowego w Słupsku

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 2 stycznia 2012 roku odeszła w wieku 59 lat nasza najdroższa
Córka, Mama, Teściowa, Siostra i Szwagierka
Halina Gostyńska
z d. Woźniak
Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w dniu 9 stycznia 2012 roku (poniedziałek) na Starym Cmentarzu w Słupsku.
Wystawienie urny o godz. 10.40 w kaplicy cmentarnej.
Wyprowadzenie do miejsca złożenia o godz. 11.10.
Pograżona w smutku Rodzina

Z bólem serca zawiadamiamy,
że w dniu 3 stycznia 2012r. zmarł
nasz ukochany
Tatuz, Mąż, Dziadek i Brat
śp. mgr inż.



Jan
Skrypko

lat 65.

Msza żałobna odbędzie się dnia 7 stycznia 2012r. o godz. 10.00
w Kościele św. Jana Kantego w Słupsku.
Wystawienie dnia 7 stycznia 2012r. o godz. 11.20 .
Wyprowadzenie z kaplicy cmentarnej o godz. 11.50.
Pogrzeb odbędzie się na Starym Cmentarzu.

O czym zawiadamia pogrążona
w smutku Rodzina

Noga z gazu! Bo giniemy

DROGI Podniesienie maksymalnej prędkości przyniosło wyraźny wzrost liczby śmiertelnych ofiar wypadków. Wzrosła też liczba wypadków – donosi „Rzeczpospolita”.



Eksperti wiążą też wzrost liczby wypadków z wprowadzeniem - w 2011 roku - systemu elektronicznego poboru opłat drogowych dla ciężarówek. Część kierowców tych pojazdów zaczęła korzystać z bocznych dróg, by uniknąć opłat. Przez to kierowcy aut osobowych często wykonują ryzykowne i niebezpieczne manewry, np. wyprzedzania. Fot. Marcin Bielecki

Z danych Komendy Głównej Policji wynika, że w ubiegłym roku w wypadkach na polskich drogach zginęło 4114 osób.
- To o jedną dziewiątą więcej niż rok wcześniej - alarmuje dziennik „Rzeczpospolita” i ma jeszcze więcej złych wiadomości: - Ta liczba

może wzrosnąć nawet o 130 osób.
Dlaczego? Bo do tej sumy dodaje się tych, którzy umrą w szpitalach w ciągu 30 dni od wypadku.
To nie koniec czarnych statystyk, bo wzrosła nie tylko śmiertelność, ale też liczba wypadków dro-

gowych. Było ich o 2,5 proc. więcej niż w 2010 r. (39,4 tys.).
Analizy powinny być alarmujące. Powód? Od 2007 roku, liczba wypadków i ich ofiar zmniejszała się - o prawie 8 proc. rocznie.
Dlaczego rośnie liczba wypadków, skoro Polacy mają do dyspo-

zyjczy coraz więcej autostrad i dróg ekspresowych?
- Dobre drogi bywają zachętą do szybszej jazdy, a umiejętności kierowców nie są do tego dostosowane - ocenia dr Artur Badyda z Politechniki Warszawskiej.
To nie jedyny powód. Zdaniem specjalistów,

wpływ na pogorszenie statystyk miało podniesienie w ubiegłym roku dopuszczalnej prędkości na drogach ekspresowych o 10 km/h.
- Ale dopuszczalna prędkość mogła wzrosnąć nawet drugie tyle. Ustawodawca dopuścił bowiem tolerancję błędów urządzeń pomiaro-

wych o kolejne 10 km/h. Oznacza to, że na autostradzie można bezkarnie pędzić nawet 150 km/h - pisze „Rz”
- Podniesienie dopuszczalnej prędkości było lekkomyślnością - ocenia Adrian Furgalski z Zespołu Doradców Gospodarczych TOR.
(oprac. rp.pl)

Przetasowania w MSW. Oto nowe twarze

Doradca w gabinecie politycznym ministra spraw wewnętrznych, Michał Deskur zastąpi odwołanego wiceministra Spraw Wewnętrznych Adama Rapackiego. Będzie nadzorował m.in. policję i BOR. Poinformował o tym w środę szef MSW, Jacek Cichocki. Podkreślił, że osoba odpowiadająca za największą strukturę i najważniejszą służbę w kraju, jaką jest policja, powinna być „przede wszystkim cywilny”. - To właściwie w



Michał Deskur Fot. Paweł Supernak

państwie demokratycznym - skwitował. Deskur był m.in. założycielem, partnerem i prezesem biura księgowego. Rapacki został zdymisjonowany we wtorek. Mówił, że była to wspólna decyzja ministra Cichockiego i jego. Zmieni się również szef polskiej policji. Na tym stanowisku, Andrzeja Matejuka zastąpi dotychczasowy komendant wojewódzkiej policji w Łodzi, Marek Działoszyński. Minister Cichocki zaznaczył, że jest to m.in.



Marek Działoszyński Fot. Grzegorz Michałowski

skutek zmiany na stanowisku wiceministra odpowiedzialnego za policję. Działoszyński służbę w policji rozpoczął w 1985 r. Pracował w różnych jednostkach, przechodząc wiele szczebli kariery zawodowej.
(pap)

Coroczne zapasy z wężem-gigantem

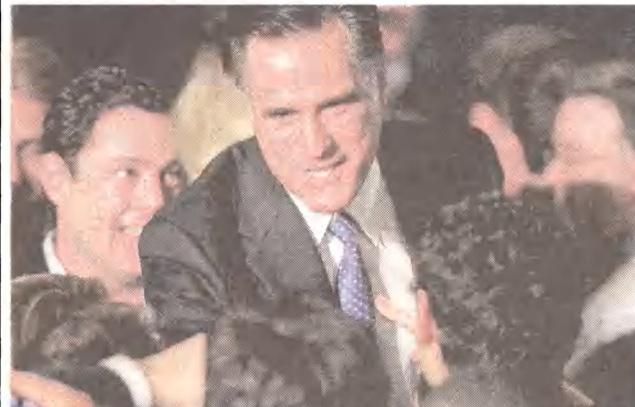


Pracownicy australijskiego parku gadów w Sydney, jak co roku, siłowali się z wężem - pytonem siatkowym. Tradycyjne zapasy z silnym gadem organizowane są, żeby go zważyć. Atomic Betty (Atomowa Ela) waży 137 kg, mierzy 6,5 m i jest największym wężem swojego gatunku w Australii. Pyton siatkowy dobrze pływa, zarówno w rzekach jak i oceanach.
(mago) Fot. PAP/EPA

Nasz ambasador nadeptnął Niemcom na odcisk

Marek Prawda zasugerował, że plaga kradzieży aut na zachód od Odry może wynikać z tego, że „być może w Niemczech zbyt łatwo je ukraść - donosi TVN 24. Wypowiedź pojawiła się w gazecie „Markischen Oderzeitung”. Dziennikarz zapytał, czy Polska dostrzega problem z rosnącą skalą kradzieży samochodów w niemieckich regionach przy granicy, i dopytał, czy ambasador zauważa, iż wiele samochodów jest kradzione przez Polaków. - Wstępnie jest to problem dla policji kraju, w którym doszło do kradzieży. To oni muszą zająć się tym skutecznie. Być może jest zbyt łatwo ukraść samochód w Niemczech? - zastanowił się ambasador. Wypowiedź wywołała burzę. - To przykład wielkiej arogancji. Większość złodziei jest Polakami - skwitował Anderas Schuster ze związku policjantów w Brandenburskiej.
(oprac. tvn24.pl)

To Romney stanie naprzeciw Obamy?



Mitt Romney wygrał z Rickiem Santorumem pierwsze prawyborczy prezydenckie w Partii Republikańskiej w stanie Iowa (USA). W środę ogłoszono, że różnica głosów wyniosła 8. Romney, uważany jest za najbardziej umiarkowanego kandydata, a zdaniem wielu, ma największe szanse na pokonanie obecnego prezydenta - Baracka Obamy - w wyborach 6 listopada.
(pap) Fot. PAP/EPA

Wkrótce nadleci z kosmosu. Uderzy w Ziemię?

Szczątki rosyjskiej sondy marsjańskiej Fobos-Grunt spadną na Ziemię najpóźniej 15 stycznia. Obiekt, z powodu usterki, nie znalazł się na właściwym torze lotu. Sonda została wystrzelona na początku listopada. Miała pobrać z satelity Marsa - Fobos - próbkę gruntu i dostarczyć go na Ziemię. Na pokładzie sondy znajduje się „Chomik”, czyli urządzenie badawcze skonstruowane przez polskich naukowców. Jest to penetrator geologiczny zbudowany przez uczonych z Centrum Badań Kosmicznych PAN. Gdy sonda znalazła się na orbicie okołozemskiej, stwierdzono u niej usterkę silnika, przez co aparatu nie udało się ustawić na właściwej trajektorii. W połowie grudnia agencja kosmiczna Roskosmos informowała, że Fobos-Grunt spadnie na Ziemię między 6 a 19 stycznia 2012 roku.
(pap)

Banki wydają mnóstwo pieniędzy na reklamy

Od stycznia do listopada ubiegłego roku banki wydały na spoty w telewizji, radiu, prasie, w kinie i plakaty na billboardach 1,2 mld zł - wynika z badań firmy Kantar Media, monitorującej rynek bankowy, które przytacza „Puls Biznesu”. To znacznie więcej niż w analogicznym okresie roku poprzedniego, kiedy było to 860 mln zł.
(pap)

Obrońcy zwierząt pomogli zaniedbanym psom

Policjanci zlikwidowali nielegalną hodowlę psów w gminie Burzenin (Łódzkie). Zabrano ponad 50 psów. Były zaniedbane. Właścicielom hodowli może grozić kara do dwóch lat pozbawienia wolności. O hodowlę zaalarmowała fundacja „Niechciane i Zapomniane - SOS dla Zwierząt”. Kobiety - w wieku 75 i 37 lat - prowadziły hodowlę bez zezwoleń.
(pap)

Dzięki paszportowi w iPadzie wjechał do USA

Pewien Kanadyjczyk, zamierzający przejechać samochodem do USA, dopiero niedawno granicę zorientował się, że zapomniał paszportu. Miał jednak zeskanowaną kopię tego dokumentu w swoim iPadzie i na jej podstawie przekroczył granicę. Funkcjonariusz służby granicznej zezwolił na wjazd, gdy usłyszał, że Kanadyjczyk jedzie z gwiazdkowymi prezentami.
(pap)

Produkowali narkotyki i zaopatrywali w chemię

24 osoby staną przed sądem w Bielsku-Białej za przestępstwa narkotykowe. Oskarżeni, członkowie międzynarodowego gangu wyprodukowali co najmniej pół tony amfetaminy i 800 tys. tabletek ecstasy. Według śledczych, gang przemycił narkotyki z Holandii, m.in. do Niemiec i Polski. Z Polski do Czech wysłał substancje do produkcji metaamfetaminy.
(pap)

Włoska prasa: „faszystowskie pomruki” na Węgrzech. To może zapowiadać śmierć demokracji w Europie

Komentator gazety „La Stampa” tak podsumowuje rząd węgierskiego premiera Viktora Orbana. Z jakiego powodu? Orban doprowadził do zmian w konstytucji i w opinii obserwatorów oraz opozycji stosuje autorytarne metody. Cała włoska prasa pisze o tym, że jego rząd prowadzi do izolacji Węgier w Unii Europejskiej i apeluje do niej o zdecydowaną re-

akcję na wydarzenia w Budapeszcie. „La Stampa” wyraża opinię, że Węgry stały się „bardziej autorytarne i antynowoczesne”, co przypomina - wywołuje niepokój Unii Europejskiej i USA. Według komentatora, istnieje niebezpieczeństwo, że „w Budapeszcie zabiją dzwony, zwiastując śmierć demokracji i Europy: demokracji europejskiej”.
(pap)

Młodzi przegrali. Likwidują ich szkołę

BYTOM Jest decyzja o reorganizacji systemu szkolnictwa. Dla uczniów zabarykadowanych w „elektroniku” to dramat.



Uczniowie szkoły - kilka dni temu - podjęli bezprecedensowe kroki, by bronić technikum. Około stu osób zabarykadowało się w szkole i rozpoczęło jej okupację. Reprezentacja uczniów była obecna na sesji rady miejskiej. Fot. Piotr Kalsztyn

Bytomscy urzędnicy wszędzie szukają oszczędności, również w oświacie. Przygotowali pakiet uchwał, który część placówek likwiduje, a inne łączy ze sobą lub przenosi. Z pomysłami nie zgadzali się uczniowie i rodzice popularnego technikum elektronicznego, które według planów ma zostać przeniesione do innego budynku i połączone z technikum mechanicznym.

- Ta szkoła ma 60 lat tradycji i świetne warunki, jedno z najlepszych w kraju. Tego

nie da się odtworzyć w innym miejscu - mówi Agnieszka Karch, nauczycielka.

Rozmowy z władzami nie pomogły. Uczniowie wraz z początkiem roku zastosowali drastyczne środki i rozpoczęli protest okupacyjny szkoły, od poniedziałku nie wychodzą z budynku. Część z nich wybrała się w środę na sesję rady miasta, która zdecydowała o dalszym losie ich szkoły. Niestety, nie mieli dobrych wieści dla swoich kolegów.

Mimo milczącego protestu, który prowadzili na sali obrad, radni zdecydowali o przeniesieniu elektronika. Uczniowie kontynuują strajk okupacyjny.

- Jesteśmy po to, aby wspierać nasze dzieci. Teraz będziemy je namawiać do zawieszenia strajku - mówi Janusz Wójcicki, rodzic jednego ze strajkujących.

Zmiany mają wejść w życie wraz z początkiem nowego roku szkolnego, 1 września 2012 roku.

Piotr Kalsztyn, mmsilesia.pl

Przed sądem za prawa jazdy z Ukrainy

W Nowym Targu powstał akt oskarżenia przeciwko 70 osobom w sprawie tzw. ukraińskich praw jazdy. Wśród oskarżonych są trzy osoby, które, według prokuratury, utrzymywały kontakty z instruktorami i egzaminatorami nauki jazdy na Ukrainie, które chciały uzyskać prawo jazdy. Zdobyty na Ukrainie dokument wymieniano następnie na polskie odpowiedniki. Na czym miał polegać przestępstwo? Pomysł był dziecinnie prosty. Do uzyskania ukraińskiego prawa jazdy konieczny był wyjazd na Ukrainę. Za opłatą w różnej wysokości - głównie w dolarach - pośrednicy przewozili zainteresowane osoby do Lwowa. Tam były fikcyjnie meldowane oraz zapisywane na kurs nauki jazdy. Faktycznie nie uczestniczyły w szkoleniu teoretycznym i praktycznym, nie były badane przez lekarza.

(pap)

Lekarze: pieczątki będą używane

ZDROWIE Jest przestrzeń do kompromisu, ale protest pieczątkowy na razie będzie kontynuowany - powiedział prezes Porozumienia Zielonogórskiego Jacek Krajewski po spotkaniu lekarzy z Donaldem Tuskiem. W spotkaniu uczestniczyli też medycy z Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Lekarzy, przedstawiciele portalu Konsylium24 oraz Federacji Pracodawców Ochrony Zdrowia.

Prezes PZ powiedział, że obie strony uznały ustawę refundacyjną za dobrą, która jednak w niektórych zapisach powinna być zmieniona.

Od początku roku lekarze - m.in. z OZZL i PZ - w pro-

teście przeciwko przepisom refundacyjnym, które nakładają na medyków biurokratyczne obowiązki - nie określają na receptach poziomu refundacji leku. Część pacjentów mimo prawa do wykupienia leków ze zniżką musi płacić za nie więcej.

Premier Donald Tusk zadeklarował, że wyraża gotowość do prac na rzecz zawieszenia mechanizmu karania lekarzy za niedokładne sprawdzenie, czy pacjent jest ubezpieczony. Miałoby to obowiązywać do czasu opracowania informatycznego centralnego wykazu osób ubezpieczonych.

(pap)

Sąd: aresztować rosyjskiego prokuratora

Na 40 dni aresztował nowosądecki sąd byłego pierwszego zastępcę prokuratora obwodu moskiewskiego Aleksandra Ignatienkę. Areszt zastosowano na podstawie europejskiej konwencji o ekstradycji. Do zatrzymania przez ABW poszukiwanego przez Interpol Ignatienki doszło w niedzielę wieczorem w okolicach Zakopanego. Był poszukiwany przez Interpol za przestępstwa korupcyjne i oszustwo popełnione na terenie Rosji.

(pap)

W Pradze pochowano urnę z prochami Havla

W grobie rodzinnym na Cmentarzu Vinohradzkim - we wschodniej części Pragi - spoczęła w środę urna z prochami byłego prezydenta Czechosłowacji i Czech Vaclava Havla. W prywatnej ceremonii uczestniczyli wdowa po zmarłym, Dagmar, brat Ivan z żoną, a także najbliżsi współpracownicy nieżyjącego przywódcy. Obecne były siostry boromeuszki, które opiekowały się Havlem aż do jego śmierci. Pochówek nastąpił dokładnie 15 lat od ślubu Vaclava Havla z Dagmar Veszkmovą. To właśnie wdowa złożyła prochy do grobu. Vaclav Havel zmarł 18 grudnia w wieku 75 lat w swym wiejskim domu w Hradeczku, na pogórzu karkonoskim.

(pap)

„Okej, niech USA i talibowie porozmawiają”

Prezydent Afganistanu, Hamid Karzaj powiedział, że jego kraj zgadza się na amerykańskie wysiłki na rzecz zaangażowania talibów w negocjacje pokojowe oraz utworzenie przez talibów biura łącznikowego w Katarze. Dzień wcześniej afgańscy talibowie poinformowali, że osiągnęli wstępne porozumienie w sprawie utworzenia biura. Ma ono odegrać ważną rolę w negocjacjach pokojowych po 10 latach międzynarodowej interwencji wojskowej w Afganistanie. Zdaniem komentatorów, dla USA i ich sojuszników otwarcie biura politycznego w Dausze stało się centralnym elementem w wysiłkach na rzecz zaangażowania talibskich bojowników w rozmowy pokojowe.

(pap)

Nie chcą prac artystki w krakowskim muzeum



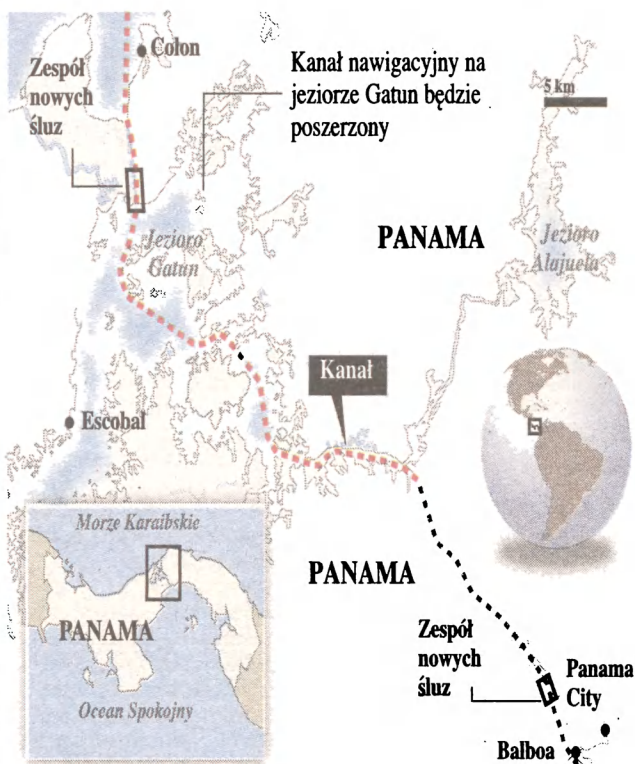
Fot. PAP/Jacek Bednarczyk

Około 20 działaczy Krucjaty Młodych protestowało przed Muzeum Narodowym w Krakowie przeciwko wystawie prac Katarzyny Koziry. Wśród nich jest m.in. wideoinstalacja, na której pokazani są nadszy mężczyźni. Uczestnicy pikiety przynieśli transparenty: „Nie chcemy niemoralnej pseudo-sztuki Koziry w Krakowie”, „To jest Muzeum Narodowe. Narod nie chce plugawej sztuki”. - Protestujemy przeciwko obrażającej pseudo-sztuce pani Koziry. To sztuka bluźniercza, stojąca na bardzo niskim poziomie. Muzeum Narodowe to miejsce, gdzie powinny być prezentowane wartości cywilizacyjne, kulturalne - mówił Maciej Maleszyk z KM. Protestujący przekazali dyrektor MN m.in. rury odpływowe i miotłę dla artystki. - Jak wiemy, środkiem lokomocji dla czarownika jest miotła - dodał przedstawiciel Krucjaty.

(pap)

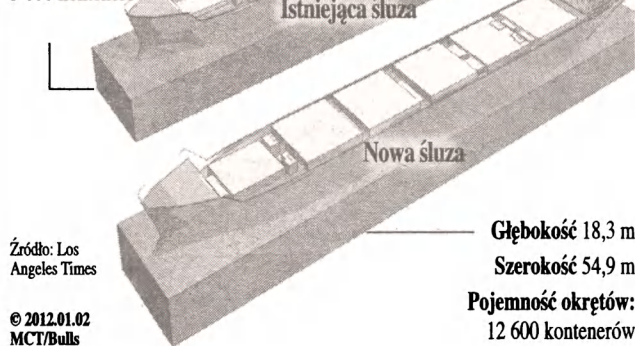
Kanał Panamski ma być bardziej dostępny

Panama chce uatrakcyjnić swoją ofertę żeglowną dla okrętów azjatyckich, które przewożą olbrzymie ładunki i wymagają szerszych i głębszych kanałów.



Porównanie starych i nowych śluz

Głębokość 12,8 m
Szerokość 33,5 m
Pojemność okrętów
5 000 kontenerów



Źródło: Los Angeles Times

© 2012.02 MCT/Bulls

LOTTO

Multi Multi z 4.01, z godz. 14
3, 4, 12, 15, 16, 20, 24, 32, 41, 43, 44, 45, 51, 52, 53, 56, 60, 65, 75, 76 Plus 65

Multi Multi z 3.01 z godz. 22.15

1 2 4 6 12 19 31 38 43 44 46 49
50 56 59 61 63 70 71 72 Plus 63

Lotto z 3.01

14, 24, 27, 36, 37, 45

6

Kaskada z 3.01

3, 4, 5, 7, 9, 10, 12, 14, 16, 19, 20, 23

Mini Lotto z 3.01

8, 13, 15, 25, 38

KURSY WALUT

	kurs średni	zmiana
EUR	4,4753	+0,35% ▲
USD	3,4320	+0,13% ▲
CHF	3,6714	+0,25% ▲
GBP	5,3712	+0,60% ▲

GŁOS Dziennik Pomorza

Dyrektor zarządzający oddziałem
Piotr Grabowski

Redaktor naczelny
Krzysztof Nałęcz
Zastępcy
Przemysław Stefanowski
Bogdan Stech (internet)

media regionalne

Wydawca:
Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Drukarnia
Media Regionalne
ul. Słowiańska 3a, 75-846 Koszalin
tel. 94 340 35 98, drukarnia@mediaregionalne.pl

IZBA
WYDAWCÓW
PRASY

WYDAWCA
DZIENNIKU
POMORZA

Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24
75-004 Koszalin
tel. 94 347 35 99
fax 94 347 35 40
tel. reklama 94 347 35 12
redakcja.gk24@mediaregionalne.pl
reklama.gk24@mediaregionalne.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19
76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 00
fax 59 848 81 04
tel. reklama 59 848 81 01
redakcja.gp24@mediaregionalne.pl
reklama.gp24@mediaregionalne.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3
71-875 Szczecin
tel. 91 48 13 300
fax 91 43 34 864
tel. reklama 91 481 33 92
redakcja.gs24@mediaregionalne.pl
reklama.gs24@mediaregionalne.pl

PRENUMERATA:
tel. 94 34 73 537

Do czytania

Czasami mam ochotę wyrzucić z domu telewizor



Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@mediaregionalne.pl

Gdy spotykamy się w gronie znajomych, wszyscy z sentymentem wspominamy czasy studiów, kiedy człowiek miał w portfelu parę groszy, jadł kupki chińskie i chleb z dżemem każdego dnia, ale był szczęśliwy. Dziś ci sami ludzie mają często całkiem okragłe sumki na kontach, dobre samochody i domy za miastem, ale już wcale nie są tak szczęśliwi. Zakładają kolejne alarmy, aby nikt ich nie okradł.

Bo może jest tak, że im więcej ludzie posiadają, tym mniej bezpiecznie się

czują i tym bardziej chcą się zabezpieczać przed innymi. W efekcie oddzielają się od innych i patrzą na nich nieufnie. Warto się nad tym zastanowić, a na pewno skłania do tego reportaż Adama Willmy (str. 16). Jego bohater wyrzucił z domu telewizor, a zaczął czytać lokalne gazety, bo doszedł do wniosku, że coraz mniej interesują go sprawy wielkiej polityki, a coraz bardziej to, co dzieje się w jego dzielnicy i w jego bloku.

Doskonale go rozumiem, bo czasami też mam ochotę wyrzucić z domu telewizor. Zwłaszcza, gdy zalewają mnie złe informacje o kolejnych absurdalnych ustawach, o braku dostępu do podstawowych świadczeń medycznych, o kryzysach i kataklizmach. Miejmy nadzieję, że ten rok będzie lepszy. A jaki dla nas? O tym przeczytajcie Państwo w horoskopie Aidy (str. 12-13). ■

Pole minowe

Zielona wyspa Ubu króla



Piotr Cywiński

Komentator „Uważam Rze”

Cierpliwość jest lekarstwem w nieszczęściu”, pisał Szekspir. Ciekaw jestem, czy napisałby to samo, gdyby żył w naszych czasach w – jak to ujął antenat teatru absurdu, dramaturg Jarry w farsie „Ubu Król” – „Polsce, czyli nigdzie”. Oto na naszych oczach rozgrywa się prawdziwy spektakl absurdu, w którym zachowanie cierpliwości jest największą ze sztuk. Jak wymagać jej od chorych, którzy stali się zakładnikami w rozgrywkach rządu z lekarzami i aptekarzami, i musieli stanąć w kolejkach po niezbędne leki bez gwarancji, że w ogóle je dostaną i będzie ich na nie stać? Jak wzywać do cierpliwości inwalidów bez rąk i nóg, którym w Opolu kazano doczekać się nocą do urzędu, by skoro świt składali podania o protezy refundowane przez NFZ na zasadzie, kto pierwszy, ten lepszy, gdyż nie dla wszystkich wystarczy pieniędzy? Jak zachować spokój, gdy rząd najpierw zachęca obywateli do płacenia na tzw. otwarte fundusze emery-

talne, a potem kładzie łapę na ich oszczędnościach? Jak nie irytować się na podwyżki cen paliw (a co za tym idzie, wszystkich towarów i usług) uzasadniane tym, że „mamy jedne z najtańszych nośników energii w Europie”, wiedząc, że tuż za Odrą przeciętne dochody każdego domostwa wynoszą netto (sic!) 2,7 tys. euro, czyli ponad 12 tys. złotych? Jak być cierpliwym, gdy władze wymyślają podatki nawet od deszczu i śniegu, co ustanowili wrocławscy rajcy? Jak patrzeć z optymizmem w przyszłość, gdy zamiast reform pobudzających rozwój gospodarki politycy obarczają pracodawców dodatkowymi kosztami pracy, które dławia zatrudnianie, o czym wie każdy mający choćby mgliste pojęcie o ekonomii?

Podobnych pytań na naszej „zielonej wyspie” lekceważącego stosunku do obywateli można stawiać wiele. Nowy rok premier Tusk powitał w zielonej koszulce na zielonej murawie. Chciał sobie pokopać. Gdy w przerwie meczu któryś z dziennikarzy zahaczył go, czy wie ile, co kosztuje, Tusk odwrócił się na pięcie. Tylko, co będzie, gdy społeczeństwo kraju Ubu króla straci cierpliwość i też zechce pokopać? „Oj-tam, oj-tam”, nie zechce. Nasi obywatele mają świadomość, że władza nie jest od odpowiadania na nic i za nic, jest od rządzenia. W końcu pochodzi z wyboru. ■

Macierzyństwo w zgodzie z naturą

ROZMAWIAMY z wokalistką Reni Jusis i reżyserką Magdą Targosz, autorkami książki pt. „Poradnik dla zielonych rodziców”.

– Dlaczego warto być ekologicznym, zielonym rodzicem?

– Magda Targosz: Warto poznać fakty, które skłaniają wielu rodziców do takiego wyboru, a potem podjąć świadomą decyzję. W naszej książce nie namawiamy do rewolucji i natychmiastowej zmiany swojego życia, a jedynie do zdobycia wiedzy: jak wzmocnić odporność naszych dzieci, jak nie wydawać całej pensji w sklepie z chemią gospodarczą czy zabawkowym. Możemy zaoszczędzić, mieć zdrowsze i bardziej zadowolone dzieci. Czy jest ktoś, komu taka wizja się nie podoba?

– Reni Jusis: Ekologiczny rodzic to nie taki, który spełnia ileś założeń z naszej listy. Są to bardzo często osoby, które zastanawiają się, jak zdrowo dzisiaj wychować i pielęgnować swoje dzieci. Zazwyczaj zaczyna się to od jakiegoś jednego tematu. W naszym przypadku było to zdrowe żywienie. Później okazuje się, że ekologiczne przesłania można też dostrzec w innych aspektach życia, jak np. wychowanie dzieci w rodzicielstwie bliskości, czy unikanie toksycznej chemii nie tylko w żywności, ale też chemii do czyszczenia mieszkań.

– Jak to się stało, że spotkałyście się i napisałyście wspólnie książkę?

– MT: Zadzwońiłam do Reni i zaproponowałam jej żebyśmy napisały tę książkę (śmiech). Uznałam, że jest tak dużo rzeczy wartych wyjaśnienia, że trzeba spróbować. Oczywiście można szukać na własną rękę, rozmawiać z koleżankami, które może już są mamami, ale to mozolna praca, którą właśnie wykonałyśmy za wszystkich zapracowanych, niedospałych rodziców. Przystępując do pisania tej książki, myślałyśmy, że wiemy bardzo dużo. Jednak rozmowy z naszymi ekspertami uświadomiły nam, jak dużo jeszcze wiedzy jest do zdobycia. Były bardzo inspirujące. Nasi rozmówcy dawali nam pozytywną energię i ogromne wsparcie.

– RJ: Punkt wyjścia był taki, żeby w jednym miejscu zebrać wszystkie doświadczenia i inspiracje, które zbierałyśmy przez wiele miesięcy, a może nawet i lat. Do



Magda Targosz i Reni Jusis promują swoją książkę „Poradnik dla zielonych rodziców”.

Fot. Archiwum

tej pory inspiracje dotyczące ekologicznego stylu życia były rozproszone głównie w internecie. My podajemy je w formie książkowej.

– Skoro jesteście ekomamami, to wasi mężowie, to ekoojcowie?

– RJ: Nasza książka to poradnik dla obojga rodziców. Ekologiczne macierzyństwo postrzegamy jako świadome macierzyństwo w zgodzie z naturą. A nasi partnerzy oczywiście w nim uczestniczą. Z doświadczenia jednak wiemy, że to zazwyczaj kobiety przynoszą wszystkie rodzicielskie nowinki do domu i to one są motorem wielu zmian w życiu. Naszych mężów możemy chyba nazwać zdroworozsądkowymi. Do nich nie przemawia to, czy coś jest eko, nowe, modne, czy to są babcine sposoby. Oni szukają czegoś w zgodzie ze sobą.

– Jak macierzyństwo zmienia?

– MT: Mnie zawodowo macierzyństwo wyposażyło w nową wiedzę. Dziś wchodząc na plan, jako reżyser, patrzę na mnóstwo rzeczy inaczej niż przed pięcioma laty. Z tą wiedzą, z tym doświadczeniem, chociażby z nieprzespaną nocą zabkującego dziecka, poranek już można zobaczyć w innych barwach (śmiech). To zmienia optykę.

– Reni, jak wygląda Twój dzień, trasa z dzieckiem?

– RJ: Rok temu, kiedy byłam w trasie koncertowej za-

bierałam wszędzie synka ze sobą, bo to pozwalało mi nadal karmić go piersią, na czym bardzo mi zależało. Rozstawałam się z nim jedynie na godzinę, dwie koncertu. A to można było zorganizować między karmieniami. Wolny zawód, zawód artysty sprzyja bliższemu kontaktowi z dzieckiem. Znam osoby, które są grafikami komputerowymi lub prowadzą sklepy internetowe i też mogą prowadzić swoją pracę z domu – między drzemkami dziecka. My też pisałyśmy książkę w ten sposób. Głównie wieczorami, późną nocą, albo w czasie drzemek.

– MT: Mnie również wolny zawód daje ogromny komfort. Mogę wejść w jakiś projekt, albo odmówić. Mogę coś wymyślić, albo nie. I mieć więcej czasu na spędzanie czasu z moimi dziećmi. Znam mamy wykonujące zawód który wymaga wyjścia z domu na 8 godzin plus dojazdy i zakupy. I naprawdę mam dla takich kobiet ogromnie dużo szacunku. Potrafią wyjść do pracy, wrócić, odebrać dzieci z przedszkola, ugotować i jeszcze wieczorem mieć ochotę na rozwijającą rozmowę z mężem. Wielki szacunek.

– A nie jest to w jakiś sposób deprymujące? Skoro wolny zawód, to przecież również niepewne zarobki...?

– RJ: Myślę, że macierzyństwo daje taką dozę pozy-

tywnej energii, że obojętnie jakby nie było, to jest dobrze. I można się pocieszać, że w czasie wojny kobiety też rozdziły dzieci i fantastycznie sobie radziły. Ten nienormalny tryb pracy jest niezwykle popularny na zachodzie. Tam rodzice często pracują na pół etatu w domu lub dzielą się z inną osobą swoimi obowiązkami. Żałuję, że w Polsce młode mamie ciężko znaleźć pracę, którą mogłaby wykonywać w domu, na pół etatu. Ale powoli się to zmienia. Urlop macierzyński to zdecydowanie za mało. To kropla w morzu potrzeb. Na tak wczesnym etapie macierzyństwa warto być z dzieckiem jak najczęściej.

– W jaki sposób się relaksujecie po całym dniu spędzonym z dzieckiem? Chyba, że samo przebywanie z dzieckiem jest relaksem?

– MT: Dzień spędzony z dziećmi nie jest relaksem w powszechnym rozumieniu. Czasem jest przyjemnie, czasem jest trudno. A przy okazji jest to odpowiedzialność i obowiązek. Nie mam jednego patentu na relaks. Czasem potrzebuję pogadać z mężem, a czasem z przyjaciółkami, albo zakopać się pod kocem z książką i delektować się ciszą.

– RJ: Kiedy dziecko śpi, ja też staram się spać. Spaceruję z dzieckiem to codzienny rytuał, który bardzo mi pomaga.

ROZMAWIAŁA URSZULA KRUTUL

Marian Dziadul

marian.dziadul@mediaregionalne.pl

Okropnie bali się tego stryczka

W głowach niektórych polskich polityków rodzą się pomysły o przywróceniu kary śmierci. Warto ich wysłać do więzienia w Nowogardzie, gdzie zachowała się ostatnia ceta śmierci.

Za kotarą

Celę przedzielała kotara z czarnego materiału. Dziś kotary już nie ma. Pozostał karnisz i kilka zarzewiających żabek.

– To był dobry gruby sztruks. W tamtych czasach rzadko trafiał się taki w sklepach – wspomina Roman Kowalczyk, emerytowany funkcjonariusz nowogardzkiego więzienia. – Gdy likwidowali tę celę śmierci, kolega funkcjonariusz mówił do mnie: „Chodź, zdejmujemy kotarę i poszyjemy sobie z niej kurtki.” Mną aż zatrzęsło: „A idź do jasnej cholery z tymi kurtkami!”

Właściwa komora śmierci jest w drugiej części celi, odgródzonej onegdaj kotarą. Małe okratowane okienko rzuca na komorę promyk światła. W centralnym miejscu posadzki widoczna jest zapadnia wykonana z dwóch grubych blach. Zamykały one betonową studzienkę w kształcie prostopadłościanu o głębokości prawie metra. Wysoko nad zapadnią widać, przymocowany do półkolistego sklepienia, metalowy krążek, który miał ułatwiać przesuwanie sznura.

– Krążek musiał wytrzymać duży ciężar – Kowalczyk wie co mówi, bo to on wiele lat temu dostał zadanie zorganizowania celi śmierci. – Trzeba go było przymocować do półtorametrowej śruby, wmurowanej głęboko w sklepienie. Pracowałem z grupą więźniów, z zawodu budowlańców. Nie mieli pojęcia, co przygotowujemy. Jeden z nich zapytał, po co taka długa śruba. Zawiesimy na niej żyrandol – tłumaczyłem. On zrobił nietęgą minę: „Akurat, żyrandol!” Kapnął się, że tu będą wieszać ludzi.

Do ściany celi, na wysokości opuszczonej ręki dorosłego człowieka, wmurowane jest żelazne ucho do mocowania drugiego końca naprężonego sznura. Prostopadle pod nim, w posadzce, znajduje się nożna dźwignia do uwalniania platformy zapadni. – Te wszystkie urządzenia były wykonane w naszych warsztatach – mówi Kowalczyk.

Ostatni papieros

Skazany nie widział, że właśnie wybiła jego ostatnia godzina. Gdy strażnik wywoływał go z celi, a było to z reguły przed godziną osiemnastą, mógł na przykład pomyśleć, że go przenoszą. Świadomość rychłej śmierci dopadała więźnia tuż przed celą, gdy grupa krzepkich strażników przechwytywała go i wlokła na dziedziniec. Nielatwe zadanie mieli ci strażnicy. Do pokonania było zaledwie kilkadziesiąt metrów, ale doprowadzanie więźnia trwało długo.

– Najczęściej bronił się ze wszystkich sił, rzucał się, kopał, wył. Czasami paraliżował go strach i trzeba go było ciągnąć po ziemi – Artur Bojanowicz zna to wszystko z opowieści starszych kolegów.

W celi, przed sztruksową kurtyną, na skażenica czekali: prokurator, naczelnik więzienia, lekarz i obrońca. Ten pierwszy odczytywał wyrok i oznajmiał, że Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Teraz więzień miał prawo do wyrażenia ostatniego życzenia.

– Mógł to być proszek uspokajający, papieros albo kieliszek wódki. Ale tylko jeden kieliszek – zaznacza Bojanowicz. – Więzień musiał być w pełni świadomy, co go za chwilę czeka.

Odsuwała się czarna kurtyna, ale w tym momencie więzień był już spętany, z workiem na głowie. Strażnicy wprowadzali go do komory śmierci, gdzie czekał na niego kat. Zakładał mu pętlę na szyję, naprężał sznur i mocował go do żelaznego ucha w ścianie. Strażnicy wychodzili z komory i zasuwali kotarę. Od tej chwili kat pozostawał sam na sam z więźniem. Stali blisko siebie, nie dalej jak na metr. Kat pod butem czuł dźwignię.

– Po dwudziestu minutach do wiszącego wchodził lekarz – opowiada emerytowany funkcjonariusz. – Wiecie, jak sprawdzał, czy nie ma w nim śladów życia? Zapaloną zapalniczkę przystawiał mu do sutka.



Cela śmierci w Zakładzie Karnym w Nowogardzie. – Więzień musiał być w pełni świadomy, co go za chwilę spotka – mówi kpt. Artur Bojanowicz.

W Zakładzie Karnym w Nowogardzie wykonano 13 wyroków śmierci przez powieszenie. Pierwsze egzekucje odbyły się w 1971 roku, ostatnia – 14 grudnia 1978 r. Najmłodszy stracony tam więzień liczył 19 lat. Ostatnią egzekucję w Polsce wykonano 21 kwietnia 1988 roku w Areszcie Śledczym w Krakowie. Stracono wówczas 29-letniego więźnia skazanego za gwałt i brutalne zabójstwo nauczycielki oraz próbę zabicia jej dwóch córek. Ostatecznie karę śmierci zniesiono we wrześniu 1998 r., kiedy wszedł w życie nowy Kodeks karny.

Szczegółowe statystyki wykonanych w Polsce egzekucji znane są od 1960 roku. Do 1988 roku stracono od tego czasu 254 osoby, w zdecydowanej większości za zabójstwa. Nie ma statystyk, ile mogło zdarzyć się pomyłek sądowych przy orzekaniu kary śmierci. Najbardziej znany jest przypadek Zdzisława Marchwickiego, okrzykniętego w latach 70. największym mordercą w powojennej Polsce, któremu śledczy przypisali 15 zabójstw kobiet (stracono go 26 kwietnia 1977 r.). Po czasie zrodziło się jednak szereg wątpliwości co do jego winy.

Każdy niby
chojrak, ale gdy
czekali na śmierć,
siadała
im psychika

Rzadko rodzina decydowała się na przejęcie ciała więźnia. Najczęściej grzebano go na koszt państwa.

– Trumnę z wisielcem brali na specjalny wózek i pchali na cmentarz – opowiada Kowalczyk, któremu zdarzyło się widzieć taki swoisty pogrzeb. – Dół kopali w miejscu, gdzie zaczyna się ponieemiecki cmentarz.

Jeszcze jest nadzieja

Skazany na dożywocie 27-letni Krzysztof pracuje w więziennej bibliotece w Nowogardzie. Kilka lat temu z dwoma kolegami wywieźli do lasu dźwignik, który był mu winien dziesięć tysięcy złotych. W lesie zatłukli go kijem bejsbolowym. Zapewnia, że nie planowali zabijać.

– Ja mu psikałem gazem po oczach i uderzyłem dwa razy z pięści. Wspólnik tłukł go kijem. Mieliśmy go tylko postraszyć – zaklina się. Dlaczego tak to wyszło? Do dziś nie może tego zrozumieć.

Jest przeciwko karze śmierci. Ma świadomość, że gdyby obowiązywała w Polsce, mogłoby go już nie być wśród żywych. A tak pozostała mu jeszcze nadzieja w trybunale w Strasburgu. – Mój adwokat znalazł 27 błędów proceduralnych w sprawie.

Natomiast na nic już nie liczy 50-letni Tadeusz F. Zamordował dwa razy.

– Jego i ja udusiłem kablem. O, takim jak przy tym garnku – pokazuje stojący na parapecie czajnik. Do dziś nie może wybaczyć swoim ofiarom: – On mnie okradł ze wszystkiego! Gołe ściany zostawił! A ona? Posadziła mnie, że ja ją okradłem.

Ma też pretensje do współniczki, która po pijaku wygadała się z tą drugą zbrodnią.

– Popijała z koleżankami. One ją pytają, gdzie jest Anka. A Anka mówi, że Anka jest dobrze schowana – chwilę milczy. – Ankę zakopaliśmy w piwnicy. W kociołku rozrobiłem trochę wapna, cementu i piasku. Tym ją zalaliśmy. A ta wykłapała – można odnieść wrażenie, że współniczkę też by chętnie udusił.

Mówi, że jest mu obojętne, czy kara śmierci jest, czy jej nie ma. – Dla mnie to rybka – udaje chojraka.

Ciemność w celi

Kowalczyk nie wierzy w takie chojractwo. Kiedyś kolega funkcjonariusz poprosił go o popilnowanie w dyżurce więźnia skazanego na śmierć. Za ukamienowanie w Gryficach dziewczynki, którą wcześniej zgwałcił.

– Kolega musiał przeszukać celę, bo dochodziły plotki, że więzień nie wytrzyma i chce popełnić samobójstwo – wspomina Kowalczyk. – Ja go pilnuję, a on mnie podpytuje: „Powiesz mi, powiesz?” W szafce trzymał zdjęcie swojej córki. Bał się o życie. I o to, że już nigdy córki nie zobaczy.

Kiedyś Kowalczyk musiał wymienić kraty w celi skazanego na śmierć. Więzień wyglądał na pomocą ręcznika.

– Naprzeciwko bloku z tą celą do dziś stoi wieża strażnicza – opowiada były funkcjonariusz. – Skazany liczył, że przez wygięte kraty zdola wysunąć głowę i wtedy strażnik go zastrzeli, podejrzewając próbę ucieczki. No i tak by było. Na szczęście, w porę zauważono te kombinacje – Kowalczyk na chwilę milknie. – Oni okropnie bali się stryczka. Każdy niby chojrak, ale gdy czekali na śmierć, siadała im psychika.

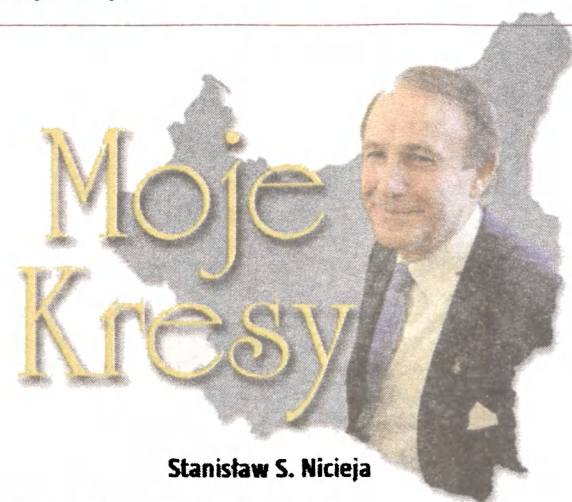
Niestety, nie tylko skazanym. Artur Bojanowicz mówi, że widuje w mieście byłych strażników, którzy uczestniczyli w wieszaniu skazańców. – To ludzkie psychiczne wraki! – Upijali się tydzień przed i tydzień po wykonaniu kary.

– To wieszanie źle na nas wszystkich się odbijało – przyznaje Kowalczyk. – Idę z rana do pracy, patrzę, w jednej celi nie świeci się światło. Oho, wykonali następny wyrok. I koniec. I tyle.

PS. Nazwisko emerytowanego funkcjonariusza zostało zmienione.

ŁUCK

STOLICA WOŁYŃNIA



Stanisław S. Nicieja

Łuck leży w sercu Wołynia i jest najstarszym miastem tej historycznej dzielnicy. Niektórzy kronikarze dopatrywali się jego początków już w VII w., co – jak na tę część Europy – można uważać za fantazję. Archeolodzy twierdzą, że dowody na istnienie tam osady pochodzą z XI w., gdy Wołyń znajdował się w granicach Rusi Kijowskiej.

Nazwa miasta też budzi wśród badaczy kontrowersje. Jedni uważają, że pochodzi od plemienia Łuczan, które żyło w tej okolicy. Drudzy – że od zakola rzeki Styr, która w tym miejscu leniwie skręca, tworząc wielki łuk. Ukraińcy są skłonni przyjąć domniemanie, że nazwa Łuck pochodzi od staroruskiego słowa *łuka* – łaka, bo wokół rozciągają się niskie, wilgotne, bogate w wysokie trawy i zielska łąki.

ZAMEK LUBARTA

Budowniczowie Łucka, wybierając miejsce na siedzibę warownego grodu, wzięli pod uwagę otoczenie: ciągnące się po horyzont bagniste łąki, gdzie nie rosły wysokie drzewa, zakole rzeki i wąski przesmyk od północy, który można było łatwo zaryglować w momencie ataku najeźdźców. Zresztą i z tej strony, chcąc podnieść niedostępność warowni, pogłębiono prastarą odnogę Styru nazwaną Głuszcem, dzięki czemu wody i bagna otaczały dookoła dawny Łuck wraz z zamkiem, który kubaturowo był najpotężniejszy na Wołyniu.

Zamek do dziś robi wrażenie, bo zachował się w bardzo dobrym stanie. Przez wieki był miejscem częstych, wręcz szekspirowskich dramatów. Panujący w nim książęta ruscy, litewscy, polscy, węgierscy; plądrujący jego koimnaty Tatarzy, Kozacy, Wołosi byli bezwzględni i często okrutni. Aby opanować to miejsce, uciekali się do napadów, inwazji, podstępów; posługiwali się skrytobójcami, trucicielami.

Stąd warownia w ciągu wieków często zmieniała właścicieli. Trudno ich doprawdy zliczyć.

Kilku z nich o mocnych indywidualnościach wprowadziło Łuck do historii Europy. Na pierwszy plan wysunął się litewski książę Lubart, syn Giedymina, który panował w Łucku kilkanaście lat w połowie XIV w. i wznosił tam potężny mury, z dobrze wypalanej cegły zamek. Wzorował się na warowniach krzyżackich. W tym celu wyprawił się nawet do Malborka, aby się osobiście przyjrzeć, jak zaprojektowano tamtejszy kasztel, uchodzący za twierdzę nie do zdobycia. Niewątpliwie książę Lubart był wizjonerem i sprawnym organizatorem. Mimo że po nim w zamku łuckim rezydowało wielu władców, m.in. bracia Jagiełły – Witold i Świdrygiełło, nosi on do dziś nazwę „zamek Lubarta” i jest znakiem rozpoznawczym miasta. Główna brama wjazdowa, przykryta wysoką wieżą zakończoną sękatymi krenelazami, też nosi imię Lubarta. On bowiem dał Łuckowi prawdziwy blask stołeczności. W obrębie obszernego dziedzińca zamkowego wznosił imponującą katedrę prawosławną. Był władcą pomyslowym, kreatywnym, silnym i nie dał się poskromić królowi Kazimierzowi Wielkiemu, który musiał zawrzeć z nim pokój w 1366 r. na partnerskich zasadach. Był w rzeczywistości księciem suwerennym. Nikt po nim nie zaznaczył się tak wyraziście

w dziejach miasta. Może tylko jeszcze książę Witold, który starał się, aby Łuck był drugim Wilnem.

ZJAZD MONARCHÓW EUROPY

W 1429 r. w Łucku doszło do sławnego zjazdu władców europejskich, co było wówczas wydarzeniem bez precedensu. Wobec wzrostu potęgi Turcji, która z roku na rok stawiała się hegemonem, zagrażała coraz to większym połaciom południowej Europy i niosła z sobą islam, zaniepokojeni monarchowie oraz książęta Kościoła postanowili odbyć wspólną naradę. Cel – jak zaradzić muzułmańskiemu zagrożeniu. Dziś nazwalibyśmy to konferencją bezpieczeństwa europejskiego. Na miejsce tego spotkania wybrano właśnie Łuck. Gospodarzami i organizatorami zjazdu byli król Polski Władysław Jagiełło z żoną Zofią i wielki książę litewski Witold.

Trudno wymienić wszystkich władców europejskich, którzy zjechali wówczas do Łucka. Byli wśród nich m.in. cesarz niemiecki Zygmun Luksemburski w otoczeniu książąt Rzeszy niemieckiej i magnatów węgierskich, chorwackich, czeskich, austriackich; wielki książę moskiewski Wasyl z podległymi mu książętami: twerskim, riaszańskim i odojewskim, metropolita moskiewski Focjusz; król duński Eryk; hospodar mołdawski Aleksander Dobry; chanowie tatarscy: perekopski, wołżański i doński; książęta mazowieccy;

Piastowie legnicy i brzescy; książęta pomorscy; wielki mistrz zakonu inflanckiego z Królewca; delegaci wielkiego mistrza krzyżackiego z Malborka; legat papieski; posłowie cesarza Jana Paleologa oraz elita polskiej i litewskiej magnaterii, senatorowie, a także wyższe duchowieństwo z prymasem Polski Wojciechem Jastrzębce i biskupem Zbigniewem Oleśnickim na czele.

Było to rzeczywiście wydarzenie i dowód atrakcyjności miejsca. Bo jak wytłumaczyć fakt, że na takie dalekie peryferie ówczesnej Europy zjechało tylu znakomitych gości. Wyobraźmy sobie, jak trudno było tam dotrzeć. Od północy trzeba było przebić się przez błota poleskie.

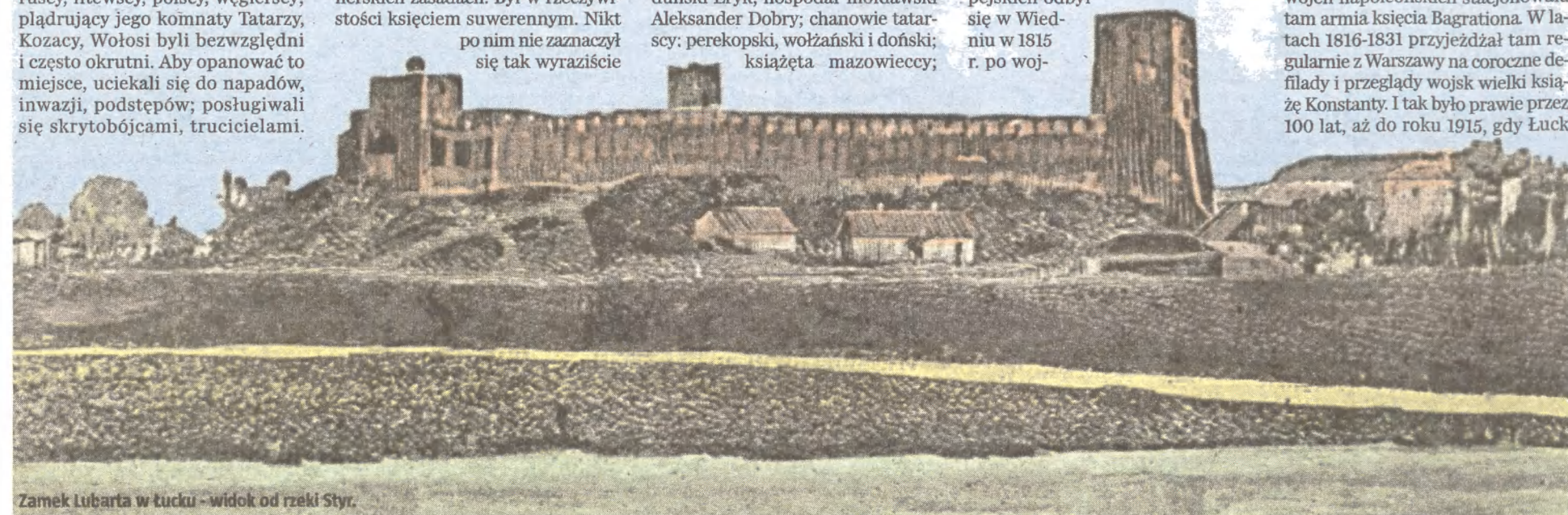
Obrazy trwały przez siedem tygodni. Całe miasto z rozległym podgroziem zapełniło się namiotami dla licznych gości. W wolnych od obrad chwilach odbywały się turnieje i gonitwy konne, organizowano bale i łowy. Kronikarz Strykowski pisze, że w tym czasie codziennie zjadano 700 wołów, 1400 baranów, 100 żubrów i łosi, a wypijano 700 beczek miodu, wina i piwa. Liczby te może są przesadzone, ale na pewno tam nie poszczono. Zjazd był wielkim wydarzeniem i odbił się szerokim echem w Europie. Gdyby szukać analogii, to następny tych rozmiarów zjazd monarchów europejskich odbył się w Wiedniu w 1815 r. po woj-

nach napoleońskich i dostał też przydomek „tańczącego kongresu”, bo przy okazji obrad szampańsko się bawiono.

WOŁYŃSKI RZYM

W Łucku na przestrzeni kilku wieków, głównie w czasach, gdy znajdował się w granicach I Rzeczypospolitej, wybudowano 19 cerkwi, 2 kościoły katolickie, 1 ormiański, luterańską kirchę, karaimską kenesę, dużą, o walorach obronnych synagogę oraz pałac wójtów (biskupów unickich). Było tam w sumie 6 klasztorów, bardzo liczna społeczność żydowska, mająca oprócz synagogi kilka małych bożnic. Obfitość świątyń i zdobiących je wież, obecność dwóch, a w XVII w. trzech biskupów różnych wyznań powodowała, że Łuck nazywano „Rzymem Wołynia”.

Swą stołeczność stracił Łuck po rozbiorach Polski. Rosjanie zepchnęli go na pozycję prowincji, przenosząc stolicę guberni wołyńskiej do Żytomierza. Pokasowano klasztory, poprzeczono siedziby biskupie. Tracąc w XIX w. znaczenie polityczne i administracyjne, Łuck odgrywał w Rosji ważną rolę militarną, bo lokowano tam głównie w zabudowaniach zamkniętych klasztorów liczne oddziały wojskowe. W czasie wojen napoleońskich stacjonowała tam armia księcia Bagrationa. W latach 1816-1831 przyjeżdżał tam regularnie z Warszawy na coroczne defilady i przeglądy wojsk wielki książę Konstanty. I tak było prawie przez 100 lat, aż do roku 1915, gdy Łuck



Zamek Lubarta w Łucku - widok od rzeki Styr.

MOJE KRESY > 28

szturmem zdobyli Austriacy, odrzucając Rosjan daleko za Styr. Rok później Rosjanie wzięli na Austriaków krwawy odwet. Broniąca miasta 4. armia austriacka po trzydniowej ofensywie gen. Briusilowa w dniach 4-7 czerwca 1916 r. została rozgromiona. Straciła 40 tys. żołnierzy, a Rosjan poległo „tylko” 6 tys. Była to jedna z większych bitew I wojny światowej na froncie wschodnim. I trudno przewidzieć, czym by się to skończyło, gdyby nie wybuch rewolucji w Rosji, która na pewien czas bardzo poważnie osłabiła imperium rosyjskie.

Następnie Łuck zajęli Ukraińcy pod dowództwem atamana Semen Petlury, po nim legionści Piłsudskiego, później bolszewicy i armia konna Budionnego. Aż wreszcie pod koniec 1920 r. miasto weszło w skład II Rzeczypospolitej, stając się stolicą województwa wołyńskiego.

EKSPERYMENT

WOJEWODY JÓZEWSKIEGO

Łuck wyszedł z niewoli rosyjskiej po wojnach 1914-1920 bardzo okaleczony, z opinią brudnego, zapyziałego miasteczka garnizonowego, wypchanego z inteligencji. Miał około 30 tys. mieszkańców, fatalne drogi dookoła i, jak na stolicę jednego z 16 województw II Rzeczypospolitej, nie był atrakcyjny. Nie miał takiego powabu i magnetycznej siły jak Lwów, Wilno czy Poznań. Zostać tam wojewodą, opuścić salony warszawskie to dla liczącego się polityka oznaczało zesłanie, popadnięcie w niełaskę u dumnej muzy historii Klio. Jednak gdy wojewodą w 1928 r. został tam Henryk Józewski (1892-1981), bliski człowiek Piłsudskiego, były szef gabinetu premiera, o Łucku zaczęło być w Polsce głośno. Mówiono nawet o „eksperymentach wołyńskich”, studiowano jego program i zasady ideowe. Mamy tu klasyczny przykład wpływu jednostki na historię i co może zrobić utalentowany polityk.

Henryk Józewski urodził się w Kijowie w czasach, gdy miasto to miało liczną kolonię polską. W elicie kijowskiej, wśród profesorów uniwersytetu, artystów, prawników, lekarzy, przedsiębiorców i bogatego ziemiaństwa, były setki Polaków. Do tej elity należał też inżynier Walery Józewski, ojciec przyszłego wojewody łuckiego. Przybył tam z Krakowa za pracą, którą znalazł przy budowie młynów. Był malarzem amatorem, znawcą i namiętym kolekcjonerem obrazów. Jego syn Henryk te pasje i talenty odziedziczył. Z pewnością zostałby też malarzem, bo ciągle myślał o studiach plastycznych, gdyby nie wpłatał się w politykę i gdyby na swojej drodze nie spotkał Józefa Piłsudskiego i jego najbliższych przyjaciół, zwłaszcza Walerego Sławka.

Rozmiar artykułu nie pozwala mi wejść głębiej w ciekawą biografię Józewskiego. W każdym razie, gdy Piłsudski polecił mu udać się do Łucka i objąć stanowisko wojewody wołyńskiego, był w Warszawie politykiem znanym, o dużych możliwościach. Jako wybitny znawca zagadnień wschodnich i ekspert w sprawach ukraińskich, otrzymał zadanie zgasić na Wołyniu narastający tam antagonizm polsko-ukraiński. Nie było to łatwe, gdyż Polacy byli tam w mniejszości, było ich tylko 14%. Mieli władzę, ale Ukraińcy, dopominając się jeśli nie niepodległości, to przynajmniej suwerenności i autonomii, czuli się zmarginalizowani. Wołyń od wschodu graniczył z Rosją bolszewicką i tuż za granicą stały nadjanki sowieckich rozgłośni, przez które płynęły szeroka fala audycji w języku ukraińskim i ostra propa-



Wjazd do Urzędu
Wojewódzkiego
w Łucku. Rok 1930.

WOJEWODA JÓZEWSKI STAWIAŁ NA NARODOWE POROZUMIENIE, POLITYKĘ POLSKO- UKRAIŃSKIEGO ZBLIŻENIA. NIESTETY ZAKOŃCZYŁA SIĘ ONA KOMPLETNYM NIEPOWODZENIEM

ganda antypolska, która znajdowała akceptację nie tylko wśród inteligentów ukraińskich, ale i u chłopstwa. Łuck, pobliski Ostróg, Równe i Sarny były na bezpośrednim styku bardzo ostrej walki ideologicznej.

Józewski, który wyrósł na ideologii federacyjno-prometejskiej Józefa Piłsudskiego, uważał, że na Wołyniu, gdzie jego zdaniem nacjonalizm ukraiński nie był tak mocny jak na Podolu, Pokuciu i we Lwowie, możliwe jest wygaszenie antagonizmów polsko-ukraińskich i stworzenie tam enklawy wzorowej współpracy Polaków i Ukraińców, co miało być w przyszłości przykładem dla innych kresowych województw, zwłaszcza lwowskiego i podolskiego.

Zaproponował tzw. eksperyment wołyński, w ramach którego państwo polskie miało popierać wszelkie organizacje ukraińskie, które akceptowały porządek prawny II Rzeczypospolitej i dążyły do zbliżenia obu narodów. Odwoływał się do ideologii Polski Jagiellońskiej – ojczyzny wielu narodów – oraz do współpracy marszałka Piłsudskiego z ukraińskim atamanem Petlurą w czasie wojny z bolszewikami o Kijów w 1920 r. Józewski twierdził, że należy tworzyć jak najwięcej szkół, w których obok polskiego, jako języka głównego, musi być język ukraiński. Twierdził, że należy podnieść oświatę i kulturę na Wołyniu, nie żałować pieniędzy na edukację, na teatr, wydawnictwa, sport i rekreację, rozwijać czytelnictwo, wspomagać rozwój zespołów artystycznych. Nie bać się sprzedawania ziemi chłopom ukraińskim, którzy akceptują porządek prawny Polski.

Jako polityk o duszy artysty opiekował się prasą wołyńską, wspomagał bardzo interesującą grupę poe-

tycką o nazwie „Wołyń”, którą tworzyli wybitni później pisarze i poeci: Józef Łobodowski, Czesław Janeczarski, Jan Śpiewak, Wacław Iwaniuk i Władysław Milczarek. Spowodował zaraz na początku swego wojewodowania w Łucku przeniesienie z Warszawy redakcji „Ukraińskiej Nywy” – pisma, wokół którego skupiała się inteligencja ukraińska o nastawieniu propolskim. Redaktor naczelny „Ukraińskiej Nywy” Petro Pewnyj i jego współpracownicy, Stepan Skrypnyk i Sehryj Tymoszenko byli zaprzyjaźnieni z Józefem Józefem, wywodzili się z kręgu emigracyjnego propolskiego przywódcy Ukrainy Semen Petlury. Duże wsparcie otrzymał Józewski od Antoniego Hermaszewskiego, stryja przyszłego pierwszego polskiego kosmonauty. Hermaszewski wydawał pismo dwujęzyczne „Młoda Wieś – Mołode Seło” oraz publikował artykuły w „Przeglądzie Wołyńskim” i tygodniku „Wołyń”, gdzie głosił poglądy osadzone mocno w koncepcjach wojewody wołyńskiego.

Szukając gdzie tylko można porozumienia z propolskimi nurtami wśród Ukraińców, jednocześnie Józewski mocno, a czasem represyjnie zwalczał te organizacje ukraińskie, które nie uznawały prawnego porządku II RP i były wrogię państwu polskiemu. Poleciał m.in. zamknąć 180 ukraińskich organizacji „Proswita”, które uznał za siewców nienawiści do Polski. Zwalczał bezwzględnie działaczy Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy oraz terrorystów z OUN. Sądy nie miały dla nich litości.

DRAMAT WIZJONERA

Polityka Józewskiego była bardzo szeroko komentowana. Miał swoich oddanych zwolenników, ale nie brakowało też przeciwników. Był sprawnym administratorem, bo w wyborach 1928 r. jego ugrupowanie odniosło spektakularny sukces. Do sejmu wprowadzono wówczas 21 posłów i senatorów z Wołynia. II z nich było Polakami, 9 propolskimi Ukraińcami i 1 Czech. Petro Pewnyj w sejmie bronił polityki Józefowskiej, ale atakowali go narodowcy, twierdząc, że jego „liberalizm” niszczy polskość na Wołyniu, oddaje pole Ukraińcom. Nacjonaliści ukraińscy natomiast twierdzili, że Józefowski jest ukraińską, nacjonalistą polskim, przebiegłym cwaniakiem politycznym. Organizowali na niego zamach, któ-



Henryk Józefowski, wojewoda
wołyński, twórca koncepcji pojedna-
nia polsko-ukraińskiego.

rego szczęśliwie uniknął. Oto dramat polityka, któremu przyszło funkcjonować w dobie narastających straszliwych narodowych antagonizmów na obszarze, gdzie ścięły się, jak potężne koła młyńskie, dwie wykluczające się ideologie i skłócone narody, których przywódcy – dążąc do swej niepodległości na tym samym obszarze – nie mogli się porozumieć.

Józefowski, który sądził, że Wołyń może być enklawą polsko-ukraińskiego porozumienia i że tu antagonizmy są najłagodniejsze, bardzo się pomylił. To właśnie Wołyń w czasie II wojny światowej spłynęło dosłownie krwią. W sposób okrutny i wy-

rafinowany zamordowano tam dziesiątki tysięcy niewinnych ludzi, którzy nie mieli nic wspólnego z polityką. Z powierzchni ziemi starto tam dosłownie polskie wsie, po których nie ma dziś śladu. Eksperyment Józefowski ponosił totalną klęskę.

„Historia obeszła się z nim okrutnie, bo w końcu trafił do ubeckiego więzienia. Jego przyjaciółka, wybitna pisarka Maria Dąbrowska poświęciła mu wiele miejsca w swoich „Dziennikach”. Skreśliła w nich jego portret psychologiczny. Czytamy tam m.in.: „To niepospolity człowiek, cały pochłonięty polityką, ale polityką w wielkim stylu. Piękny, zimny, szlachetny, ideowy, a zarazem gracz znakomity”. A gdy przegrał swą „wielką grę”, spuentowała: „Ile wielkich talentów mieściło się w tym dynamicznym człowieku, ale z żadnego nie wydobył wielkości i doskonałości (...). Był mieszaniną Wernyhory, Rasputina, Cyrana de Bergerac. Było w nim trochę z ducha Trzech Muszkieterów i partyzantów Stefana Czarnieckiego”.

We wrześniu 1939 r. rząd polski, ewakuując się do Rumunii, zatrzymał się w Łucku i wtedy miasto przeżyło potężne bombardowanie niemieckie. Wielu urzędników państwowych zostało rannych, w tym marszałek senatu Bogusław Miedziński i senator Jan Dębski. Poważnych obrażeń doznał też biskup polowy WP Józef Gawlina, którego sekretarz osobisty został zabity. Wojewoda Józefowski miał też polecenie, aby uciekać do Rumunii. Jechał nawet w tym kierunku w samochodzie razem z Marią Dąbrowską. Przed granicą zrezygnował jednak i postanowił, że zostanie w kraju. Podjął działalność konspiracyjną, którą prowadził aż do roku 1953, kiedy to trafił do więzienia ubeckiego. Przesiedział tam trzy lata. Uwolniono go, gdy władzę objął Władysław Gomułka. U schyłku życia mieszkał w Warszawie ze swoją partnerką, była żoną jednego z najwybitniejszych polskich portrecistów – Konrada Krzyżanowskiego, którego obraz „Dama z kotem” jest bodaj najważniejszy w zbiorach Muzeum Śląska Opolskiego.



Paradoksy gazu łupkowego

ANALIZA Dotąd wydano 104 koncesje na poszukiwanie gazu łupkowego w naszym kraju. Otrzymało je 19 firm z kraju i zagranicy. Początkowo poszukiwacze nie natrafiali na protesty, teraz zdarza się to coraz częściej, bo gaz budzi opór.

Zbigniew Marecki

zbigniew.marecki@mediaregionalne.pl

W Krępie koło Słupska początkowo zgodę na przeprowadzenie badań podpisało dziesięć gospodarzy. Po kilku dniach wycofali się.

– Mieszkańcy nie chcą mieć nic wspólnego z gazem łupkowym. Obawiają się, że po testach może się u nas rozpocząć wydobywanie gazu, a to nic dobrego nie oznacza. Po rozmowach z sąsiadami ci, którzy byli gotowi wyrazić zgodę na testy na swoich polach, dla dobra ogółu z tego zrezygnowali – tłumaczy Jan Mądry, sołtys Krępy.

Przedstawiciele Geofizyki Toruń, którzy chcieli w tej wsi przeprowadzać testy na zlecenie spółki BNK Petroleum, tak szybko jednak nie zrezygnowali. Doprowadzili do zebrania wiejskiego, które miało na celu wypracowanie porozumienia między mieszkańcami, Geofizyką Toruń, a gminą Słupsk. Mieszkańcy wsi nie dali się jednak przekonać. Po ich stronie murem stanęły władze gminy.

– Sprawę postanowiliśmy zdusić w zarodku. Wiemy, że badania to nie to samo co wydobywanie, ale jeśli na nie pozwolimy, to prędzej czy później będą tu wiercić, a nie wiadomo, czy wtedy da się spokojnie żyć w naszej wsi – tłumaczy nieoficjalnie mieszkańcy Krępy.

Wygrali. Po spotkaniu inwestor uzgodnił z toruńską firmą, że trasa badań sejsmicznych zostanie zmieniona.

Obawy i oczekiwania

Opory społeczne wobec gazu łupkowego pojawiają się jednak nie tylko na Pomorzu, ale także na Zamojszczyźnie, gdzie również prowadzone są intensywne poszukiwania gazu łupkowego. Mieszkańcy Żurawłowa nie chcą, aby w tej miejscowości ponownie uruchamiano wiertnicze usta-

wił koncern Chevron. Wcześniej, po protestach mieszkańców wycofał się z próby ustawienia swojej wiertni w Rogowie Kolonii. Ludzie z Żurawłowa, a także Rogowa i Szczelatyna, swój protest przedstawili już wójtowi gminy. Żądają w nim przeprowadzenia konsultacji społecznych i zorganizowania spotkania z przedstawicielami Chevronu i niezależnymi ekspertami.

– Miało do niego dojść w połowie grudnia, ale Chevron przełożył je na styczeń – mówi Tadeusz Goździewicz, wójt gminy Grabowiec. To będzie cykl zebrań, w kilku wsiach. Zależy nam na tym, żeby wszyscy dostali pełne informacje.

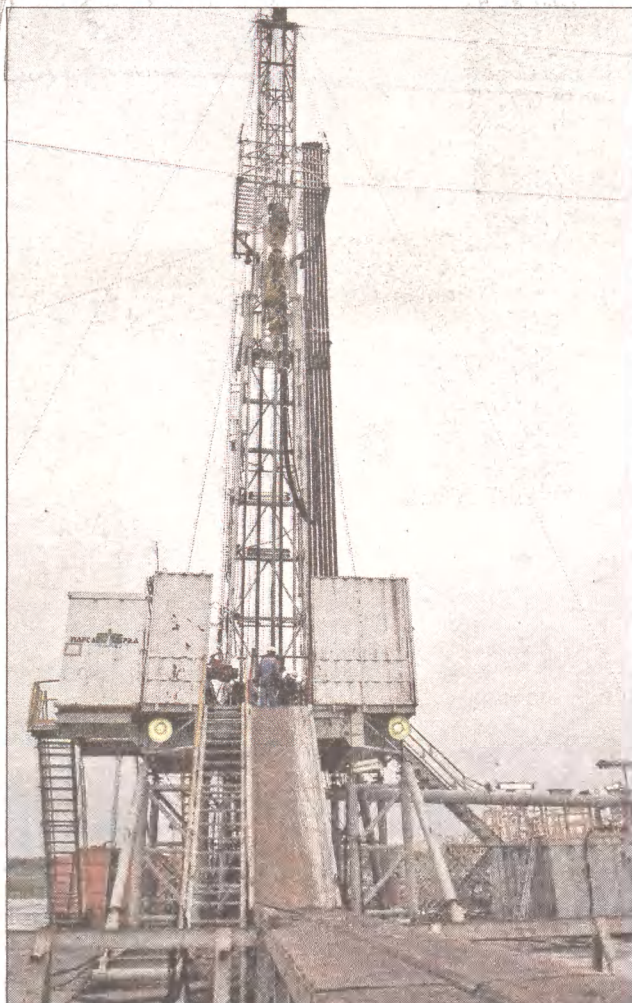
Mieszkańcy Żurawłowa boją się wiercen i gazu łupkowego, bo – jak wyjaśniają – dużo słyszy się o tym, że to nic dobrego. Zdaniem wójta Grabowca, obawy wynikają często z niewiedzy. Dlatego mieszkańcy Żurawłowa i Szczelatyna oraz samorządowcy odwiedzili niedawno wiertnię firmy Chevron w gminie Leśniowice.

Tymczasem Paweł Poprawa, ekspert Państwowego Instytutu Geologicznego, który nadzoruje przebieg prac poszukiwawczych, uspokaja: – Wiercenia prowadzone obecnie nie różnią się od tysięcy już wykonanych w całej Polsce. Niedogodności mogą pojawić się później. Ciężarówki ze sprzętem mogą przez dzień lub dwa hałasować i wytwarzać spaliny. To wszystko – przekonuje.

Kaszubi oczekują poszanowania prawa

Rada Naczelna Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w swoim oficjalnym stanowisku w sprawie poszukiwania złóż gazu łupkowego na Pomorzu stwierdziła, że mieszkańcy regionu są niedoinformowani.

„Z wielką uwagą przyglądamy się prowadzonym



Do tej pory w województwie pomorskim odwiedrzy w poszukiwaniu gazu łupkowego wykonano w ośmiu miejscach: Lewino-1, Lubocino-1, Warblino LE, Łebień LE-1, Łęgowo LE-1, Lębork-S1, Starogard-S1, Wytowno-S1 (na zdjęciu).

Fot. Łukasz Capar

w pomorskich gminach pracom terenowym mającym na celu poszukiwanie i rozpoznawanie złóż gazu z łupków. Budzą one wśród nas nadzieje na rzetelne zinventaryzowanie zasobów geologicznych naszego regionu, ale również obawy o degradację środowiska naturalnego, które jest dobrem niepowtarzalnym. Wiemy, że określenie parametrów geologicznych złóż gazu łupkowego wymaga wieloletnich badań i prób eksploatacyjnych. Powinna je jednak poprzedzać i im towarzyszyć skuteczna kampania infor-

macyjna skierowana do mieszkańców gmin, gdzie są obecnie oraz będą w przyszłości prowadzone prace poszukiwawcze, w trakcie których instytucje państwowe odpowiedzialne za ochronę środowiska, w tym przede wszystkim Ministerstwo Ochrony Środowiska, będą informowały o procesach związanych z wydobywaniem gazu łupkowego i realnie prowadzonych działaniach zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom i zminimalizowania szkód oraz zagrożeń dla środowiska naturalnego” – czy-

tamy w oficjalnym komunikacie.

Jego autorzy domagają się, „aby instytucje państwowe dokładnie sprawdzały działania firm, które otrzymały koncesje na poszukiwanie i rozpoznawanie gazu łupkowego, czy prowadzą prace zgodnie z obowiązującymi przepisami, w tym zwłaszcza prawa geologicznego i górniczego, ochrony i kształtowania środowiska, ochrony gruntów rolnych i leśnych, ochrony wód, przyrody i odpadów gospodarczych”. Według nich niedopuszczalne jest prowadzenie przez firmy badań geofizycznych z naruszeniem praw własności nieruchomości, a takie przypadki powtarzają się na terenie powiatu kartuskiego i bytowskiego.

Odwierty i pieniądze

Mimo tych pesymistycznych stwierdzeń nastawienie Polaków nie jest aż takie złe. Z badań przeprowadzonych przez TNS OBOP wynika, że ponad 70 proc. mieszkańców Lubelszczyzny zgodziłaby się, aby gaz łupkowy był wydobywany w pobliżu ich miejsca zamieszkania. Problemy zaczynają się, gdy w grę wchodzi rozmowa dotycząca konkretnych miejscowości. Tym bardziej, że na Pomorzu do tej pory wykonano zaledwie osiem odwiertów, a w najbliższych latach może być ich aż 70. Sytuacji konfliktowych może być jeszcze więcej.

Od zainteresowanych można nieoficjalnie usłyszeć, że nie tylko chodzi o obawy związane ze środowiskiem, ale także o kwestie finansowe, bo wjazd poszukiwaczy na konkretną działkę odbywa się po podpisaniu umowy z jej właścicielem. Inwestorzy często chcą podpisywać umowy długoterminne, aby mieć możliwość korzystania z działki, gdyby uzyskali prawo do eksploatacji gazu w tym miejscu.

– To są skomplikowane

gry, bo w przypadku gruntów rolnych, do których rolnicy uzyskują dopłaty unijne, chcieliby mieć wyższe dochody niż te, które mają, a które mogłyby stracić, gdy ziemia straciła charakter rolniczy – tłumaczy jeden z rolników. Nikt jednak nie chce mówić o szczegółach. Wszyscy zasłaniają się tajemnicą handlową, ale wiadomo, że właściciele działek liczą na dochody porównywalne z tymi, które uzyskują rolnicy wydzierżawiający swoje działki pod lokalizację elektrowni wiatrowych, a w tym wypadku umowy opiewają nawet na kilkanaście tysięcy złotych rocznie.

Coraz dokładniejsze szacunki

Tymczasem ciągle jeszcze nie wiadomo, czy jest się o co bić, bo kwestia oszacowania wielkości zasobów gazu łupkowego w Polsce i opłacalności ich wydobywania to jeszcze sprawa otwarta. Wciąż nie wiemy, jakimi zasobami dysponujemy. Prognozy, które mówią, że w Polsce może znajdować się nawet 6 miliardów metrów sześciennych gazu łupkowego, mogą być mocno zawyżone. Ekspert z Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, którzy w pierwszym kwartale 2012 roku mają podać pierwsze szacunkowe dane zebrane od firm poszukujących gaz, nadal są ostrożni w swoich ocenach. Jak zauważa prof. Jerzy Nawrocki, szef PiG, szanse na gazowe eldorado wynoszą 50 procent.

– Staramy się, aby kolejne przybliżenie szacunkowe było jak najbardziej dokładne – mówi Mirosław Rutkowski, rzecznik prasowy PiG.

Jednak twarde dane będą znane dopiero za trzy lata, gdy firmy prowadzące badania geologiczne przystąpią do dokumentacji, na podstawie których wydawane są decyzje o rozpoczęciu wydobycia. ■

Rozmowa

Chcemy oczyścić szum informacyjny i skupić się na faktach popartych badaniami



Rozmowa z Małgorzatą Marią Klawiter, pełnomocnikiem marszałka województwa pomorskiego ds. gazu łupkowego.

– Ile firm poszukuje gazu łupkowego w województwie pomorskim?
– Obecnie 23 koncesje na poszukiwanie gazu łup-

kowego w naszym województwie ma osiem firm. Są to firmy polskie i zagraniczne. Każda z nich uzyskała pozwolenie do przeprowadzenia średnio trzech odwiertów. To oznacza, że w ciągu najbliższych lat w sumie w województwie koncesjonariusze wykonają około 70 odwiertów.

– Jaką rolę w sprawie gazu łupkowego odegra Urząd Marszałkowski w Gdańsku?
– Przede wszystkim jako dobry gospodarz regionu ma obowiązek dbania o jego rozwój, podnoszenia poziomu życia mieszkań-

ców oraz dbałości o zachowanie jego walorów środowiskowych. Dlatego też samorząd województwa monitoruje wszelkie działania w tym zakresie i z dużą uwagą i nadzieją patrzy na możliwości wykorzystania zasobów naturalnych, które można w tym celu wykorzystać. Szczególną troską samorządu jest znalezienie rozsądnego kompromisu w tym zakresie.

– Jak to zamierzacie państwo robić?
– Celowi temu mają służyć konsultacje społeczne, które już się rozpoczęły, m.in. 17 listopada odbyło się spo-

tkanie samorządu województwa z przedstawicielami samorządów lokalnych, a 5 grudnia w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Pomorskiego w Gdańsku odbyła się konferencja „Uwarunkowania związane z poszukiwaniem, rozpoznaniem i wydobywaniem złóż gazu z łupków”. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele samorządów lokalnych i regionalnych, parlamentarzyści, koncesjonariusze, którzy uzyskali zgodę na poszukiwanie gazu łupkowego na Pomorzu, przedstawiciele instytucji środowiskowych oraz liczni reprezentanci

społeczności lokalnych. Ponadto samorząd województwa pomorskiego planuje w najbliższym czasie szereg działań przy pomocy różnych nośników, zmierzających do rozpowszechnienia rzetelnej i merytorycznej informacji wśród mieszkańców naszego województwa co do szeroko pojętej tematyki poszukiwania i w perspektywie wydobywania gazu z łupków. Najważniejsze jest teraz wydobywanie z obecnego szumu informacyjnego tej cennej wiedzy, która jest poparta faktami. Mam nadzieję, że w obecnym lub przyszłym

kwartale uda nam się stworzyć ramy tej kampanii.

– Czy Urząd Marszałkowski dysponuje już wynikami badań dotychczas pobranych próbek podczas odwiertów poszukiwawczych?

– Otrzymujemy wrywkowe dane, ale czekamy na końcowy raport, który przygotowuje Państwowy Instytut Geologiczny w Warszawie na podstawie danych przekazywanych przez koncesjonariuszy do Ministerstwa Środowiska.

ROZMAWIAŁ ZBIGNIEW MARECKI
FOT. GRZEGORZ MEHRING

Polak na byku przed niedźwiedziem myku, myku



ARCHIWUM

Z TADEUSZEM MOSZEM,
dziennikarzem
ekonomicznym,
prowadzącym
programy „Mówisz, Mosz”
i „EKG”, rozmawia
Zbigniew Górniak

– Co jest takiego fascynującego w dziennikarstwie ekonomicznym, że uprawia je pan z taką pasją? Mówi pan o rzeczach, które mało kto rozumie, a stał się pan już prawie celebrytą.

– O nie, tylko nie celebrytą. Mam złe skojarzenia. Celebryta to człowiek znany z tego, że jest znany. Ja, mam nadzieję, jestem znany z tego, co robię.

– No dobrze, niech będzie, że jest pan gwiazdą.
– Skoro pan nalega... A co do mojej pasji, to jakże jej nie ulec, skoro gospodarka jest odzwierciedleniem naszego codziennego zbiorowego zachowania, które bywa różne. Raz jest spokojne, raz emocjonalne, a nawet euforyczne. A bywa, że i panikarskie. To fascynujące, jak emocje społeczne wpływają na procesy ekonomiczne.

– Ale to chyba gospodarka wpływa na nasze zachowania. Najpierw ona wariuje, a potem my.

– Mocno skomplikowana sprawa. Można powiedzieć tak: najpierw szaleją ludzie najbardziej zorientowani, potem przylacza się dużo większa grupa mniej zorientowanych, a na samym końcu – totalni ignoranci gospodarczy.

– Opisuje pan klasyczny mechanizm wyprzedzenia akcji?

– Wprost przeciwnie, opisuję klasyczny mechanizm kupowania akcji, rozpędzania byka, nakręcania giełdy. Ale nie tylko giełdy, lecz także rynku nieruchomości: zakupów ziemi, mieszkań, domów. Stanem szaleństwa jest więc gorączka kupowania. Ostatnia nastąpiła pięć lat od momentu rozpoczęcia hossy i niechlubną rolę odegrali tu dziennikarze, którzy w ekonomii mają zapłon spóźniony mniej więcej o lat pięć. Gdy spotykam się z ludźmi biznesu, to zawsze mówię: czytajcie pierwsze strony gazet i róbcie odwrotnie, niż sugerują analitycy i dziennikarze.

– Jakiś przykład? Kiedy Polacy wpadli ostatnio w taki szal?

– W 2007 roku. Hossa na rynkach finansowych trwała na świecie, a więc i w Polsce, gdzieś tak od 2002 roku. Ale nasze media obudziły się około roku 2007 i zaczęły głosić, że byk się przeżył na giełdzie.

– Byk, czyli symbol wzrostu. W przeciwieństwie do niedźwiedzia, który oznacza spadki.

– Dokładnie. Naród zobaczył nagle, o ile wzrosła wartość akcji w ciągu tamtych 5 lat i rzucił się kupować. To była, niestety, ta najmniej zorientowana grupa. Ale żeby akcje nadal mogły drożeć, ktoś musi chcieć je kupić. A kto kupi, jak wszyscy już mają? Zaczęły więc spadać na łeb na szyję. I rozpacz, bo ktoś traci oszczędności życia. Wcześniej taki szal ogarnął Polaków około roku 2000, gdy puchła giełdowa bańka internetowa, która tak malowniczo potem pękła. A wcześniej w 1993-1994.

– Słynny Bank Śląski?

– Tak, słynny Bank Śląski, który miał 12-krotną przebitkę na wejściu. Potem zapikował w dół. Jak

cała polska giełda. A kupowali wtedy akcje wszyscy: od sprzedawców ulicznych po profesorów.

– Uruchamiano wtedy telefony z psychologiczną pomocą dla bankrutów. Sam dzwoniłem. Ale jako reporter, bo nie straciłem wtedy aż tak dużo, żeby szukać sznura. No właśnie, czy Polacy strzelają sobie w łeb, gdy bankrutują?

– Nie słyszałem, co nie znaczy, że takich przypadków nie ma.

– A ta najmniej zorientowana ekonomicznie grupa, to kto taki? Niewykształceni, ubodzy?

– Ależ skąd. To nierzadko elita. Profesorowie, prezydenci miast, a nawet, tak, tak, prezesi dużych banków.

– Mogę spytać o jakieś nazwiska?

– Może pan, ale nie odpowiem...

– Ale przecież przy okazji prywatyzacji dużych spółek, kiedy ich akcje kupują tysiące Polaków, gazety i politycy trąbią o tym, jak mocno wpływa to na ekonomiczną edukację społeczeństwa. Jakie to pozytywne, jakie to patriotyczne...

– Ależ skąd! Polacy są fatalnie wyedukowani ekonomicznie. Powtórzę: fa-tal-nie! Mają wciąż mentalność postsocjalistyczną. Wydaje im się, że pieniądze biorą się z niczego. Niektórzy politycy tylko ich w tym utwierdzają, umiejętnie grając na niewiedzy. A co do tych wielkich prywatyzacji, to Polacy uczestniczą w nich, bo chcą szybko zarobić. A jak tracą, to mówią: hola, ktoś nasz oszwał.

– A czy to źle, że Polacy chcą zarobić?

– To bardzo dobrze. Proszę zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Skoro kupują akcje, to znaczy, że mają oszczędności. I chcą je pomnażać. To dobra cecha. Ale...

– Ale?

– Ale każdy człowiek powinien mieć swoją strategię inwestycyjną, która da mu fundament psychologiczny i finansowy. Bo wie pan, co jest w procesie giełdowego spadku najbardziej niszczycielskie? To, że ludzie pozbywają się akcji nie wtedy, gdy tracą 5-10 procent, ale wtedy, gdy tracą 60-70. Włożył sto tysięcy, wyjmuję 30. Po wielkich nerwach. To dotyczy 99,999 procent inwestorów. Nie przyjmują podstawowej zasady: akceptuj małe straty, zanim staną się one wielkie.

– Tylko skąd wiedzieć, że mała strata nie jest chwilowym spadkiem notowań, po którym nastąpi wzrost?

– Bo trzeba sobie taką swoją dopuszczalną małą stratę ustalić na początku. A potem trzymać się obranej strategii. Spada do ustalonego poziomu, to sprzedawać! Tymczasem ludzie traktują giełdę jak maszynkę do robienia pieniędzy. Jak zaczyna spadać, to zdziwienie: nie tak miało być. I panika.

– Z tego, co pan mówi, wynika, że te spadki

i wzrosty to coś normalnego i cyklicznego, tak jak fazy księżyca. A przecież mowa dziś o katastrofie ekonomicznej. Czyżby nie ona właśnie miała wpływ na doły giełdowe?

– To jest raczej katastrofa emocjonalna niż jakakolwiek inna. Katastrofa zaufania do rynków, katastrofa przewidywalności. Rynki rządzą się emocjami, dopiero potem wskaźnikami. To tylko laikom się wydaje, że gospodarka jest przewidywalna, a ekonomia to nauka, która pozwala precyzyjnie określać przyszłość. Tymczasem gospodarki w znacznej mierze napędzane bywają ludzkim szaleństwem.

– Co jest motorem takiego szaleństwa?

– Chciwość. A jej przeciwieństwem jest totalne zniechęcenie, ucieczka z rynku. Wtedy z kolei ceny za akcje czy nieruchomości tak mocno spadają, że są niższe niż faktyczna wartość danego dobra. I znów zarabiają na tym tylko najlepiej zorientowani. Tak więc gdy pierwsze strony gazet pełne są trwożliwych tytułów o krachu, bessie, upadku, należy zacząć zajmować pozycję.

– Co znaczy „zajmować pozycję”?

– Kupować. Po prostu.

– Zna pan kogoś, kto na giełdzie zrobił fortunę?

– Osobiście go nie znam; ale takim przykładem jest Roman Karkosik, człowiek, który zaczynał od biznesu typu budka z piwem, a jest dziś czołowym inwestorem giełdowym w Polsce, a nawet w Europie Środkowej. Jednym z najbogatszych Polaków.

– A zna pan kogoś, kto stracił wszystko, co miał?

– Znałem kilku ze średniej biznesowej półki. Ale nie wiem, co się z nimi dzieje.

– A czy Polacy, o których się mówi, że mają ulańską fantazję, inwestują w sposób kawaleryjski?

– Jesteśmy tacy sami jak reszta świata. Chciwość jest ogólnoludzka. Tak samo emocje, które ona wyzwala. Na przykład strach. Choć kiedyś próbowano lansować tezę, że polski rynek jest specyficzny, że nas nie dotyczy wiele praw ekonomii. Guzik prawda.

– A czy znajomi molestują czasem pana: Tadek, powiedz, w co włożyć pieniądze? Tadek, jak żyć?

– Oczywiście, że tak. Ale chyba nie wyobraża pan sobie, że wskazuję konkretne spółki. Odpowiadam dość ogólnie, bardziej dydaktycznie. Ludzie nie mogą mieć poczucia, że ten Tadek z telewizji weźmie odpowiedzialność za ich los.

– A pan sam inwestuje?

– Powiem tak: jednym z elementów mojego funduszu emerytalnego są akcje polskich spółek, którymi nie obracam. Plus nieruchomości. Ten fundusz jest mój, całkiem prywatny. Bo nie liczę na nasze państwo w tym względzie.

– Teraz Polacy przycupnęli, ponoć postraszeni kryzysem. Chociaż gdy się patrzyło na ten szal zakupów przedświątecznych... Jak tłumaczyć te kopiate wózki w marketach? Czy to lekkomyślność?

– Już panu mówiłem, że nie wolno brać sobie tak mocno do serca tego, co piszą gazety i o czym krzyczą politycy. Ludzie załadują koszyki do pełna, bo jeśli ktoś widzi, że – mimo gadania o kryzysie – jego zakład jest stabilny, to dlaczego ma sobie żałować na święta. Jest jeszcze coś. Jesteśmy narodem ambitnym, jak już się rozjechaliśmy po innych krajach, to nagle stwierdziliśmy, że nie jesteśmy głupszy od tych, którym się lepiej w historii powiodło. I nadrabiamy zakupami, rzeczami materialnymi. Choć szczytę lekkomyślności też tu dostrzegam. My nie jesteśmy pod tym względem tak wstrząśniętymi, jak Niemcy czy Austriacy.

– Czy to znaczy, że nie ma kryzysu w Polsce?

– Jest, oczywiście, że jest. Bo Polska leży w Europie, a Europa przeżywa kryzys. Choć jest to kryzys głównie emocjonalny, kryzys zaufania. Do państw, do struktur europejskich. Wynika on z nadmiernego zadłużenia. Z niejasnej gry, jaką prowadzą agencje ratingowe. Bo recesji w Polsce nie ma. I to trzeba wyraźnie powiedzieć.

Polacy są
fatalnie
wyedukowani
ekonomicznie,
mają
mentalność
postsocjali-
styczną

Miłość i rodzina będą najważniejsze!

Rozmowa z Aidą Kosojan-Przybysz, ormiańską piosenkarką i jasnowidzem

Miłość jest siłą napędową. Zdrowie jest siłą ciała. Jeśli dusza, rozum i ciało są w harmonii, to człowiek się czuje szczęśliwy. Idzie do przodu. Bez miłości zdrowy człowiek jest jak drzewo bez owoców – mówi najśłynniejsza polska wizjonerka

• To był rok wielkich kryzysów ekonomicznych, osłabienia złotego, ukrytych i jawnych podwyżek. Boimy się, co będzie w nowym 2012 roku?

– Każdy, kolejny rok niesie ze sobą wiele niespodzianek. Ten, który się zaczyna porównałabym z grudniem.

• Dlaczego?

– Grudzień ma numer dwanaście. Dwunastka to finał finałów. Pojawia się w 2012 roku, który będzie oknem na nowy czas i nową przyszłość. To będzie rok wielkich finałów i ogromnej rodzinności. Takiej, jaką mamy pod koniec grudnia, kiedy jednoczymy się przy wielkim sprzątaniu, wspólnych wydatkach, wigilijnym stole i opłatku. To będzie taki rok, że używając metafory, cały czas trzeba na jajku siedzieć, żeby cokolwiek z tego jajka się wykluło. Rok solidnej, uczciwej pracy, z której plony zbierzemy dopiero pod koniec następnego roku. Kierunkowskasz będzie pokazywał dom i rodzinę.

• Ten rok będzie wymagał od nas?

– Wielkiej cierpliwości. I pójsia na kompromisy.

Tak jak grudzień wymaga od nas wybaczenia, tak 2012 rok będzie czasem ustępowania i czasem wybaczenia. Należy uważać na możliwe konflikty, nie wolno ich zaognić, bo zaczną iskrzyć i przerodzą się w ogień. Przede wszystkim trzeba będzie zadbać o rodzinę. Ona będzie w 2012 roku najważniejsza.

• Pod koniec roku ludzie chętnie czytają horoskopy, chodzą do tarocistów, wróżek czy jasnowidzów. Czy warto odpowiedzieć z horoskopów, czy takich wizyt brać pod uwagę?

– To jest kwestia indywidualna. I kwestia zaufania. Ja myślę, że każdy znajdzie tam coś dla siebie. Tak jak w małym kuferku z bibelotami zawsze można natrafić na rzecz, która nam przypadnie do gustu. Warto brać pod uwagę horoskopy, które niosą optymizm i ludzi, którzy przepowiadając przyszłość zwracają uwagę, że najważniejsze rzeczy w życiu zdobywa się ciężką i odpowiedzialną pracą. Szczęśliwi ci, którzy pracę łączą z pasją. Nic nie spada nieba.

• Co chciałaby pani powiedzieć Czytelnikom na progu 2012 roku?

– Pamiętajcie, że gotowej recepty na życie nie ma. Mogę się podzielić z wami moją dewizą na nadchodzący rok: Przyszłość jest w naszych rękach. Przeszłość zostawmy starym zdjęciom i Panu Bogu, dbajmy o teraźniejszość. Najważniejsze jest skupienie na teraźniejszej chwili. Przyszłość z nich się składa. Trzeba się cieszyć każdą chwilą. Żyć tu i teraz. Za bardzo nie wybiegać w przyszłość. Pamiętajcie, że słowem się cuda czyni i słowem zabija. Tych pierwszych jak najwięcej wam życzę.

WALDEMAR SULISZ



Aida Kosojan-Przybysz

Piosenkarka i wizjonerka. Ormianka z urodzenia, Polka z wyboru. Śpiewała już na studiach. Po spotkaniu w 1999 roku Katarzyny Gaertner w Studiu Polskiego Radia im. Agnieszki Osieckiej nagrała swoją pierwszą piosenkę „Za tobą szalałam”. Utwór pojawił się na singlu i promował płytę „Czar korzeni”.

W 2001 roku nagrała płytę „Aida”, w 2004 roku „Nagie myśli”. Teraz pracuje nad dwoma projektami. W pierwszym inspiracją jest stara muzyka Zakaukazia w drugim stare rosyjskie romanse. Na swoim konczie ma dwie złote i jedną platynową płytę z kołysankami dla dzieci. Jej najnowsza płyta nazywa się „Aida dzieciom”. To zbiór

wspaniałych, zabawnych piosenek i wierszobajek na 2 płytach CD z gościnnym udziałem Małgorzaty Sochy, Tomasza Kota, Katarzyny Pakosińskiej, Marcina Bosaka i Moniki Pikuły. Aida zabiera dzieci do wspaniałego świata śmiesznych przygód Muchy z Batumi i nie tylko. Więcej na www.aidadzieciom.pl

Miłość

Pamiętajmy, że to jest rok przestępny. Luty będzie miał 29 dni. Więc w miłości to będzie rok, który może nas totalnie zaskoczyć. Jego druga połowa będzie bardzo przychylna dla zakładania nowych związków. To będzie także bardzo dobry rok na powiększenie rodziny i zapłodnienie kobiety. Dzieci, które narodzą się w 2012 i 2013 roku, będą miały smykałkę do interesów. Kobiety będą rodzić przedsiębiorcze dziewczynki i chłopców, którzy będą mieli dużo do powiedzenia w biznesie.

Praca

Boimy się o pracę. Masowe redukcje, zwolnienia, cięcia kosztów nie napawają optymizmem. To będzie trudny rok, rok przepychanki. Produkcji będzie więcej niż chętnych do kupienia. Wszystkiego będzie wszędzie pełno, wszystko będzie można kupić drożej lub taniej. Każdy będzie się bardzo targował, w handlu będzie można zbić cenę. Kto pracę ma, musi się o nią bardzo troszczyć. Ci, którzy ją stracą, znajdą następną i będą ją szanować.

Rodzina

W 2012 roku kierunkowskaz będzie pokazywał dom? Dla rodziny będzie rok najważniejszy. Według mnie, najważniejszy z ostatnich lat. W 2012 roku zdarzy się wiele sytuacji emocjonalno-uczuciowych, kiedy trzeba będzie wszystko rzucić i biec do bliskich. Powtarzam jeszcze raz. W tym nadchodzącym roku najważniejsza jest rodzina, która potrzebuje miłości i poczucia bezpieczeństwa w związku. To będzie dobry rok dla wzmocnienia rodziny.

Zdrowie

Im więcej lat nam przybywa, tym bardziej się o nie boimy. W 2012 roku nasze zdrowie będzie bardzo zależne od psychiki. Trzeba będzie zwolnić. Muszą uważać szczególnie ci, którzy z powodu nadmiernego pośpiechu i stresu pracują na wrzody żołądka. Kryzys ekonomiczny będzie napędzał strach, strach będzie napędzał stres, stres będzie podkopywał nasze zdrowie. Kłopoty emocjonalne będą osadzać się w poszczególnych organach, stając się ziarnem choroby. Zdrowie jest zależne od tego, co jemy. 2012 rok dobitnie da o tym znać. Ci, którym na zdrowiu zależy, będą musieli zaciskać pasy, mniej jeść, uważać na to, co jedzą. Ale dyscyplina w tym względzie się opłaci.



Baran

21.03–
20.04

Aktywność i kreatywność.
Te cechy musisz maksymalnie
wykorzystać. Sukcesy na niwie

zawodowej gwarantowane. Byłe zdrowia starczyło. I tu jest
problem. Twoje zdrowie poszło w odstawkę. Musisz podjąć
męską decyzję. Zmiana diety i stylu życia zaprocentują pod
koniec roku. Uważaj na serce, bo masz tylko jedno.

Barany tęskniące za mądrym związkiem trafią na wy-
marzonego i odpowiedzialnego partnera. Barany żyjące
w związku wreszcie dogadają się z sobą. Postawią na partner-
stwo i zgodę. To będzie dobry rok.



21.04–
20.05

Praktykowanie partnerstwa.
To najważniejsze wyzwanie dla
Byków w bieżącym roku. Która

zastąpi bezwzględna walkę o byt. Spokój i równowaga będą
Twoją bronią.

Gwiazdy podpowiadają, że Byki muszą stoczyć walkę
o swojego partnera. Zaniedbany będzie szukał odmiany,
w poszukiwaniu szybko trafi na uwodziciela. I zjedzie na ma-
nowce. Co wtedy? Trzeba będzie wykazać się siłą woli, zmie-
nić nawyki, zadbać o swój wygląd i odbić swoją drugą połowę.

To będzie rok pełen przygód, słodkich grzechów i czułych
przeprosin.



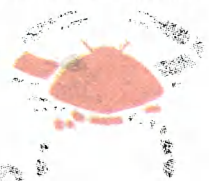
Bliźnięta

21.05–
21.06

Bliźniętom najlepiej będzie
wychodziło w partnerskich
układach. To harmonia zwią-

ku będzie energią potrzebną do odnoszenia sukcesów. Naj-
lepiej będzie w wolnych zawodach, pojawią się atrakcyjne
kontrakty. Bliźnięta etatowe odczują spadek zarobków i będą
musiały zaciskać pasa. Najlepiej, kiedy każdą złotówkę dwa
razy obejrzą przed wydaniem.

W kwestii zdrowia nie będzie zbyt różowo. Dadzą o sobie
znać kiepsko zaleczone infekcje i słaba odporność, co spowo-
duje spadek wydajności w pracy. Post od mięsa, więcej owo-
ców i warzyw i ruch na świeżym powietrzu to najlepsza dieta
na 2012 rok. Zalecenia: więcej radości z życia.



Rak

22.06–
22.07

To będzie rok wspierania
najbliższych i pomagania lu-
dziom. W tej dziedzinie Raki

wykażą się ogromną energią. I osiągną satysfakcję. Byłe tylko
nie zaniedbały zdrowia.

O zdrowie Raki będą musiały stoczyć prawdziwą walkę.
Może dojść do skrajnej sytuacji, że będzie to walka na śmierć
i życie, z której na szczęście Raki wyjdą zwycięsko. W tej walce
siłą pomocną okaże się miłość i oddanie najbliższej osoby.

Jesień będzie czasem uspokojenia, radości z powrotu do
zdrowia i szczęścia, że najbliżsi są na wyciągnięcie ręki. Po-
wrót do zdrowia pozwoli docenić, że prawdziwych przyjaciół
poznaje się w biedzie.



Lew

23.07–
23.08

Nowe doświadczenia bizne-
sowe na horyzoncie. Gwiazdy
podpowiadają, że niektórym

Lwom uda się założyć własny biznes. Mało tego, będzie on
przynosił pieniądze. Pod warunkiem, że waleczność połączyć
z dyplomacją.

Tej dyplomacji brakuje Lwom w związkach partnerskich
i rodzinnych. Aida, nasz ekspert, podpowiada, że 2012 rok
wymaga ustępowania, zażegnania konfliktów. Całe szczę-
ście, że waleczne Lwy to potrafią. Nadchodzący rok przyniesie
dużo radości w domowym życiu. I renesans fascynacji part-
nerem, którego Lwy będą odkrywać na nowo.

Zdrowie Lwy mają tylko jedno. Uwaga na stawy. To wasz
słaby punkt w nadchodzącym roku. Upodobanie do mięsa za-
kwasza organizm. Konsultacja z lekarzem wskazana.



Panna

24.08–
23.09

Gwiazdy ostrzegają Panny
w sprawach finansowych.
Ostrożność będzie bardzo

wskazana. Za sprawą osób spod znaku Barana i Koziorożca
Panny mogą popełnić błąd. Muszą bardzo uważać w interes-
sach, stosować zasadę ograniczonego zaufania względem
wspólników. Druga połowa roku może przynieść znaczne po-
gorszenie sytuacji finansowej.

Panny muszą także zrewidować swoje poglądy na związki
partnerskie i rodzinne, które były spychane na drugi plan.
Liczyła się praca i interesy, rutyna zastąpiła uczucia, marazm
przerodził się w obojętność. To najszybsza droga do rozpadu
związku i rozstania.

Zadna praca, żadne pieniądze nie wynagrodzą utraty naj-
bliższej, kochanej osoby.



Waga

24.09–
23.10

Konieczne zmiany zdrowot-
ne. Wagi będą musiały oczyścić
swoją psychikę ze zbędnych

stresów. Lek przed utratą pracy zasiewa ziarną choroby. Słab-
sze zdrowie.



Skorpion

24.10–
22.11

Przed Skorpionami rok na-
prawy dotychczasowego postę-
powania. I będzie to udany rok.

Skorpiony potrafią wykorzystać słabości. Kłopoty zamieniają
na sukces. Tak trzymać.

Rok 2012 będzie dla Skorpionów rokiem rachunku su-
mienia w sprawach uczuciowych. Czy wobec najbliższych
Skorpiony były w porządku? Czy nie zasłaniały pracą i karierą
skoków w bok? Mijał czas romansów, nadszedł czas naprawy
błędów.

W kwestii zdrowia nie zdarzy się nic poważnego. Skorpiony
będą tylko musiały zadbać o swoją niezdrową dietę, zrezy-
gnować z tłustych potraw i zmusić się do minimalnej aktyw-
ności fizycznej.



Strzelec

23.11–
21.12

Strzelce będą w nadcho-
dzącym roku w nastroju fi-
lozoficznym. Hamletowskie

pytania napsują krwi najbliższym. To będzie rok sumowania
dotychczasowych osiągnięć. Ponieważ ocena nie wypadnie
pomyślnie, Strzelce wysoko podniosą poprzeczkę. W pracy i
w rozwoju osobistym.

Dzięki najbliższym Strzelce będą mogli przenosić góry.
Zaplanowane zadania i projekty zostaną zrealizowane w stu
procentach. Na koniec roku konto wzbogaci się o poważną,
uczciwie zapracowaną kwotę pieniędzy.

To wszystko uda się pod jednym warunkiem. Strzelce
muszą zrobić sobie skrupulatne badania profilaktyczne. I ści-
śle przestrzegać zaleceń lekarzy.



Wodnik

21.01–
19.02

Wodniki będą w nadchodzą-
cym roku grzeszyć lekkomyśl-
nością w wydawaniu pieniędzy. Jeśli dodać do tego prze-

jęściowe załamania psychiczne, to pierwszy kwartał roku może
okazać się niezbyt udany. Wodniki muszą wziąć się w garść.
Koniec z życiem na kredyt, niepotrzebnymi zakupami i ży-
ciem bez planu.

Najlepiej, jeśli w styczniu Wodniki zaplanują sobie rok.
Miesiąc po miesiącu rozpiszą zadania i poszukają dodatko-
wych źródeł dochodu. Najwyższy czas, żeby zacząć zarabiać
pieniądze, a nie wegetować ze skromnej pensji, która wcale
nie będzie wyższa. Praca nad poprawą sytuacji materialnej to
najważniejszy cel na nadchodzący rok.

Na szczęście, żelazne zdrowie pozwoli zrealizować ten cel.



Ryby

20.02–
20.03

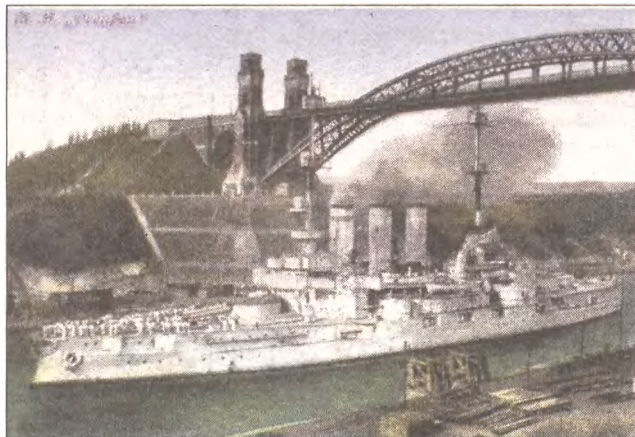
Ryby muszą wykazać się
w nadchodzącym roku cier-
pliwością. Bo cierpliwym szczęście sprzyja. Muszą także za-

pracować na zaufanie u najbliższych osób. W pracy i w domu.
2012 rok będzie trudnym czasem poszukiwania rodzinnej
harmonii. Bez niej Ryby niewiele zdziałają. W sprawach fi-
nansowych muszą zacisnąć pasa, w zdrowotnych zawalczyć
o dobrą kondycję.

To będzie trudny rok, pełen wyrzeczeń. Na szczęście, jego
finał będzie jednak pomyślny i szczęśliwy.

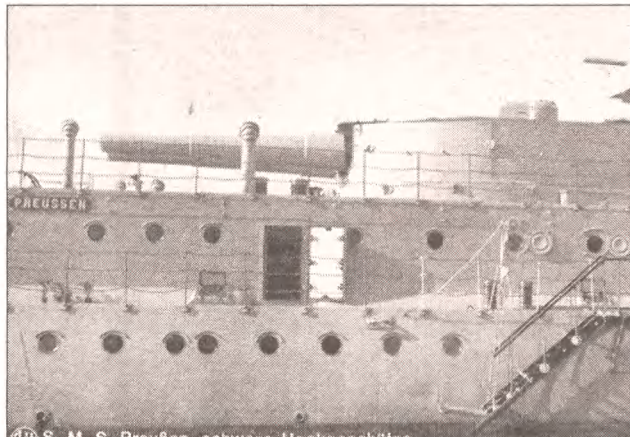
Był kolosem, została łupinka

OKRĘTY STĄD Prusy przeszły chrzest bojowy w 1914 roku, potem w kawałku kadłuba służyły w niemieckiej flocie jeszcze przez ponad 30 lat.



Preussen przepływający Kanał Cesarza Wilhelma, czyli obecny Kanał Kiloński.

Fot. Wikimedia Commons



Widok na wieżę artylerii głównej Preussen.

Fot. Wikimedia Commons

Marek Jaszczynski

marek.jaszczynski@mediaregionalne.pl

Początek budowy okrętu przypadł na kwiecień 1902 roku. Była to budowa numer 256, która kosztowała 23.990.000 marek.

– Ciekawostką konstrukcyjną było umieszczenie sześciu wyrzutni torpedowych w podwodnej części kadłuba – mówi Arkadiusz Tomaszewski, pasjonat morskich dziejów. – Okręt trafił do linii w lipcu 1905 roku. Otrzymał nazwę kraju, który doprowadził do zjednoczenia Niemiec, a więc Preussen był czwartym z pięciu pancerników klasy Braunschweig, siostrzane jednostki to Braunschweig (Brunszwik), Elsass (Alzacja), Hessen (Alzacja) i Lothringen (Lotaryngia).

Wszystkie nazwy nawiązywały do krajów wchodzących w skład II Rzeszy, a więc Preussen rozpoczął służbę w II eskadrze okrętów liniowych Hochseeflotte.

Preussen płynął do Norwegii, gdy w lipcu 1914 roku, świat obiegła wiadomość o zabójstwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. 25 lipca załogi statku zostały powiadomione o austriackim ultimatum dla Serbii. Nad Europą gromadziły się czarne chmury. Okręt natychmiast powrócił do kraju.

Po wybuchu wojny, w sierpniu 1914 roku, Hochseeflotte przeprowadziła szereg operacji mających przyciągnąć uwagę brytyjskiej floty. Chodziło o wciągnięcie do decydującej bitwy części Grand Fleet i zniszczenie w generalnej bitwie w południowej części Morza Północnego, czyli blisko niemieckich baz.

Jedną z takich operacji niemieckiej floty był rajd na nadmorskie miejscowości Scarborough, Hartlepool i Whitby w dniach 15-16 grudnia 1914 roku. Bombardowanie miała przeprowa-

Teraz błąd
popelnili Niemcy.
Admirał
zdecydował się na
zawrócenie
okrętów i stracił
swoją szansę.

Arkadiusz Tomaszewski,
pasjonat morskich dziejów.

dzić 1. Grupa Rozpoznawcza kontradmirała Franza von Hippera, która opuściła kotwiczowisko u ujścia rzeki Jade 15 grudnia 1914 roku nad ranem. Główne siły floty, w tym Preussen w II dywizjonie działały jako odległe wsparcie dla krążowników Hippera. Niemcy bezkarnie ostrzelali brytyjskie porty. Był to pierwszy od 247 lat (od ataku floty holenderskiej dowodzonej przez admirała de Ruytera na Sheerness i bitwy pod Medway w 1667 roku) przypadek strat wśród mieszkańców Anglii, poniesionych na skutek nieprzyjacielskiego ostrzału wyspy z morza i pierwszy od 1797 roku (desant pod Fishguard w Walii) przypadek bezpośredniego zagrożenia wybrzeży brytyjskich.

Kontrakcja Grand Fleet była szybka, a to dzięki złamaniu niemieckich szyfrów przez kryptologów z Room 40, komórki Departamentu Wywiadu Marynarki Wodnej. W morze wyszły 1. eskadra krążowników Liniowych: Lion (okręt flagowy), Queen Mary, Tiger i New Zealand i 2. Eskadry Pancerników: King George V, Ajax, Centurion, Orion, Monarch i Conqueror. Ich osłonę stanowiła 2. Eskadra Krążowników Lekkich i dwa dywizjony niszczycieli. 16 grudnia o godzinie 5.15 rano jeden z brytyjskich niszczycieli, Lynx, nawiązał kontakt wzrokowy z płynącym w eskorcie sił

głównych Hochseeflotte V 155. Doprowadziło to w efekcie do starcia sił lekkich, w którym od ognia niemieckich dział ucierpiały poza Lynxem również Ambuscade i Hardy. Ten ostatni zdołał jednak przeprowadzić nieskuteczny atak torpedowy na krążownik Hamburg. Do ataku poszło sześć pancerników Grand Fleet, bo brytyjski dowódca sądził, że ma przed sobą tylko lekkie jednostki przeciwnika.

– Tymczasem były to dwadzieścia dwa okręty liniowe Hochseeflotte! Teraz błąd popelnili Niemcy. Admirał Ingenohl sądząc, że za śmiało atakującymi Brytyjczykami stoi cała potęga Grand Fleet, zdecydował się o zawróceniu okrętów na kotwiczowiska. Tym samym stracił szansę na zniszczenie sześciu najnowszych dreadnotów – mówi Arkadiusz Tomaszewski. – A ostrzeżony kontradmirał Hipper ominął próbujące przeciąć mu drogę pancerniki.

Prusy nie wzięły udziału w bitwie jutlandzkiej 31 maja – 1 czerwca 1916 roku. Okręt został przeniesiony na Baltyk, gdzie pełnił służbę patrolową i chronił wybrzeże. O losie Prus zdecydował wiceadmirał Reinhard Scheer, dowódca floty, który uznał okręt i jego siostrzane jednostki za przestarzałe i podatne na ogień nieprzyjacielski i zbyt wolne, żeby uczestniczył w operacjach Hochseeflotte.

Od 1917 roku do końca wojny pancernik pełnił rolę okrętu bazy i był zacumowany w Wilhelmshaven.

Ciekawostką jest to, że na pokładzie Preussena krótko przebywał porucznik Edouard Izac z US Navy, który trafił do niemieckiej niewoli po tym jak jego statek „Lincoln” został zatopiony przez U-90, w czerwcu 1918 roku. Izac zasłynął brawurą ucieczką z niemieckiego

oboju jenieckiego, za co został odznaczony Medalem Honoru.

Koniec Wielkiej Wojny nie oznaczał kresu istnienia pancernika. Na mocy Traktatu Wersalskiego Niemcy mogli zatrzymać sześć starych pancerników. Preussen był jednym z tych okrętów, które przejęła nowa Reichsmarine. Prusy zostały przekształcone w okręt-bazę dla trałowców w Kriegsmarinewerft, w Wilhelmshaven. Pozbawiono go uzbrojenia. W to miejsce pojawiły się platformy do transportu niewielkich trałowców. Preussen służył w tym charakterze do 1929 roku. Został skreślony ze stanu floty w kwietniu 1929 roku. Reichsmarine sprzedała ją za sumę 216.800 marek. Preussen został następnie przekazany na złom, chociaż nie w całości. Zachowano 63 metry kadłuba, dokładnie 207 stóp długości jako cel do testowania torped i min.

Ten szczątek dumnego pancernika nazwano Vierkant (Prostokąt – od red.). Kres istnienia tej konstrukcji przyniósł dopiero nalot alianckich bombowców, które zatopiły kadłub w kwietniu 1945 roku. Został on podniesiony i złomowany w końcu 1954 roku. ■

Dane techniczne

- Wyporność: 14,394 t
- Długość: 127,7 m
- Szerokość: 22,2 m
- Zanurzenie: 8,1 m
- Prędkość: 18 węzłów
- Zasięg: 5,200 mil morskich przy prędkości 10 węzłów
- Załoga: 35 oficerów i 708 marynarzy
- Uzbrojenie: 4 działa L/40 kalibru 28 cm
- 14 dział 17 cm
- 18 dział 8,8 cm
- 6 wyrzutni torped 45 cm
- Pancernik burtowy 100 do 255 mm, wieże artylerii głównej: 250 mm, pokład 40 mm.

W sobotę w „Głosie”

Czytaj, co kupujesz do jedzenia

Rzadko, robiąc zakupy, sprawdzamy etykiety na produktach. Jeśli już, to patrzymy na datę ważności. Czy to znaczy, że mamy nieograniczone zaufanie do producentów i handlowców? A może po prostu nie wiemy, że to jest ważne? O tym, na co zwracać uwagę, kupując żywność, piszemy w

sobotę, 7 stycznia, w dodatku „Weekend z rodziną”.



REKLAMA

Jak grać w loterii?

■ Od piątku, 2 grudnia, codziennie w „Głosie” ukazują się kupony. Każdy kupon jest numerowany (od 1 do 100), oznaczony datą wydawniczą oraz dniem tygodnia.

■ By mieć szansę na zdobycie jednego z 3 samochodów lub innej nagrody wystarczy zebrać zestaw **10 kuponów** z kolejnych następujących po sobie wydań „Głosu”.

■ Do wzięcia udziału w losowaniu nagród upoważnia minimum jeden zestaw złożony z **10 kolejnych**, oryginalnych wyciętych z gazety kuponów.

Czytelnicy mogą zwiększyć swoje szanse na wygraną, przez zgromadzenie jak największej liczby zestawów kuponów. Mogą to być zarówno zestawy złożone z kuponów z kolejnych wydań, jak też ich zwielokrotnienie. Każdy z uczestników loterii może nadesłać dowolną liczbę zestawów. Każdy komplet kuponów powinien być przesłany w osobnej kopercie.

W czasie loterii odbędą się dwa losowania nagród dodatkowych i jedno główne losowanie.

W każdym losowaniu nagród dodatkowych będzie można wygrać quada, telewizor LED, lustrzankę cyfrową, netbook, zmywarkę, ekspres do kawy, bony podarunkowe, robota kuchennego, parowar.

Koperty z kuponami można przysyłać lub dostarczać pod jeden z podanych poniżej adresów biur redakcji:

Redakcja „Głosu”

- ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin
- ul. H. Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
- ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin

Ważne, aby na kopercie dopisać „Wygraj auto na nowy rok”.

Wszelkich informacji o loterii udzieli:

Anna Węglewicz z „Głosu” pod bezpłatnym numerem tel. 800 20 35 35 lub 94 347 35 37 (w godz. 9 – 15).

Regulamin loterii do wglądu w biurach loterii (adresy powyżej) oraz na www.loteria.mediaregionalne.pl



Z kolędą u prawosławnych

OBYCZAJE Prawosławne święta Bożego Narodzenia, które zaczynają się w sobotę, 7 stycznia, to czas, kiedy do wielu domów pukają kolędnicy głoszący radosną nowinę.

Andrzej Zdanowicz
andrzej.zdanowicz@mediaregionalne.pl

– Dawniej w kolędowaniu nie chodziło tylko o to, by zaśpiewać kilka zwrotek kolędy. Organizowano całe przedstawienia. Na wsiach prawosławnych popularne były tzw. herody – opowiada Doroteusz Fionik, twórca muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach koło Bielska Podlaskiego, badacz lokalnej kultury. Kolędnicy przebiegali się za Heroda, anioły, czarty ale też za zwierzęta, cyganów, żołnierzy, lekarzy.

Innym prawosławnym zwyczajem było kolędowanie z betlejką, czyli skrzynią ze scenografią, w której były przedstawione kukiełkowe herody. Nieco przypominała ona znane współcześnie szopki. Ta tradycja zrodziła się w Grodnie.

Teatr cieni

W okolicach Kamieńca, jeszcze do dziś można spotkać kolędników chodzących z betlejem.

– Betleje w niczym nie przypominają szopkę, z jakimi nas odwiedzają kolędnicy

– tłumaczy twórca bielskiego skansenu.

To był taki kolędniczy teatr cieni. W specjalnie przygotowanej konstrukcji złożonej ze ścian oklejonych bibułą, ustawiano niewielką scenę. Do niej przyczepione były wycięte z papieru postacie zwierząt takich jak koza, zając, wół, jak i tych egzotycznych: słoni, wielbłądów. Figurki te nie robiły wielkiego wrażenia. Ale, gdy na środku sceny zapalano świecę i uruchomiono specjalny mechanizm, papierowe postacie zaczynały się poruszać, rzucając duże cienie na ustawione wokół ściany betleja. Wszystko to wyglądało jak z bajki, a dzieci były zachwycone.

– Na ziemi bielskiej odpowiednikiem betlei jest tradycyjna gwiazda kolędnicza. Na przodzie gwiazdy również są przedstawione różne postacie zwierząt i ludzi. Często przyklejone są do niej wizerunki świętych wycięte z papierowych ikon – opowiada Fionik. – Środek gwiazdy jest podświetlany świecą lub żarówką. Prawosławne gwiazdy też oczywiście



Doroteusz Fionik: – Tak wygląda tradycyjna gwiazda, z którą chodzą prawosławni kolędnicy.

Fot. Ardiwom

ście mają specjalny mechanizm, który porusza ich ramionami.

Kolędować trzeba umieć

Teraz kolęduje się jedynie w pierwszy i drugi dzień świąt. A kiedyś prawosławni kolędnicy chodzili po domach od Bożego Narodzenia (7.01) aż do świąt Chrztu Pańskiego (19.01).

Zgodnie z cerkiewnym zwyczajem, kolędy można

śpiewać jeszcze przed świętami aż do „gromnicy”, czyli do 15 lutego. Ale kolędników można było spodziewać się głównie na święta i następujące po nich tzw. święte wieczory. Jest to okres od Bożego Narodzenia do prawosławnego Nowego Roku (14 stycznia). Kolędy śpiewali wszyscy, ale był taki zwyczaj, że dzieci robiły to głównie rano, młodzież po południu, a dorośli wieczorem.

Dawniej repertuar kolędników był bogaty. Składał się z około 10 kolęd. Chodziło o to, by chodząc od domu do domu nie śpiewać cały czas tych samych. Oczywiście ceniący się kolędnik musiał znać całą kolędę, bo jak zaśpiewał aż 32 zwrotki, to dostawał szczerą zapłatę.

– To nie tak jak teraz, kiedy kolędnicy zaśpiewają dwie zwrotki i to jeszcze niepoprawnie – uśmiecha się ze smutkiem Fionik.

Czasem z nieznajomości słów wychodzą śmieszne pomyłki. Kiedyś u naszego rozmówcy kolędowało dwoje dzieci. Zaśpiewały dwie zwrotki białoruskiej kolędy „Roźdźstwo Chrystowo” (Boże Narodzenie), ale przekreśliły słowa i zamiast „plakali, redali” (plakali i oczekiwali) zaśpiewały „plakali, ryhali” (plakali, wymiotowali).

Kolęda musi być radosna

Ważne, by kolędnicy wchodzili do domu z energią i radością. Jeśli ktoś wejdzie ze spuszczoną głową i cicho spyta, czy można kolędować, to nie robi takiego wrażenia.

Ale gdy nawet nie pukając otworzy drzwi i śpiewnie zawoła do gospodarza: „Pani gospodarzu dziś Chrystus się narodził. Przyszliśmy głosić Wam tę radosną nowinę. Można kolędować?”, to wtedy nawet przysypiający już goście od razu podniosą z uśmiechem głowę z nad stołu.

Dawniej kolędowało się głównie w swoich wsiach, gdzie wszyscy się znali. Dlatego kolędnicy podczas śpiewów i zawołań często nawiązywali do jakichś ważnych wydarzeń z życia gospodarzy.

– Dawniej zapłatą za kolędowanie była kielbasa, ciasto lub inne przysmaki ze świątecznego stołu. Bardzo rzadko płaciło się pieniędzmi – wspomina Fionik.

Na Podlasiu do dziś można usłyszeć kolędy śpiewane w języku staro-cerkiewnosłowiańskim, którego historia sięga nawet XVI wieku.

Często też pojawiają się współczesne pieśni, w których przeplatają się słowa z języka polskiego, białoruskiego lub ukraińskiego. ■

sweetdeal.pl

Ostadzamy życie.

Kupuj taniej!

czwartek **50%** rabatu

na pranie- czyszczenie tapicerki samochodowej z suszeniem w Pralni Dywanów i Tapicerki

piątek **50%** rabatu

na pizzę w Restauracji City Bar

Rabaty do **70%**

Codziennie nowe oferty!

wejdź na www.sweetdeal.pl

Korzystaj z przyjaciółmi

Nie musisz tyle mieć

Minimaliści: pozbądź się niepotrzebnych rzeczy, a łatwiej zapanujesz nad życiem i zyskasz szczęście



Orest Tabaka cały swój dobytek może zmieścić w niewielkiej walizce.

ADAM WILLMA

Adam Willma

adam.willma@mediaregionalne.pl

Na lotnisku w Kanadzie celnik dopypywał o bagaż. Orest Tabaka pokazał małą walizkę. – To proszę na kontrolę osobistą. W końcu celnik rozłożył ręce z powątpiewaniem: – Pracuję tu 22 lata i jeszcze czegoś takiego nie widziałem.

W walizce o długości 51 centymetrów młody legniczanin przewozi cały swój dobytek: laptop, golarka, aparat fotograficzny, blenda fotograficzna, telefon, ładowarki, trochę ubrań, śpiwór i kosmetyki.

60 T-shirtów

– Ostatnio wymieniałem laptop na mniejszy. Mam jeszcze trochę rzeczy, na przykład kilkanaście książek – precyzuje Orest. – Ale wszystkie puściłem w obieg. W razie czego mogę z nich skorzystać. A ubrania? Okazało się, że koszulki do biegania doskonale sprawdzają się na co dzień. Z 13 koszul, które wisiały w szafie, pozostała jedna, na specjalne okazje.

Arek Reclaw z Warszawy, jak na ekonomistę przystało, swoją przygodę z minimalizmem rozpoczął od rozpiski w Excelu: – Chciałem spisać wszystkie swoje rzeczy, bo to bardzo ważne uświadomić sobie, iloma rzeczami się otaczamy. Cierpliwości wystarczyło mu tylko na ubrania. Doliczył się ponad 250 sztuk. Samych T-shirtów – 60.

Od własnej szafy zaczęła też Anna Mularczyk-Meyer, tłumaczka i przewodnik: – Teraz moje ubrania mieszczą się na kilku półkach i wieszakach. Wcześniej szafy pękały w szwach, a ja i tak nie miałam co na siebie włożyć. Wielki regał niegdyś był wypełniony podwójnymi rządami książek – teraz mam dwie półki pozycji potrzebnych do pracy, dwie półki słowników, trochę książek kucharskich i trochę powieści ulubionych autorów. Reszta wywędrowała do bibliotek i antykwariatów.

Mieć czy być

W rozmowach z minimalistami prędzej czy później pada nazwisko Leo Babauty – Amerykanina, który za pośrednictwem swojego bloga (Zen Habits), a później książek, skutecznie rozsiały wirusa minimalizmu po świecie.

Minimalizm trafił na dobry grunt – rzesze zmęczonych konsumpcyjną pogonią miały dość.

Furorę zrobiło hasło posiadania nie więcej niż 100 rzeczy.

– Według mnie takie sztuczne narzucanie sobie granic kłóci się z ideą minimalizmu. Bo liczenie rzeczy to strata czasu – mówi Anna. – Ale rzeczywiście, Babauta dał mi odpowiedź, której potrzebowałam: że łatwiej zapanować nad przestrzenią i życiem, gdy wyeliminuje się to, co nie jest potrzebne. A gdy głębiej się zastanowić, potrzebujemy naprawdę niewiele. Byłam zmęczona nadmiarem, poczułam, że nie ogarniam tego, co mnie otacza, że nie dają rady. Im bardziej starałam się wprowadzić porządek w otoczeniu, tym bardziej ono wymykało się spod kontroli.

Powinno być odwrotnie

Opróżnianie szafy to dopiero pierwszy krok do nowego życia.

Arek Reclaw powinien być dzisiaj dyrektorem finansowym dużej firmy, tak jak niemal wszyscy koledzy, z którymi zaczynał pracę w audycie finansowym. Wymarzona robota w dużych korporacjach, zarobki idące w dziesiątki tysięcy złotych. Już w ostatniej pracy zaczął szukać innej drogi. Wywalczył sobie prawo do chodzenia w koszulce i dżinsach.

– Spowalniałem trochę. Ludzie w korporacji przyjmują pozę strasznie zatroskanych byle drobiazgiem. Ja pytałem podczas narad, jakie to ma naprawdę znaczenie – wspomina. – Aż w końcu odszedłem. Mama się martwiła, brat, który jest księdzem, człowiekiem bardzo poukładanym, nalegał, żebym się nie wygłupiał. Ale ja chciałem wyskoczyć z tego młyna. Już Bertrand Russel zauważył, że wzrost efektywności pracy wcale nie zmniejsza czasu pracy.

Arek nie zerwał kontaktów z kolegami z korporacji. Spotykają się, organizują wyjazdy: – Ale gdy opowiadałam o swojej filozofii, zapada cisza, bo ludzie nie mają czasu zastanowić się nad tymi sprawami. Jedno jest charakterystyczne – wszyscy z sentymentem wspominają czasy studiów, kiedy człowiek miał parę groszy i był szczęśliwy. Dziś ci sami ludzie mają na kontach okrągłe sumy, ale nie mają poczucia szczęścia. A chyba powinno być odwrotnie?

Po co mi samochód

Reclaw żyje dziś za 1/3 tej kwoty, którą kiedyś wydawał na życie: – Mam na przykład trzy rowery. Z samochodu zrezygnowałem. Zdarza się, że auto jest mi potrzebne, ale wtedy korzystam z taksówki, a w wypożyczalniach można znaleźć auto nawet za 100 zł na dobę. Ewentualnie

alnie mogą liczyć na samochód znajomych. To bez porównania niższe koszty niż utrzymywanie własnego.

Zdaniem Arka ludzie w warszawskich korporacjach traktują auta głównie jako symbol prestiżu. – Większości dojeżdża nimi tylko do pracy. Nie mogą śmignąć do biura metrem, muszą tłoczyć się w korkach, żeby ktoś nie uznał, że te samochody są im niepotrzebne. Sam miałem kiedyś piękny samochód służbowy, ale nie chcę żyć w takiej paranoi!

Kobietom trudniej przychodzi żegnanie z przedmiotami, ale według Anny minimalizm nie musi oznaczać rezygnacji z mody: – Można zbudować sobie bazową garderobę i odświeżać ją sezonowo modnymi dodatkami (obuwie, akcesoria) – ja wolę taki wariant. Można też po prostu korzystać z możliwości, jakie dają tzw. second-hand i moda na vintage. Ale trzeba uodpornić się na hasło „musisz to mieć”.

Prawdziwe życie

Problem w tym, że jeśli ograniczasz liczbę swoich przedmiotów, w coraz większym stopniu zdany jesteś na cudze.

– Jaki problem? – protestuje Orest. – Ludzie naprawdę bardzo chętnie pożyczają, na każdym kroku stykam się z życzliwością.

Podobne odczucie ma Arek: – Dobra materialnie mają dać nam większe poczucie bezpieczeństwa. Ale paradoks polega na tym, że im więcej ludzie posiadają, tym mniej bezpiecznie się czują i tym bardziej chcą się zabezpieczać przed innymi. W efekcie oddzielają się od innych, patrzą na nich nieufnie. Tymczasem świat jest naprawdę przyjacielsko nastawiony, jeśli ty sam nie traktujesz tego świata jako zagrożenie.

Dla Arka to było olśnienie: – Wcześniej byłem zalany szumem informacyjnym. Dziś świadomość się od tego odcinam. Zwykle na sto informacji, które mnie zalewają, tylko dwie-trzy mają jakieś realne znaczenie dla mojego życia.

Wyrzucił z domu telewizor, informacje czerpie głównie z gazet: – Tych lokalnych. To fascynująca sprawa. Gdy przejeżdżam rowerem przez Polskę, zawsze kupuję lokalne gazety. Obraz, który się z nich wyłania, jest zupełnie inny niż przekaz telewizyjny. Tu jest prawdziwe życie. W ogóle coraz mniej interesują mnie sprawy wielkiej polityki, a coraz bardziej to, co dzieje się w mojej dzielnicy i w moim bloku. O tym, co się dzieje na świecie opowiadają mi ludzie. I to jest najlepszy filtr.

Przesuwanie chorągiewki

Każdego tygodnia nowych ludzi odkrywa też Orest. Przez internet. – Właśnie wyruszą do koleżanki z Holandii, którą poznałem przez sieć. To jest najtańsza forma podróżowania. Bilet lotniczy znalazłem za 60 złotych w tanich liniach. To tyle, ile wielu ludzi wydaje w trzy wieczory na piwo.

W ten sposób Orest Tabaka zwiedził już kawał świata. Od kilku lat walczy z braćmi (też trzymającymi się zasady „minimum rzeczy”, choć podróżującymi z dodatkową walizką na sprzęt sportowy) o Rekord TBK (skrót od nazwiska). Ten, kto zajędzie dalej na południe, przesuwając chorągiewkę na mapie.

Na razie Orestowi wystarczy pieniędzy z doręczeń pracy. Nawet komórkę ma na kartę, żeby nie uzależniać się od abonamentu. Gdy nie ma pieniędzy na doładowanie, musi mu wystarczyć kontakt przez internet.

Anna utrzymuje się z tłumaczeń i oprowadzania wycieczek po Krakowie. Arek pomaga rozkręcać firmę ojcu: – Być może trzeba będzie wrócić do korporacji. Ale już nigdy na cały etat w biurze. Może pół etatu, może prace zlecane. Praca w korporacji ma swoje plusy – to jakby służba na królewskim dworze. Król jaki jest, taki jest, ale nie pozwoli umrzeć z głodu i jeszcze każe nam uszyć liberię ze złoceniami. Minimalista jest jak drobny szlachcic, który martwi się, czy plony pozwolą przeżyć zimą. Nie musi jednak tkwić za murami zamku. Może jeździć konno po polach i lasach i cieszyć się wolnością. Jak ktoś tej wolności zasmakował, to już jej nie odda za złotą liberię.

Minimaliści to elita

Profesor Krzysztof Olechnicki, socjolog z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: – Taka próba odejścia od obsesyjnej pogoni za dobrami materialnymi i sukcesem, to trwałe zjawisko, które jednak nigdy nie staje się naprawdę masowe. W Polsce społeczne podłoże do takiego ruchu jest ograniczone do wąskiej elity dobrze zarabiających mieszkańców dużych miast.

Gwiazdy i ich zapachy

Każdego roku na rynku kosmetycznym pojawia się kilkadziesiąt nowych zapachów. Jak zapewnia słynna perfumiarka Chantal Ross, tylko nieliczne zostaną zapamiętane. Które z minionego roku? Uznaniem jurorów Fragrance Foundation UK w Londynie i konsumentów cieszyły się perfumy dla kobiet „Gucci Guilty” i męska mieszanka „Bleu de Chanel”. Jednak najwięcej medialnego szumu wywołał zapach „Someday” firmowany nazwiskiem młodocianej gwiazdy, Justina Biebera. Perfumy były wszelkie rekordy sprzedaży. Nie obyło się jednak bez skandalu. Flakon perfum, jakim idol nastolatek uraczył swoje fanki, do złudzenia przypominał ten,

który zawierał aromat perfum „Lola” Marca Jacobso. Na szczęście dla Biebera, obyło się bez procesów. W mijającym roku powstały również ślubne mieszanki, którymi uczczono najbardziej emocjonujące ceremonie ślubne. Flakonom perfum, jako dodatkiem do białej sukni i tortu ślubnego, mogły poszczycić się Kate Middleton i Kim Kardashian. Te jednak wzbudziły nikłe zainteresowanie na rynku. Dlaczego? – Teraz praktycznie każdy może stworzyć swoje perfumy. Czasem mam wrażenie, że zbyt wiele osób ma taką możliwość – mówi Chantal Ross. A już wiadomo, że w tym roku do sklepów trafią perfumy Lady Gagi i – być może – Madonny. **PAP LIFE**



PAP/PA/MARIO GUZMAN

Jej wysokość Monika

– Dziś opowiadam o tym na luzie, ale presja była ogromna – mówi Monika Goździalska, pierwsza Wicemiss Świata Mężatek. Nie ukrywa też dumy. To pierwszy taki sukces Polki od 1989 roku, kiedy tytuł Miss Świata zdobyła Aneta Kręglicka.

– Po tym konkursie mam mieszane uczucia. Z jednej strony, świetna atmosfera, nieporównywalna z klimatem konkursów w Polsce. Przyjazna, pełna uśmiechu, wzajemnego wspierania się uczestniczek, ze zwyczajem obdarowywania wszystkich drobnymi prezentami, na co ja akurat nie byłam przygotowana – przyznaje pani Monika. Obiecała koleżankom ze świata, że pamiętka z Polski wyśle im pocztą.

Ale konkurs Mrs World będzie się jej kojarzył też z wyraźnym faworyzowaniem przez media i jurorów Amerykanki, która wygrała. – Nawiasem mówiąc, reprezentowała firmę organizatorów konkursu. Jest ich pracownicą. Myślę, że u nas coś takiego by się nie zdarzyło.

– Monika była jedną z trzech moich faworytek do korony. Nie dlatego, że jest moją bratową. Przyglądałam się dokładnie wszystkim

kandydatkom, a było ich sześćdziesiąt. Poza Rosjanką i reprezentantką Jordanii oraz Moniką żadna nie zwróciła mojej szczególnej uwagi – podkreśla Daria Goździalska, szwagierka Moniki.

Pobyty w Orlando trwał dwa tygodnie. Po pierwszych prezentacjach wybrano 14 pań, spośród sześćdziesięciu. Jury obejmowało kandydatki w strojach narodowych, sukniach oraz niebieskich, jednokolorowych kostiumach kąpielowych i butach na takich samych, niezbyt wysokich, obcasach, a potem każdy juror z osobna rozmawiał przy osobnym stole z każdą z kandydatek.

– Na zaprezentowanie siebie miałam cztery minuty. Przyjęłam taktikę „zagadania” jurorów. Żeby nie mieli czasu na zadanie mi jakiegoś kłopotliwego pytania – śmieje się Monika Goździalska. Z wytypowanej czternastki



ostatecznie wybrano sześć finalistek, w tym trzy faworytki Darii Goździalskiej: Monikę, Rosjankę i reprezentantkę Jordanii, a także Peruwiankę, Wietnamkę i Amerykankę.

– Monika wspaniale zaprezentowała się w srebrnej sukni, którą sama zaprojektowała – zdradza Daria Goździalska.

– Wszyscy mnie pytali, czy to Prada, Gucci albo jakaś inna znana firma. A ja ten materiał kupiłam w sklepie we Włocławku, a suknię uszyła mi w ciągu czterech dni pani Elżbieta Nitecka z gminy Boniewo. Nie miałam czasu na poszukanie sobie jakiegoś gotowego stroju – dodaje wicemiss.

– Najbardziej dumny jestem z tego, że Monika jest piękną i normalną kobietą, że sukcesy nie przewróciły jej w głowie – mówi Łukasz Goździalski, mąż. – Prowadzimy zwykłe życie, choć niektórym wydaje się, że sukcesy Moniki wywróciły je do góry nogami. Monika, jak każda żona i matka, dba o dom, gotuje, odwozi dzieci do szkoły i przedszkola.

Co teraz? – Nie wiem. Czekam na propozycje. Na razie cieszę się, że znów jestem z dziećmi w moim domu, że mogę pobiegać w postrzępionych ukochanych dżinsach. I że tak wielu ludzi uśmiecha się do mnie i gratuluje mi tytułu.

JADWIGA ALEKSANDROWICZ



mówią karty

– Tarocistka przepowiedziała mi, że wszystko, co dobre wcześniej czy później, ale na pewno, do mnie przyjdzie. Z przepowiedni wynika, iż zagram jeszcze wiele pięknych ról – opowiada Dominika Ostrowska, czyli

sędzia Marta Wojciechowska z „M jak miłość”. – Czuję, że czeka mnie jeszcze wiele, wiele szczęścia. Czekam na nie, bo sama nie umiem starać się o... pracę. Nie wiem, gdzie pójść, z kim rozmawiać, co i jak załatwić.

Nawet o tym

Ostatnimi czasy serial „Klan” jest niezwykle częstym tematem. Twórcy niedługo uśmiercą Ryska, co wywołało fale spekulacji dotyczących losów jego serialowej żony, czyli Grażyny Lubicz (Małgorzata Ostrowska-Królikowska; na zdjęciu). – Wdowa po Ryszardzie Lubiczu z całą

pewnością nie będzie chciała popełnić samobójstwa – zapewnia Paweł Karpiński, producent serialu. – Taka myśl nawet nie przyjdzie jej do głowy! Proszę pamiętać, że Grażynka jest głęboko wierzącą katoliczką. Samobójstwo kłóciłoby się więc z jej światopoglądem. **OKO**



FOT. ZOOM

5 stycznia

1764
James Watt opatentował swoją maszynę parową

1914
w fabrykach Ford Motor Company wprowadzono 8-godzinny dzień pracy z płacą minimalną 5 dolarów dziennie

1946
w Warszawie wyruszył w trasę pierwszy trolejbus

1972
prezydent Richard Nixon ogłosił rozpoczęcie programu załogowych lotów kosmicznych z użyciem wahadłowców

2011
2000. odcinek serialu „Klan” w TVP1

1:1

to wynik pierwszego w historii meczu piłkarskich reprezentacji Anglii i Polski. Mecz rozegrano 5 stycznia 1966 roku w Liverpoolu

15

stopni Celsjusza to najwyższa zanotowana temperatura na Antarktydzie. Pomiaru dokonano w nowozelandzkiej stacji badawczej Vanda na początku 1974 roku

1. Wirówka panoramiczna

9

37

27

1

35

13

25

17

SERIAL Z CEZARYM ZAKIEM W DWU ROLACH

KARA ZA ZBYT DŁUGI POSTÓJ WAGONÓW

ELIMINUJE BOKSERA Z DALSZEJ WALKI

KARTKA Z REKLAMĄ

CHŁOP NIA JEST I BASTA

AUTOR „KAZAN SEJMOWYCH”

ROZGŁOS, SŁAWA

ZBROJNE ŁADOWANIE

ZNAWCA PIĘKNA

W SAM RAZ DLA LILI-PUTKI

ŻONA FILEMONA

5

28

15

4

19

3

SKAŁA NA RZĘBY, POSADZKI I GROBOWCE

GATUNEK SERA LUB WĘDLINY

KUZYŃ CIEPRZEWA

CIEMNA W ROGU

NA REKAWIE KAPITANA DRUŻYNY PIŁKARSKIEJ

ROZRÓBA W BIAŁY DZIEŃ

PODSZEPT

DO ZAŁATWIENIA

ODDZIAŁ ROZPOZNAWCZY

WYRABIA UPRZEŻE, SIODEŁA, SMYCZE

SŁUŻY DO CZYSZCZENIA ŁUFY

18

11

31

21

16

22

MIEDZY ZAGONAMI

ATRYBUT KIBICA PIŁKARSKIEGO

NOČNY STRÓJ

BROŃ ARTYLERYJSKA

POSPOLITY ZAJĄC

ZBROJNA NAPAŚĆ

WYŚCIEBANY MEBEL

FOTOGRAFICZNY ALBO TLENOWY

SEDZIA JAK BUT NA SŁOTĘ

PRODUKT UBOCZNY PRZY WYROBIE CUKRU

ZREČNE POSUNIĘCIE

7

6

12

20

24

2

WŁAŚCICIEL CUDOWNEJ LAMPY

CHWILOWA ZACHCIANKA

IMITACJA TOWARU NA WYSTAWIE SKLEPOWEJ

GRZĄDKA KWIATOWA

UBOGI KREWNY KURTKI

MARYNARSKI POKÓJ

SZTUCZNE WŁOSY

SIOSTRA SZPADLA

NIEBIESKI ZWIERZ-NIEC

TIULOWA OZDOBA DAMSKIEGO KAPELUSZA

PODRZĘDNA RESTAU-RACJA

34

29

14

10

26

33

23

8

NA GŁOWIE PANNY MŁODEJ

ŚCIERNY LUB TOALETOWY

WYRYWANA Z KALEN-DARZA

PUNKT WIDZENIA

BALOWA, WIECZORO-WA ALBO ŚLUBNA

INTRUZ

PRZEŁOŻONY WYŻSZEJ UCZELNI

PODSTAWO-WA, ŚRED-NIA LUB WYŻSZA

STUKNIĘTY

CUDAK

ZGRANA GRUPA

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

32

33

34

35

36

37

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie

HELLES

2. Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

7

8

11

9

10

12

3

11

13

14

15

16

17

13

18

19

6

20

21

14

22

23

24

25

26

27

28

4

29

10

30

31

32

33

15

34

35

36

1

37

38

12

39

41

5

40

9

Litery w polach ponumerowanych dodatkowo, napisane od 1 do 15, utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki z repertuaru Krzysztofa Krawczyka.

POZIOMO: 8) łono Abrahama, 9) machlojka na większą skalę, 11) nieudane pieczywo lub ciasto, 12) lubi się procesować, 14) maszyna do sortowania ziarna, 16) patrzy trzeźwo na świat, 18) taśma na włosach albo na biodrach, 20) dawne okrycie ko-biece z peleryną, 22) „myślę, więc jestem”, 24) czasami wychodzi z koryta, 26) są w karetce pogo-towia ratunkowego, 28) gra role, 29) figlarna krzy-zówka, 30) plan wydatków, 34) krzywa przecinają-ca styczne do danej krzywej pod kątem prostym, 37) ogłada towarzyska, 38) ta, która ofiarowała komuś własną krew lub jakiś organ, 39) waśnie, zarodniki albo... dość duży, 40) reżyser filmu „Tramwaj zwany pożądaniem”, 41) pyszałkowa-tość.

PIONOWO: 1) powinno być świadome, 2) zęba albo ciężarów, 3) największa pustynia na Ziemi, 4) kształt błyskawicy, 5) państwo w Ameryce Środ-kowej, 6) stopień pisma, 7) większy klasztor prawo-sławny, 10) część cielęciny lub baraniny z nerką, 13) tytuł Akihito, 15) gwałtowność, wybuchowość, 17) jedwabne nici do haftowania, 19) strumyk gór-ski, 21) roślinny motyw dekoracyjny, 23) eland, gnu lub gazela, 25) komedia Fredry, 27) japoński tru-nek, 31) litewska rusalka, 32) zmagania sportowe, 33) pieszczotliwie o oczach ukochanej, 34) nie liry-ka i nie dramat, 35) kuzynka brzozy, 36) kracze.

3. Logogryf

1

2

3

4

5

Z

R

W

C

C

D

I

R

Ę

Z

Litery w kolorowych polach, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki Urszuli.

PIONOWO: 1) demoralizator-ka, rozpustnica, 2) mieszkaniec stolicy Bośni i Hercegowiny, 3) ekwiwalent, 4) swojska nazwa litworu – rośliny o przyjemnym zapachu, 5) opadnięcie z sił.

4. Kwadrat magiczny

1

2

3

4

5

6

2

3

4

5

6

Litery w polach z gwiazdką, czytane rzę-dami, utworzą rozwiąza-nie.

1) jeśli nocna, to nie do wina, 2) miejsce wylądowania arki Noego, 3) nie-wielki kilim ozdobiony kolorowymi frędzlami, 4) zielona odmiana kwarcu, 5) długi, prosty miecz hu-sarski, 6) wódz Kozaków.

5. Biała krzyżówka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

Litery w polach ponumerowanych dodatkowo od 1 do 10 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

POZIOMO: 1) brzydka jak noc, 9) gruszką gu-mowa, 10) enzym występujący we krwi, ślinie, świeżym mleku, 11) jest nim skrzypiec.

PIONOWO: 1) mieszkanka przebojów na płycie, 2) mongolski kowboj, 3) brzcзка miodowa, 4) strata metalu podczas przetwarzania, 5) ubytek na wadze towaru wskutek wyschnięcia, 6) olejek różany, 7) imię siostry Lilli Wenedy, 8) pachnący trunek.

Rozwiązania zadań

1. Gdy w styczniu deszcz leje, złe robi nadzieję. 2. „To, co dał nam świat”. 3. „Wstaje nowy dzień”. 4. Kramarka. 5. „Maska Zorro”.

Energooszczędne kupowanie

ZAKUPY We wrześniu tego roku, ze sklepowych półek znikną żarówki 40- i 25-watowe. To kolejny etap strategii polegającej na oszczędzaniu energii, i tym samym ochrony środowiska naturalnego.

Jerzy Szych
jerzy.szych@mediaregionalne.pl

Od ponad 4 miesiące producenci mają zakaz wytwarzania popularnych 60-watówek żarówek. Licząc od 2009 roku była to już czwarta faza wycofywania ze sklepów Unii Europejskiej energooszczędnych źródeł światła.

Argumenty przeciwników tradycyjnych żarówek trudno podważyć: marnują aż 90 procent. zużywanej energii elektrycznej na emisję niepotrzebnego

ciepła, a na produkcję światła wykorzystują zaledwie 10 procent.

Jedyną zaletą tradycyjnych żarówek była ich niska cena. Ale tylko w chwili zakupu. Kłint bowiem płaci w sklepie około 2 złotych. Niskie koszty są jednak pozorne.

Nowocześniejsze źródła światła (oświetlenie halogenowe, fluorescencyjne, diodowe), które mają stopniowo zastąpić tradycyjne żarówki z włóknem wolframowym. Są bowiem kilka, a czasami

kilkanaście razy bardziej wydajne, zużywając przy tym mniej prądu.

Era LED-ów

Energooszczędne i trwałe lampy LED (z ang. Light Emitting Diode) rewolucjonizują nasz sposób myślenia o oświetleniu.

Dzięki różnym formom, które przyjmuje, można je stosować nie tylko w miejsce tradycyjnych żarówek, ale także jako oświetlenie punktowe w zabudowie wnętrz oraz meblowej, światłowodowy umieszczane w konstrukcji sufitów podwieszanych, podświetlenie lustra łazienkowego czy na przykład do oświetlenia ogrodu lub tarasu. Z powodzeniem wkraczają też do motoryzacji.

Jednak ich największym atutem jest energooszczędność i niezwykła wręcz żywotność.

- Technologia LED pozwala bowiem na oszczęd-

ności w zużyciu energii elektrycznej do 80 procent, przy zachowaniu trwałości lamp do 35 tysięcy godzin - mówi Maciej Kędzior z firmy Kobi Light. - Światło LED jest bezpieczne dla oczu i zdrowia. Diody nie męczą wzroku i nie wpływają negatywnie na nasze samopoczucie, gdyż nie występuje w nich promieniowanie ultrafioletowe i tak zwane drganie światła.

Nie tylko oświetlenie, czyli globalne oszczędzanie

Zgodnie z unijną dyrektywą, do 2020 roku zużycie energii w krajach członkowskich ma zostać ograniczone o 20 procent. Częścią tej strategii jest między innymi stopniowe wycofywanie z rynku tradycyjnych żarówek.

Inne jej elementy to umieszczanie na urządzeniach w gospodarstwach domowych oznakowań informujących konsumentów, czy dany produkt jest energo-

oszczędny. W ten sposób kraje Unii Europejskiej już przyczyniły się do wprowadzenia udogodnień technicznych, dzięki którym 90 procent lodówek, pralek i zmywarek posiada obecnie klasę „A”, czyli najwyższą w poprzednim systemie oznakowania.

Jest to opłacalne zarówno pod względem zużycia energii, jak i wydatków. Przeciętna pralka wyprodukowana 15 - 20 lat temu zużywała 1,5 kilowatogodziny energii elektrycznej i 100 li-

trów wody. Obecnie nowoczesne urządzenie zużywa 0,85 kilowatogodziny i 40 litrów wody.

Nowa pralka pozwala zatem zaoszczędzić ok. 80 euro rocznie.

Jednak to wciąż za mało, by zrealizować nasze cele dotyczące efektywności energetycznej.

W obecnych warunkach technologicznych, do 2020 roku osiągniemy zaledwie 10-procentową redukcję zużycia, czyli połowę wartości docelowej.

Żarnikowa tradycja

W 1879 r. Thomas Edison przedstawił światu swój rewolucyjny wynalazek. Żarówki żarnikowe świecą nam już 133 lata. Od ponad czterech miesięcy obowiązuje rozporządzenie Unii Europejskiej zakazujące produkcji popularnych 60-watówek. Już w 2009 r. wycofano z handlu

wolframowe żarówki 100-watowe (75-watowe w 2010 r., 60-watowe w 2011 r.)

W tym roku (od 1 września) podobny los czeka żarówki 40- i 25-watowe.

Najmniej wydajne halogeny (klasy C) mają być wycofane w 2016 r.

R E K L A M A

NA WYNAJEM

Notus

BIURO NIERUCHOMOŚCI NOTUS

ul. Wojska Polskiego 25/2

tel./fax 598411912

tel.kom. 601628534

Więcej informacji na



Biurowiec, wysoki standard
14 pokoi, parking, teren ogrodzony
WARUNKI NAJMU DO UZGODNIENIA

• 1277511K03A



Ferie pełne atrakcji od 1 135 zł/os.

Przygotowaliśmy tygodniowy program animacyjny dla dzieci z rodzicami!

- 7 dni (6 noclegów) w komfortowych pokojach lub apartamentach z wyśmienitymi śniadaniem i kolacją
- Zajęcia sportowe: Nordic Walking brzegiem morza, Aqua Aerobik, jazda na skuterze wodnym w basenie
- Zabawy z animatorem, warsztaty plastyczne i kulinarne
- Pieczenie kielbasek przy ognisku
- Seanse filmowe w kinie
- Rodzinne karaoke
- Nieograniczone korzystanie z Aqua Parku, kompleksu „Świat Saun”, Studia Kształtowania Sylwetki
- Dzieci do lat 3 gratis



Weekend dla Babci i Dziadka

Z siłą dwóch serc - pakiet dla
najdroższych nam seniorów

od 520 zł/os.

20-22 lub 27-29 stycznia 2012

- 3 dni (2 noclegi) w komfortowych pokojach lub apartamentach ze śniadaniem i obiadokolacją z kieliszkiem wybornego wina
- Kosz owoców w pokoju
- Przedłużona doba hotelowa do godz. 15.00
- 2 ZABIEGI W SPA: aromatyczny-relaksacyjny masaż częściowy, akupresura stóp
- Seans filmowy w hotelowym kinie
- Godzina gry w bilard
- Odprężenie w kompleksie „Świat Saun”, relaks w Aqua Parku



**SENATOR
HOTEL**

★★★★

Walentynkowy weekend nad morzem

od 999 zł za parę

10-12 lub 17-19 lutego 2012

Pakiet dla zakochanych, przepełniony romantyzmem i aktywnościami dla obojga

- 3 dni (2 noclegi) w komfortowych pokojach lub apartamentach ze znakomitymi śniadaniem (na życzenie serwowane do pokoju) i obiadokolacją w formie bufetu
- Powitalna butelka wina oraz truskawki,
- Romantyczna kolacja Walentynkowa

Dla Niej - aromatyczny masaż ciała z regenerującym peelingiem
Dla Niego - odprężający, aromatyczny masaż ciała ciepłymi olejkami

Dla Dwojga:

- Walentynkowy seans filmowy w hotelowym kinie
- Bowling, tenis stołowy, bilard
- Odprężenie w kompleksie „Świat Saun”, relaks w Aqua Parku
- Wspólny trening w Studio Kształtowania Sylwetki
- Rowery z hotelowej wypożyczalni, Nordic Walking

Ogłoszenia pochodzą:
(GK) - obszar koszaliński
(GP) - obszar słupski
(GS) - obszar szczeciński
(N) - ogłoszenie
z internetowego systemu
ogłoszeń www.nadaj.pl

**Podajemy strefy
telefonicznych
numerów kierunkowych:**
**94 koszalińska,
59 słupska
91 szczecińska**

Ostadzamy życie.
sweetdeal.pl
wejdź na
www.sweetdeal.pl

AUTO KUPNO

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
Auto skup, 883-166-720. (GK)

!!!!!!!!!!!! AUTOKASACJA,
TEL. 660-487-304. (GK)

!!!!!!!! KĄŻDE DO 500 ŻŁ,
TEL. 660-487-304. (GK)

!!!! Auta do 5000 zł,
502-992-198. (GP)

! Auta i busy T-4 powypadkowe
kupię, sprzedaż części.
Tel. 504-672-242 (GS)

AUTO - Komis skup, zamiana.
Słupsk, Morska, 606-206-077.
(GP)

KĄŻDE auto kupię
889-442-249.
(GK)

AUTO SPRZEDAŻ

!! WYPRZEDAŻ
PRZYCZEP SAMOCHODOWYCH
- JUŻ OD 1690 ŻŁ. K-LIN,
tel. 606-694-977. (GK)

"CAR-CENTER" Szczecińska 68A
Koszalin. Odkup aut, komis, kredyty.
www.car-center.com.pl
508-187-888. (GK)

AUTOBAZAR skup całych
i uszkodzonych, kasacja,
blacharstwo, lakiernictwo, części
nowe i używane Bierkowo,
59/811-91-50. (GP)

HONDA CR-V diesel, rok prod.
2005, 509-038-723. (GK)

KĄŻDE auto kupię,
602-589-000.
(GK)

MAX-CAR.PL
U nas Najszybciej sprzedaż,
Zamiana Największy wybór aut
Odkup - gotówka Najtańsze kredyty!
Leasing! Komis! Gwarancja!
94-34659-63. (GK)

BIURA
Szczecin Centrum
Brama Portowa
od 20 PLN/m2
tel. 604 400 466
www.handwit.pl

MERCEDES MB100, 1995r., 2,4D,
paka 3,20. 511-392-952.
(GK)

TANIO Mondeo 2002r.
600-804-724. (GK)

VITARA Long 1.6, 1993r., 5900zł,
elektryka, 888-510-157 (GP)

BIZNES

!!!!!! PROBLEM z dłużnikiem
- No problem!!! Tel. 94-347-32-86.
(GK)

!!!! Biuro Rach. Pity.
94/341-60-60. (GK)

!!! Egzekutor długów,
669-111-148. (GP)

BIURO Rachunkowe, 608-445-756.
(GK)

KSIĘGOWOŚĆ. K-lin, 94-346-49-34.
(GK)

BUDOWNICTWO

BLACHA trapez, płaska od 14,90,
grzejniki panelowe, rury,
rynny spustowe 50% taniej.
505-171-321, 59/842-87-28
(GP)

BUDOWA domów, kompleksowo
501-674-584. (GK)

DACHY - dekarstwo 94/341 21 84.
(GK)

KOPARKO-ładowarka.
504-672-146. (GK)

MALOWANIE, remonty,
500-354-255. (GK)

OGRODZENIA drewniane, wiaty,
meble ogrodowe. 510667339
(N)

POSADZKI - najtaniej
www.mjk.kolobrzeg.pl,
603-317-313. (GK)

REMONTY mieszkań i domów,
fachowo i solidnie. 515-712-067.
(GK)

Firma posiada do sprzedaży:

- Tatra 815 1 szt. wywrotka
- Tatra 148 2 szt. wywrotka
- Wózek widłowy Bułgar 2 szt. 3,5 ton
- Wózek widłowy Bułgar 1 szt. 2,5 ton
- Wózek widłowy Toyota 1 szt. 3 ton
- IVECO wywrotka 6x6 po wypadku
- IVECO betonolieszarka 8x4 9m3
- Złom stalowy w ilości ok 150 ton

KOSZALIN
kom. 602-415-941, 606-601-160

RUSZTOWANIA warszawskie
i ramowe do wynajęcia,
sprzedaży (94) 342-62-97,
602-382-430.
(GK)

TYNKI maszynowe, 602-492-089.
(GP)

TYNKI maszynowe, gładzie
604-941-550. (GK)

GABINETY LEKARSKIE

!!!!!! Ginekolog,
500-730-400. (GP)

!!!!!! STOMATOLOG. Koszalin,
(94)346-58-30. 506-074-760.
(GK)

!!!!!! CHIRURDZY stomatologiczni,
stomatolog, anestezjolog. Koszalin,
Małopolska 1"B",
tel. 94/343-84-68. (GK)

GINEKOLOG A-Z 506-553-556 (N)

GINEKOLOG pomoc 508-780-708
(N)

GINEKOLOG, tel. 886-264-491.
(GS)

REZONANS magnetyczny,
tomografia komputerowa, rentgen,
USG, pantomografia. Gabinety
lekarskie, Koszalin, Kościuszki 7,
94/346-11-99. (GK)

SPEC. NEUROLOG. NFZ.
Codziennie. K-lin, 94/345-79-07;
605-284-364. (GK)

KOMISY,

LOMBARDY

! Pożyczki, skup złota,
606-990-440. (GK)

LOMBARD skup-sprzedaż złota
Koszalin, Gierczak 7.
94/340 89 83. (GK)

SKUP złota, wszystkie próby,
80 zł/gram, Młyńska 63,
509-345-577. (GK)

KREDYTY

!!!!!! KREDYTY
do 120.000 zł konsolidacyjne
- 94/342-30-60. (GK)

!!!!!! KREDYTY
na oświadczenie do 20.000 zł,
tel. 94/342-24-51. (GK)

"HACJENDA" - gotówkowe,
konsolidacje, bez BIK.
94/347-74-95; 699-186-581.
(Związkowiec). (GK)

**AŻ 5000 ŻŁ POŻYCZKI, SZYBKO,
NA JASNYCH ZASADACH
I BEZ ZBĘDNYCH
FORMALNOŚCI. PROVIDENT:
600 400 295
7 DNI W TYGODNIU 7:00-21:00.
(GK)**

BANK Ci odmówił? Sprawdź nas.
Oddłużenia do 10 lat, gotówka
na oświadczenie, dojazd do klienta
bez opłat, 703-803-026 (7,69/min)
1438711E01/A

BEZ Biku 40-400 tys zł (17,99%),
708-877-749, 708-877-761.
(GK)

CHWILÓWKA - dowód, 510-087-022
(GP)

GETIN Bank - tel. 94 71 70 550
Koszalin Spółdzielca 1a Lokaty
12%, Kredyty Gotówkowe,
Hipoteczne, (GK)

KREDYTY doradztwo, pośrednictwo,
tel. 515 083 036 (GK)

KREDYTY tanio, 59/842-92-38
(GP)

POŻYCZKI chwilówki 883-120-120
najtąńsi na rynku, expresowa
wypłata, minimum formalności bez
zgody współmałżonka,
www.twojapozyczka.com (GP)

SPLATA innych, 501-354-825
(GP)

KUPNO

BURSZTYN 603-762-148,
94/341-39-42. (GK)

KUPIĘ koparkę obrotową,
gąsienicową, powyżej 18 ton,
do 30 tyz. zł. Kontakt -667-710-609
lub krzysztof@rene.com.pl (GP)

KUPIĘ płyty drogowe, jumbo,
oporowe I-ki, trelinki. tel.
514-406-775. (GS)

KUPIĘ wywrotkę 3-osłową
z napędem. Kontakt
- tel. 667-710-609
lub krzysztof@rene.com.pl (GP)

KUPIMY zboża paszowe,
konsumpcyjne, rzepak,
kukurydzę, grykę - min. 25 ton.
Płatność w dniu odbioru,
tel. (65)529-04-63,
(65)529-97-41, 603-221-128

SKUP złota, wszystkie próby,
80 zł/gram, Młyńska 63,
509-345-577. (GK)

SKUPIJĘ szyszkę świerkową,
509-038-723. (GK)

SPAWARKE wiorową lub transformat.
również do naprawy, 510-124-729.
(GK)

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135.
(GP)

MOTORYZACJA

!!!!!! AUTA NA GAZ (BRC)
- RATY RAFGEL KOBYLNICIA
K/SŁUPSKA WIDZIŃSKA 23,
tel. 602-644-337 (GP)

!!!!!! AUTO-GAZ-SERWIS
Montaż naprawa. Raty. Koszalin,
Lechicka 74, tel. 94/3460399;
605-05-20-30. (GK)

!!!!!! AUTOALARMY 502-532-639
(GK)

! ! Promocja tłumiki,
94/342-05-97. (GK)

! ! TŁUMIKI katalizatory złącza
Czekaj Zbigniew. Koszalin,
Szczecińska 13A (VIS)
94-3477-143, 501-692-322.
(GK)

zak
CENTRUM NAUKI I BIZNESU
Jesteśmy dla Was
mówią o nas, w 81 miastach
te jesteśmy najlepsi

**DWULETNI I JEDNOROCZNE
SZKOŁY POLICEALNE
(NIE WYMAGAMY MATURY)**
**LICEA OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
DLA DOROSŁYCH**
KURSY
Szkoły za DARMO!
REKRUTACJA TRWA!

KOŁOBRZEG
ul.Armi Krajowej 20C / 14
tel. 94 352 02 92
KOSZALIN
ul. Zwycięstwa 28/5 (il piętro)
tel. 94 348 14 22/24
SZCZECIN
Al. Wajsyka Polskiego 29/12
tel. 91 484 46 04
STARGARD SZCZECIŃSKI
ul. Wyszyńskiego 6, tel. 91 397 37 13
ŚWINOUJŚCIE
ul. Marynary 4/4, tel. 91 321 01 10

NAJPOPULARNIEJSZE KIERUNKI:

- administracja
- architektura krajoznawstwa
- bhp
- budownictwo
- fryzjerstwo
- hotelarstwo
- informatyka
- kosmetyka
- logistyka
- organizacja reklamy
- rachunkowość
- spedycja
- turystyka

nieodpłatne zaświadczenia **ZUS, KRUS, MOPS, WKU**
infolinia 801 100 777
www.zak.edu.pl
* szczegóły i regulamin oferty dostępne w sekretariacie

AUTOGAZ MM., tel. 504-025-573.
(GK)

WSPOMAGANIE kierownicy
- naprawa. Koszalin, Kupiecka 3.
606-998-591. (GK)

WYPOŻYCZALNIA aut "MAX-CAR"
.94-346-59-16. (GK)

NAUKA

KOREPETYCJE

"DE-EM" korepetycje
(94)348-0-347. (GK)

ANGIELSKI Koszalin, 728-349-999.
(GK)

ANGIELSKI, 692-618-984. (GK)

ANGIELSKI, 94/345-01-52. (GK)

CHEMIA 691437579 (N)

MATEMATYKA 721-803-965. (GK)

NAUKA. KURSY

ZUMBA FITNESS Baw się, tańcz,
schudnij! Zapisy do nowej grupy!
info www.sts-taniec.pl
tel. 0502031631 (N)

NAUKA JAZDY

IOSK Plus kat.
A,A1,B,B+E,C,C+E,D - rozpoczęcie
10 stycznia 2012r., godz. 17.00;
Słupsk, 59/84 04 369
www.moje.prawojazdy.com.pl
(GP)

"AUTONAUKA" Tkaczyk
943471177. (GK)

OSTATNI dzwonek, 500-092-245.
(GP)

TURBO L 788955300 Raty,
3 h gratis (GK)

WEEKEND 604-755-953
943420-584 (GK)

PRZEWozy

OSOBOWE

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
!!!!!!!! ONAŚ-TRANS przewóz osób
i paczek sprowadzanie aut,
tel. 600-616-414. (GK)

nadaj.pl

Wejdź
do Wirtualnego
Biura Ogłoszeń

nadaj
ogłoszenie drobne
do 24 gazet

przeczyta je

8
milionów Czytelników

publikacja ogłoszeń
do gazet nigdy
nie była tak
prosta

teraz także
ogłoszenia modułowe

www.nadaj.pl

Źródło: PBC Generali, MillwardBrown SMG/KRC, właściciel CCS,
tęta grudzień 2010-maj 2011, n = 8 473, grupa celowa: czytelnicy
wymienionych pism (dla Super Expressu w woj. mazowieckim i
śląskim), wartość bez współczynników tytułowe.

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! ANGLIA, środa,
piątek, niedziela z domu pod dom,
503-198-450, 67/266-94-91
(GK)

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! TRANS-GLASS
Okonek, 503-198-446,
67-26-69-491. (GK)

!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!
!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! HOLANDIA
codziennie z domu pod dom,
503-198-446, 67-26-69-491
(GK)

ROLNICTWO

CIĄGNIK C360, 601-485-887
(GP)

KUPIĘ 360, przyczepa
505-128-229. (GK)

KWOTĘ mleczną sprzedam,
699-918-176. (GK)

SPRZEDAM knura,
tel. 510-181-590. (GK)

STOŁY do rzepaku,
tel. 501-496-288. (GK)

**Dalszy ciąg
ogłoszeń drobnych
w tygodniku lokalnym**

P.B. ŻMUDA
**zleci wykonanie robót przy budowie
miejskiego basenu sportowego w Bytowie**
w zakresie:

- **branża elektryczna:** zasilanie obiektu, oświetlenie zewnętrzne, wewnętrzne instalacje elektryczne, sieci strukturalne i telekomunikacyjne, SSWiN.
- **branża sanitarna:** wewnętrzne instalacje wod.-kan. i C.O.

Dokumentacja projektowa wykonawcza dostępna jest w siedzibie firmy ŻMUDA.
Osoba do kontaktu: **Bogdan Marczyk, tel. 601 082 837**

**odślaniamy
słupskie**

**ponad
5,6 miliona odśłon
oraz 476 tys.
unikalnych użytkowników
w grudniu**

www.gp24.pl

10412K03A

3212K01G

PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG • PRZETARG

**PKP S.A. Oddział Gospodarowania
Nieruchomościami w Poznaniu**
61-875 Poznań, Al. Niepodległości 8

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

1. nieruchomości zabudowanej, położonej w Szczecinku przy ul. Dworcowej 1c, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego gruntu działki o nr ew. 14/51 obręb 19 m. Szczecinek o powierzchni 2 471 m² wraz z prawem własności budynku magazynowego o powierzchni użytk. 1 073 m².
Przez działkę przebiegają urządzenia infrastruktury technicznej.
Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym.

Cena wywoławcza nieruchomości: 250 000 zł
Wadium: 25 000 zł Postąpienie: 5 000 zł

Do wylicytowanej ceny może zostać doliczony podatek VAT zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu sprzedaży.

2. Nieruchomości niezabudowanej, położonej w Szczecinku przy ul. Dworcowej, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego gruntu działki o nr ew. 14/46 obręb 19 m. Szczecinek o powierzchni 451 m².
Nieruchomość jest obciążona umową najmu na rzecz osób trzecich.
Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym.

Cena wywoławcza nieruchomości: 36 000 zł
Wadium: 3 600 zł Postąpienie: 800 zł

Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu sprzedaży.

3. Nieruchomości niezabudowanej, położonej w Szczecinku przy ul. Dworcowej, na którą składa się prawo użytkowania wieczystego gruntu działki o nr ew. 14/47 obręb 19 m. Szczecinek o powierzchni 364 m².
Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym.

Cena wywoławcza nieruchomości: 19 500 zł
Wadium: 1 950 zł Postąpienie: 300 zł

Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu sprzedaży.

**Przetargi odbędą się w dniu 27.01.2012 r. od godz. 10⁰⁰
w biurze przy ul. Armii Krajowej 3A w Koszalinie, pokój nr 4.**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto wskazane w Regulaminie przetargowym w terminie **do dnia 23.01.2012 r.**
Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na wskazanym rachunku.
Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał licytację zaliczane jest na poczet ceny nabycia.
Wadium przepada na rzecz PKP S.A. w przypadkach określonych w Regulaminie przetargowym.
Oferta jest wiążąca w przeciągu 12 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu.
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronach internetowych PKP S.A.: www.pkp-nieruchomosci.pl; www.nieruchomosci-zachod.pkp.pl
Informacji na temat przetargu udziela: Wydział Marketingu i Obrotu Nieruchomościami II, tel./fax. (94) 71 31 372, e-mail: j.santorek@pkp.pl.
Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A. PKP S.A.

3212S01A

PEUGEOT
ANKRIS Sp. z o.o.

**NOWOROCZNA WYPRZEDAŻ
MAKSYMALNIE OBNIŻONE CENY
!!! NA SAMOCHODY NOWE I UŻYWANE !!!**

PEUGEOT
ANKRIS Sp. z o.o.

PEUGEOT 508 2.0HDI NOWY- 2011, DIESEL, DUŻO DODATKÓW BYŁO: 112.500 CENA: 87.900- brutto	PEUGEOT 508 1.6HDI 2011R, 2.900KM, ESP, ABS, KLIMATYZACJA, ALUFELGI, 8 X AIRBAG, INNE DODATKI BYŁO: 96.400 CENA: 77.900- BRUTTO	PEUGEOT 508 SW 1.6HDI 2011R, 5.400KM, ESP, ABS, KLIMATYZACJA, ALUFELGI, 8 X AIRBAG, INNE DODATKI BYŁO: 101.400 CENA: 79.900- BRUTTO
PEUGEOT 3008 1.6VTI - 120, 2011R, 3.500KM, ESP, ABS, KLIMATYZACJA, 6X AIRBAG BYŁO: 75.300 CENA: 59.900- BRUTTO	PEUGEOT PARTNER 1.6HDI NOWY-2011R, FURGON, ABS, KLIMATYZACJA, BYŁO: 51.500 - NETTO +VAT CENA: 43.900- NETTO +VAT	PEUGEOT EXPERT 1.6HDI NOWY-2011R, FURGON, ABS, KLIMA- TYZACJA, EL. SZYBY, CENTRALNY ZAMEK, 1 X AIRBAG, BYŁO: 78.500 NETTO + VAT CENA: 54.900- NETTO + VAT
PEUGEOT 307CC KABRIO 2.0i, 2005R, 101.000KM, R, ABS, KLIMATYZACJA, 4 X AIRBAG I INNE BYŁO: 28.500 CENA: 25.900	PEUGEOT 207 1.4i, 95KM, 2009r, 21 000km, ESP, ABS, KLIMATYZACJA, EL. SZYBY, 6 X AIRBAG I INNE BYŁO: 29.900- CENA: 27.900-	PEUGEOT BOXER NOWY 3.0 HDI - 180 km, L4H3, MAXI FURGON, ABS, KLIMATYZACJA BYŁO: 91.500- NETTO + VAT CENA: 69.900- NETTO + VAT

ANKRIS Sp. z o.o.
76-200 Słupsk
ul. Lutostawskiego 22
tel. 59 841 24 81
www.ankris.peugeot.pl

8212K03A

Gryf i Drutex-Bytovia na dwóch biegunach

HALOWA PIŁKA NOŻNA W jakich składach wystąpią w VI Amber Cup zespoły z naszego regionu? Drutex-Bytovia już wie, zestawienie Gryfa Słupsk jest niewiadomą.

Rafał Szymański

rafal.szymanski@mediaregionalne.pl

Gryf Słupsk zainauguruje oficjalnie VI Amber Cup w sobotę meczem z Lechią Gdańsk. W tej grupie Turnieju Gwiazd obok tych dwóch zespołów są jeszcze Gwiazdy Ligi (m.in. Tomasz Frankowski, Rafał Murawski) oraz zwycięzca turnieju regionalnego. Na razie trudno jest przewidzieć, kto pojawi się w składzie słupskiego trzecioligowca. Pierwsze spotkanie zawodników po przerwie świątecznej nastąpi dzisiaj wieczorem.

– Dopiero wtedy przekonamy się, kto przyjechał i kto nadal będzie chciał reprezentować barwy klubu na warunkach przez nas przedstawionych – mówi Grzegorz Wódkiewicz, szkoleniowiec drużyny. – Jako że w sprawach finansowych niewiele się zmieniło, dopiero gdy będę widział, jaką kadrą dysponuje i którzy zawodnicy będą chcieli grać, a którzy rozwiązać kontrakty czy przejść do innych klubów, to będę podejmował decyzje – dodaje.

Po rozstaniu z kilkoma zawodnikami, wiadomo, że Tomasz Piekarski trenuje z rezerwami Lechii Gdańsk.

– Nie będziemy robić mu trudności, jeśli będzie chciał gdzieś odejść. Już w rundzie jesiennej tak było, że dojeżdżał z Gdańska na mecze. Lepiej dla niego, by trenował tam, gdzie będzie grał – mówi Wódkiewicz. – O tym, kto wystąpi w słupskich barwach w Gryfi, zadecyduje w piątek, po pierwszym treningu – dodaje słupski trener.

W odmiennej sytuacji



Wojciech Pięta był reprezentantem Polski w futsalu. Jego doświadczenie może przydać się w Gryfi. Fot. Łukasz Capar

jest drugoligowy Drutex-Bytovia Bytów. Szkoleniowiec Waldemar Walkusz ma już kadrę, która wybiegnie

na parkiet hali Gryfia. – Zabieram do Słupska 12 zawodników – deklaruje Waldemar Walkusz,

szkoleniowiec Druteksu-Bytovii. Będą wśród nich m.in. Wojciech Pięta, Piotr Łapigrowski, Michał Pie-

Turniej Gwiazd Amber Cup

Godz. 13.05 Gryf – Lechia; godz. 13.24 Śląsk Wrocław – Puma Team; godz. 13.43 Zwycięzca Turnieju Regionalnego – Gwiazdy Ligi; godz. 14.06 Drutex-Bytovia – GKS Katowice; godz. 14.25 Gryf – ZTR; godz. 14.44 Śląsk – GKS; godz. 15.13 Lechia Gdańsk – Gwiazdy Ligi; godz. 15.32 Puma Team – Drutex-Bytovia; godz. 15.51 Gryf – Gwiazdy Ligi; godz. 16.14 Śląsk Wrocław – Drutex Bytovia; godz. 16.33 Lechia Gdańsk – ZTR; godz. 16.52 GKS – Puma Team; godz. 17.20 Półfinał I 1A – 2B; godz. 17.43 Półfinał II 1B – 2A godz. 18.11 Mecz gwiazd i muzycy – aktorzy; godz. 18.36 mecz o III miejsce; godz. 18.59 finał.

trzyk, Łukasz Klos, Dawid Ambroziak, Łukasz Wróbel, Michał Szałek, Jakub Zejglic.

– Do Słupska nie przyjedzie bramkarz Mateusz Oszmaniec. Wyjechał na tydzień. Zamiast niego bronić będzie Maciej Gostomski – dodaje Walkusz.

Szkoleniowiec na razie nie może skorzystać z usług Pawła Waleszczyka. – Wiem, że on ma nieunormowane sprawy z zarządem klubu. Rozmawiają o kontrakcie – dodaje trener.

Bytowianie zagrają w grupie B. Ich rywalami będą Śląsk Wrocław, GKS Katowice oraz Puma Team – zespół złożony z zawodników występujących w ekstraklasie, mających podpisane kontrakty z Pumą. Początek zmagania Turnieju Gwiazd o godz. 13 w Gryfi. Wstęp jest wolny. ■

Drwał przed Zblewskim

W Koszalinie w III Koszalińskim Biegu Sylwestrowym trzy stopnie podium zdominowali biegacze z regionu słupskiego: 1. Piotr Drwał, 2. Tadeusz Zblewski, 3. Łukasz Wirkus.

Startowało 147 zawodników. Trasa miała 5300 m i wiodła ulicami centrum Koszalina. Warunki pogodowe do biegania były wręcz wymarzone. Zaś po starcie ton rywalizacji nadawali faworyci. Do samego końca trwała zacięta walka o zwycięstwo. Finał był bardzo emocjonujący. Dwóch biegaczy wbiegło na metę niemal ramię w ramię. Sędziowie orzekli, że minimalnie szybciej kreskę przekroczył Piotr Drwał (Jantar Ustka). Drugie miejsce wywalczył Tadeusz Zblewski (Talex Borysław Borzytuchom). Obu biegaczom zmierzono ten sam czas 16 minut i 23 sekundy. Trzeci finiszował Łukasz Wirkus. Biegacz z Borzytuchomia miał czas gorszy o 47 sekund od najszybszej dwójki. Dalsza kolejność: 4. Damian Gałkowski (Wieża Postomino), 5. Jan Rybarczyk (Darlówko), 6. Ryszard Zaborski (Koszalin), 7. Grzegorz Antosik (Bryza Postomino).

(FEN)

SSK wznowia zmagania w lidze

W niedzielę SSK Kobylnica rozpocznie zmagania w drugiej turze rozgrywek o awans do koszykarskiej II ligi. Pierwszym przeciwnikiem drużyny spod Słupska będzie Szkoła Mistrzostwa Sportowego z Władysławowa. Spotkanie odbędzie się o godz. 16. W SSK doszło do rozszady w sztabie trenerskim, za wyniki zespołu w głównej mierze odpowiada obecnie Dominik Furman. Drużyna ma kłopot pod koszem, bo dotychczasowy center Dariusz Cywiński przeszedł do Sportino Inowrocław, zespołu bijącego się o utrzymanie w I lidze.

Pierwsze spotkanie w 2012 roku przed własną publicznością SSK zagra w niedzielę, 15 stycznia. Wtedy podejmować będzie MTS Basket Kwidzyn. Spotkanie rozpocznie się o godz. 12 w hali Zespołu Szkół Samorządowych przy ul. Głównej w Kobylnicy.

(RES)

SPORTOWY WEEKEND

Koszykówka

Wojewódzka liga młodzieżowa 1999: Jedyńka Lębork – SKS Starogard Gdański (sobota – godz. 10.30, hala w Szkole Podstawowej nr 5 przy ul. Kościuszki).

Strefowa liga kadetek: Jedyńka Lębork – Omega Gdynia (sobota – godz. 17.30, hala sportowa przy ul. Skargi).

Wojewódzka liga młodzików 1999: Czarni Słupsk – GTK I Gdynia (niedziela – godz. 12, hala w Szkole Podstawowej nr 10 przy ul. Kulczyńskiego).

Wojewódzka liga młodzików 1998: Jedyńka Lębork – Omega Gdynia (niedziela – godz. 13, hala sportowa przy ul. Skargi).

Piłka nożna

VI Amber Cup – w Słupsku (hala Gryfia przy ul. Szczecińskiej) – turniej regionalny –

piątek: grupa A (gry w godz. 8-10.30): Forcars Słupsk, Sport Pub Rapid Lublin, Desperados Ustka, Pogórze Gdynia, Jaguar Gdańsk, Doram Design Słupsk; grupa B (10.30-13): Hurta-Mat Łęczyska, Copacabana Gdańsk, Sandra SPA Karpacz, Kartel Chłopy Koszalin, B72 Przewóz Studzienice, Mundial Żary; grupa C (13-15.30): Blue Moon Szczecin, Baltica Sport Gdańsk, Tedex WRC Słupsk, Sztorm Chłopy Koszalin, Bar pod Dzikim Sławno, Scania Słupsk; grupa D (15.30-18): Hemako Sztutowo, Wodomex Bojano Gdańsk, Sport-Style Mikołajki, Dach-Bud Balem metal Malbork, Danbud Darłowo, Karol Pęplino; ćwierćfinały zostaną rozegrane po zakończeniu meczów grupowych: A1 – C2, B1 – D2, C1 –

A2, D1 – B2; sobota: turniej regionalny – spotkania półfinałowe od godz. 10, a po nich finał; godz. 13 – turniej gwiazd – grupa A: Gryf Słupsk, Lechia Gdańsk, Gwiazdy Ligi i zwycięzca turnieju regionalnego; grupa B: Drutex-Bytovia Bytów, GKS Katowice, Śląsk Wrocław, Puma Team; godz. 18.10 – mecz pokazowy z udziałem aktorów i gwiazd show businessu.

XIV Debrzeńska Halowa Liga Piłkarskich – w sobotę spotkają się: Korona Chrzastowo – FC Albatros Debrzno (godz. 15), Barbara Człuchów – Dobryńka Debrzno Wieś (15.35), Korona – Orzeł Scholastykowo (16.10), FC Albatros – Grom Barkowo (16.45), Dobryńka – Grom Stanisławka (17.20), Orzeł –

Ogrodowa/Gama Debrzno (17.55), Grom Barkowo – Kraken Debrzno (18.30), Grom Stanisławka – Ogrodowa/Gama (19.05); w niedzielę zmierzą się: Kraken – Korona (14), FC Albatros – Orzeł (14.35), Barbara – Korona (15.10), Kraken – FC Albatros (15.45), Orzeł – Dobryńka (16.20), Barbara – Grom Barkowo (16.55), Ogrodowa/Gama – Dobryńka (17.30), Grom Stanisławka – Grom Barkowo (18.05). Wszystkie mecze w hali Zespołu Szkół przy ul. Królewskiej w Debrznie.

I Noworoczny Charytatywny Turniej Halowej Piłki Nożnej Filip Cup 2012 – w Lęborku (sobota – godz. 10, hala przy ul. Skargi 52). Grać będą juniorzy – grupa A: Pogoń Lębork, Gwardia Ko-

szalin, Anioły Garczegorze, Salos Słupsk, Kaszubia Kościerzyna; grupa B: Prądex Lębork, Bytovia Bytów, Gedania Gdańsk, Jantar Ustka, Gryf Słupsk.

Siatkówka

III liga mężczyzn: PTPS Człuchów – SPS Lębork (sobota – godz. 17, hala Powiatowej Bursy Szkolnej przy ul. Koszalińskiej).

Tenis stołowy

Drugi turniej z cyklu Grand Prix Debrzno – rywalizacja w sobotę o godz. 10 dla przedstawicieli szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych (dotyczy dziewcząt i chłopców). Zawody odbędą się w hali Zespołu Szkół przy ul. Królewskiej w Debrznie.

II liga mężczyzn: Pogoń II Lębork – Zooleszcz/Gwiazda Bydgoszcz (sobota – godz. 11, hala przy ul. Skargi).

Z Jarosławca do Darłowa

Centrum Kultury i Sportu w Postominie zaprasza do udziału w imprezie biegowej. W sobotę (7 stycznia) odbędzie się IX Noworoczno-Integracyjny Bieg Plażą Parku Wodnego Jan w Darłowie. Dystans 15 km. Start o godz. 10 przy zejściu numer 3 na plażę przy ul. Spacerowej w Jarosławcu. Meta zlokalizowana jest na terenie Parku Wodnego Jan w Darłowie. Zgłoszenia przyjmuje Zdzisław Ludwikowski pod komórkowym numerem telefonicznym 601 626 330.

(FEN)

Stoch nie wykorzystał szansy

TURNIEJ CZTERECH SKOCZNI Kamil Stoch prowadził po pierwszej serii trzecich zawodów z cyklu TCS. Ostatecznie zajął dziewiątą pozycję.



Kamil Stoch w klasyfikacji generalnej Turnieju Czterech Skoczni jest dziewiąty. Polak nie ma już większych szans na walkę o turniejowe podium.

fol. PAP/EPA/Barbara Gindl

Paweł Sikorski

pawel.sikorski@mediaregionalne.pl

Po pierwszej serii nastroje kibiców z Polski były wręcz wyborne. Kamil Stoch wreszcie odpalił i po skoku na odległość 132,5 metra zajmował pierwszą lokatę. Drugi był Austriak Gregor Schlierenzauer – 130,5 m. Polak miał 6,1 pkt przewagi nad liderem cyklu po dwóch konkursach.

Na trzeciej pozycji plasował się Japończyk Taku

Takeuchi po skoku na 131,5 m. Rywalizujący w parze ze Stochem lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Austriak Andreas Kofler uzyskał 127,5 m i był czwarty.

Z kolei triumfator poprzedniej edycji TCS i zdobywca Kryształowej Kuli Austriak Thomas Morgenstern był 12. po skoku na odległość 120,5 m, a czterokrotny mistrz olimpijski Szwajcar Simon Ammann dopiero 22. (119,5 m).

Najdłuższą próbę w pierwszej serii zanotował Rosjanin Dmitrij Wasiliew – 133 m, ale skakał w korzystniejszych warunkach wietrznych i po odjęciu punktów za wiatr był sklasyfikowany na 13. pozycji.

Z trójki Polaków do drugiej serii awansował też Maciej Kot – 118,5 m, co dało mu 29. pozycję.

Do serii finałowej nie zakwalifikował się Stefan Hula, który oddał najkrótszy skok w konkursie

– 101,5 m i zajął ostatnie 50. miejsce.

W drugiej serii panowały bardzo zmienne warunki. Niektórym wiał wiatr pod narty, a inni musieli skakać przy niekorzystnych podmuchach w plecy. Szczęściarzem okazał się Andreas Kofler. Austriak zanotował odległość 131,5 metra i łączna nota 252,8 pkt wystarczyła, aby odnieść zwycięstwo w Innsbrucku. Z kolei największym pechowcem był Kamil

Stoch. Polak został puszczony przy silnym wietrze z tyłu i praktycznie spadł na bułę. 108 metrów pozwoliło zająć dopiero dziewiątą lokatę.

Szansę na zdobycie premii w wysokości 1 mln franków szwajcarskich stracił Gregor Schlierenzauer. Austriak zajął drugą pozycję, a bonusową wypłatę można było uzyskać jedynie w przypadku wygrania wszystkich konkursów Turnieju Czterech

Skoczni. Do tej pory udało się to jedynie Niemcowi Svenowi Hannawaldowi w 2002 roku. ■

Klasyfikacja końcowa (odległość z II serii):

	Odległość	Pkt
1. Andreas Kofler	131,5 m	252,8
2. Gregor Schlierenzauer	123,0 m	247,6
3. Taku Takeuchi	124,0 m	246,7
4. Anders Bardal	125,5 m	244,4
5. Roman Koudelka	122,5 m	239,5
6. Thomas Morgenstern	123,0 m	237,1
7. Maximilian Mechler	126,0 m	235,1
8. Michael Neumayer	121,5 m	234,4
9. Kamil Stoch	108,0 m	232,0

Bjoergen goni, przewaga Justyny Kowalczyk gwałtownie topnieje

BIEGI NARCIARSKIE Justyna Kowalczyk zajęła we włoskim Dobbiaco trzecie miejsce w biegu sprinterskim techniką dowolną, który stanowił szósty etap Tour de Ski. Wygrała Marit Bjoergen.

Norweżka Polkę wyprzedziła o 2,2 s. Druga była Amerykanka Kikkan Randall – 0,5 s straty

Decydujący bieg ostro rozpoczęła inna Norweżka – Marthe Kristoffersen, ale szybko osłabła. Bjoergen objęła prowadzenie na ostatnim podbiegu. Chwilę później Kowalczyk potknęła się, co wykorzystała Randall. Do mety nic już się nie zmieniło. To już trzecie z rzędu zwycięstwo Bjoergen w tej edycji Tour de Ski. Wcześniejsze trzy etapy wygrała Kowalczyk.

W klasyfikacji generalnej TdS Polka utrzymała prowadzenie, ale jej przewaga nad Bjoergen stopniała do 4,8 s. Trzecia Therese Johaug traci do Polki już 2.26,9, a czwarta Randall – 3.44,2.

W Pucharze Świata narciarskiego z Kasiny Wielkiej jest druga. Zdobywczyni Kryształowej Kuli w trzech ostatnich sezonach do Bjoergen traci 185 punktów. Do zdobycia w całym Tour de Ski pozostaje jej jeszcze 550; po 50 za zwycięstwo w każdym z pozostałych etapów i premia 400 pkt za końcowy triumf.

(PAP)



Przewaga Kowalczyk wynosi już mniej niż 5 sekund.

fol. PAP/EPA

Hołek liderem, pech Przygońskiego

RAJD DAKAR Krzysztof Hołowczyc, jadący samochodem Mini All 4 Racing, zajął drugie miejsce na trzecim etapie 34. Rajdu Dakar i w klasyfikacji generalnej awansował na pozycję lidera.

Wtorkowy etap, długości 499 km, w tym 208 km odcinka specjalnego, prowadził z San Rafael do San Juan. Na trasie były stromizny, trudne podłoża, wawozy, koryta rzek. Zawodnicy musieli wspiąć się na wysokość ponad 3000 m n.p.m.

Hołowczyc z belgijskim pilotem Jean-Marc Fortinem uzyskali drugi czas – 2 godziny i 28 minut. Szybszy o 1.09 był Hiszpan Nani Roma, jadący także Mini All 4 Racing. Po trzech etapach załoga Orlen Teamu o 54 sekundy wyprzedza Amerykanów Robby'ego Gordona i Johny'ego Campbella (Hummer H3).

Piąty jest dotychczasowy lider Francuz Stephane Peterhansel (Mini All 4 Racing), który we wtorek metę osiągnął jako siódmy.

Na 72. pozycji dojechali Adam Małysz z pilotem Rafałem Martonem i awansowali na 51. miejsce, mając stratę dwóch godzin i 53 minut do Krzysztofa Hołowczycy.

W gronie motocyklistów pierwszy jest Francuz Cyril Despres. Prowadzący po dwóch etapach Hiszpan Marc Coma popełnił błąd i skierował się na trasę dla samochodów oraz ciężarówek. Na trzecim etapie odcinka specjalnego były jednak od-

mienne. Ta pomyłka sprawiła, że spadł na drugą pozycję i traci do Francuza 10 minut.

Pecha miał Jakub Przygoński, który po dwóch etapach był czwarty. Na 68. kilometrze odcinka specjalnego długości 270 km musiał przerwać jazdę. Zawodnik Orlen Teamu starał się naprawić usterkę, ale bezskutecznie (wybuchł silnik). Natomiast jego koleżdy z zespołu dojechali do mety – Jacek Czachor na 26. pozycji, a Marek Dąbrowski na 52. Po trzech etapach są, odpowiednio, na miejscach 23. i 38.

(PAP)

KOSZYKÓWKA – NBA

Kobe dalej w formie

Kobe Bryant, zdobywając 37 punktów, walcie przyczynił się do zwycięstwa Los Angeles Lakers nad Houston Rockets 108:99. W drużynie Jezirowców na wyróżnienie zasłużył także środkowy Andrew Bynum – 21 punktów i 22 zbiórki.

Przyjezdni z Houston długo stawiali opór faworyzowanemu Lakers. Jeszcze na początku czwartej kwarty na tablicy wyników widniał remis. W ostat-

niej części gry Jezirowcy zagrali jednak bardzo dobrze. Skutecznie w ataku (zdobyli wówczas 32 punkty) i twardo w obronie. W całym meczu mieli ponad 52-procentową skuteczność rzutów z gry.

Dla Bryanta był to najlepszy występ w sezonie, a dla Bynuma jeden z najlepszych w całej karierze. 24-letni koszykarz po raz pierwszy w jednym meczu miał ponad 20 punktów i zbiórek. W ekipie Rockets wyróżnił się Kyle Lowry – 22 pkt.

Świetnej postawie w czwartej kwarcie zwycięstwo zawdzięczają także Chicago Bulls. Byli pod koniec trzeciej odsłony przegrywali we własnej hali z Atlanta Hawks 37:56. Wtedy do pracy wziął się Derrick Rose. MVP poprzedniego sezonu w ostatnich 12 minutach uzyskał 17 pkt (w całym meczu 30). Zwycięstwo 76:74 dał gospodarzom Luol Deng, który trafił na 3,7 s przed końcem meczu.

(PAP)



Ból głowy trenerów: obrona

KOSZYKÓWKA TBL Trzy mecze w siedem dni rozegrają zawodnicy Energi Czarnych Słupsk. W piątek w Starogardzie Gdańskim, w poniedziałek z Kotwicą Kołobrzeg i w czwartek w Poznaniu z Basketem. W każdym mogą przegrać.

Rafał Szymański
rafal.szymanski@mediaregionalne.pl

Po meczach z dwoma silnymi zespołami podopieczni Dainiusa Adomaitisa zagrają serię spotkań z zespołami, które biją się o awans do czołowej szóstki. Najbliższy rywal to Polpharma Starogard Gdański.

Polpharma Starogard Gdański

W zespole z Kociewia od początku sezonu doszło do zmiany i trenera, i wymiany zawodników. Szkoleniowca Zorana Sretenovicia, który zdobył z klubem Puchar Polski i superpuchar, zastąpił Wojciech Kamiński. Efekt? Serb wygrał z drużyną jedno spotkanie na osiem rozegranych, Polak cztery na dziesięć. Proporcje lepsze, a mimo to po fatalnym spotkaniu i porażce z Politechniką Warszawską Kamiński oddał się do dyspozycji zarządu. Prezesi zostawili go, a zwolnili kolejnego zawodnika, podkoszowego Patricka Okafora. To właśnie dobor graczy, a nie szkoleniowcy wydaje się być tegorocznym problemem Polpharmy. Klub od początku sezonu pozbył się już czterech zawodników (Koljević, Okafor, Gilmore, Ratajczak). Ale drużyna ma nadal problemy. Szczególnie z graczami zagranicznymi.

O wiele więcej w klubie spodziewano się po skrzydłowym Michaelu Hicksie. Dobre mecze przeplata słabymi. Oddaje średnio blisko dziewięć rzutów w każdym ze starć. W większości niecelnych. – Nie potrafi budować atmosfery w zespole. A jeszcze ją rozbija – taka była obiegowa opinia o zawodniku na początku sezonu. Kamiński ma podobne kłopoty.

Bilety na mecz Energi Czarnych z Kotwicą

Wciąż dostępne są bilety na kolejny mecz Energi Czarnych z Kotwicą Kołobrzeg. Spotkanie odbędzie się 9 stycznia (poniedziałek) o godz. 18.30 w hali Gryfia. Sprzedaż biletów prowadzi: Switch Sport Club, ul. Rybacka na terenie Parku Kultury i Wypoczynku. W piątek i w sobotę w godz. od 14 do 24. Bilety będą także do nabycia w Agencji Promocji Regionalnej Ziemia Słupska przy ul. Starzyńskiego 8 do piątku w godz. 9-16. Bilety będą także dostępne w dniu meczu na dwie godziny przed jego rozpoczęciem w kasach hali Gryfia.

– Doskonale grali zawodnicy polscy. Ale nie wszystkim udziela się ta atmosfera i to jest już mój problem, jak z tym sobie poradzić – mówił Wojciech Kamiński, szkoleniowiec Polpharmy, po ostatniej porażce z Treflem Sopot (71:75).

Szkoleniowiec, mimo lepszych wyników, ma pretensje do pracy drużyny w defensywie. Za Sretenovicia Polpharma traciła średnio 86,8 pkt w meczu, za Kamińskiego trochę lepiej, już tylko 80,8. Mimo porażek w ostatnich spotkaniach Polpharma grała lepiej.

– Jeśli zagramy z Energa Czarnymi tak dobre mecze, jak z Treflem Sopot czy Anwilem Włocławek, to mamy szansę na zwycięstwo. Każdy mecz się układa inaczej. Chciałbym, aby udało nam się, ale nie jak z Turowem. Zgorzelec, bo wtedy przegraliśmy 50 pkt (55:105). Liczę, że szczęście się do nas uśmiechnie i wygramy to spotkanie. Z Turowem graliśmy falami, teraz forma się ustabilizowała i sądzę, że będzie to widoczne w spotkaniu z Czarnymi. Oby tylko starczyło nam siły – mówi Adam Metelski, podkoszowy Polpharmy.

U siebie Polpharma na 9 spotkań wygrała tylko 3 razy:

Polpharma Starogard Gdański

mecze	zw./pkt	pkt zdobyte/strac.
18	5/23	1390/1503

Starogard Gdański, hala przy ul. Olimpijczyków Starogardzkich 1

TRENER

Wojciech Kamiński

REZERWOWI

- 4 Hicks
- 7 Śnieg
- 10 Metelski
- 13 Arabas
- 15 Paul
- 16 Neumann

Energa Czarni Słupsk

mecze	zw./pkt	pkt zdobyte/strac.
17	12/29	1356/1246

TRENER

Dainius Adomaitis

REZERWOWI

- 7 Bialek
- 11 Kikowski
- 13 Osiński
- 14 Przyborowski
- 22 Cesnauskis
- 23 Weaver
- 44 Długosz

6 Wall, 21 Weeden, 5 Hinson, 45 Leończyk, 11 Simmons, 32 Morrison, 8 Dąbrowski, 18 Nowakowski, 4 Burrell, 8 Różyk

Piątek, 6 stycznia, godz. 19.30

W pierwszej rundzie: Energa Czarni Słupsk - Polpharma Starogard Gdański 86:78

Porównanie

Tony Weeden (Polpharma Starogard Gdański)

Darnell Hinson (Energa Czarni)

punkty	15,5 - 12,8
asysty	3,2 - 1,6
straty	2,7 - 1,4
przechwyty	0,9 - 1,1
średni czas gry	26,32 - 30,30
eval	11,2 - 11,4

Zródło: Głos Dziennik Pomorza

Infografika: 04.01.2012/Artur Wosiński

z AZS Koszalin, ŁKS Łódź i Śląskiem Wrocław.

Energa Czarni
– Chcielibyśmy na siedem spotkań, które nam zostały

wygrać co najmniej pięć. To nam da pewny awans do pierwszej piątki – mówił dla „Radia Koszalin” Andrzej Twardowski, prezes Energi Czarnych Słupsk.

Trudny teren



Karlis Muiznieks
szkoleniowiec Trefla Sopot

Nie jest łatwo grać w Starogardzie Gdańskim. Polpharma u siebie prezentuje się bardzo dobrze. Trzeba być wyjątkowo skupionym, by pokonać podopiecznych Wojciecha Kamińskiego w ich sali.

W słupskim zespole do spotkania z Polpharmą w kratkę trenuje David Weaver. Ma problemy z piętą. – Raz jest na zajęciach, raz go nie ma – mówi Dainius Adomaitis, szkoleniowiec drużyny.

Dwa dni chorował Darnell Hinson.

Z Polpharmą słupszczenie muszą wypaść lepiej w defensywie niż w ostatnich grach z Anwilem i Treflem. Na Kociewskie Diabły nie wystarczy zagrać skutecznie w pojedynczej kwarcie, trzeba grać równo cały mecz.

– Oni bardzo dobrze grają, gdy trafiają z dystansu. Mają dużo strzelców: jak Weeden i Hicks. Mogą oddać taki rzut, że nie będziemy potrafili tego przewidzieć. Mogą wygrać w pojedynkach jeden na jeden. Musimy więc dobrze zagrać w obronie. Nie możemy robić błędów. A i polscy zawodnicy Polpharmy w meczu z Treflem zagraли dobrze. I na nich też musimy uważać – dodaje Adomaitis.

Na osiem wyjazdów, Energa Czarni wygrała pięć, przegrała trzy starcia. ■

Strzelcy Polpharmy ze Starogardu nie mogą mieć za dużo swobody

ROZMOWA z Mantasem Cesnauskisem, obrońcą Energi Czarnych Słupsk.

– Czy jesteście wystarczająco zmobilizowani, by wygrać z Polpharmą?
– Oczywiście, że tak. Nie myślimy o niczym innym niż o tym, by wygrać to spotkanie. Po dwóch porażkach jedziemy do Starogardu Gdańskiego tylko po zwycięstwo.

– Trener często powtarza, byście po przegranych spotkaniach szukali swoich win i patrzyli na siebie. Jak ty to widzisz?
– Nie jest ważne to, co ja widzę, ważne jest, by zespół wygrywał.

– W poprzednim sezonie o tej samej porze roku byłeś skuteczniejszy i lepszy. Co się dzieje?
– Zespół jest inny i sam

mam do siebie pretensje. Mam nadzieję, że będzie lepiej.

– A może jak zespół lepiej gra, to i tobie wychodzi lepiej? We Włocławku miałeś akcję z kontry, w której mogłeś ją skończyć, a podawałeś niepotrzebnie do Weavera...
– Może tak jest, ale to była pojedyncza akcja. Mam nadzieję, że tak już nie będzie.

– W hali w Starogardzie Gdańskim Energa Czarni wygrała w poprzednim sezonie.
– Tam się gra ciężko. Zawsze. Mam nadzieję, że tam przerwiemy naszą złą serię.

– Po tych ostatnich dwóch porażkach funkcjonujecie tak samo jak

wcześniej, gdy wygrywaliście?
– Gdy przegrywa się z zespołami z pierwszej piątki paroma punktami, to w następnym meczu jest większa mobilizacja. Chce się wygrać. Wszyscy w zespole chcą, by po wygranych była większa mobilizacja, ta jest jednak po przegranych spotkaniach. Analizowaliśmy swoje błędy w ostatnich dwóch meczach. Próbuje je poprawić. To, co założymy przed meczem w Starogardzie, będziemy chcieli wykonać.

– Może liga na was tak wpływa? Przed sezonem różne zespoły grały na niższym poziomie, wy wygrywaliście. Nie zaskoczyło was, że teraz jest inaczej?



Mantas Cesnauskis w ostatnim spotkaniu z Treflem w Sopocie zdobył 13 punktów. Fot. Łukasz Capar

– To, co jest przed sezonem, jest niewspółmierne do tego, co dzieje się będzie potem. Wtedy zawodnicy jeszcze nie są w formie, potem dochodzi liga i kończą się żarty. Kończy się normalna gra. Zespoły dokupują nowych, lepszych zawodników, słabsi wyjeżdżają do domu.

– Czy to, że liga gra częściej i tych spotkań jest więcej, wpływa na twoją jakość gry?
– Nie, wiedzieliśmy o tym wcześniej i takie były przygotowania. Inni mają jednak przecież tak samo.

– W Starogardzie Gdańskim będziesz grał blisko Michaela Hicksa i Tony Weeden.
– Znam ich dużo lat,

wiem, co potrafią, wiem, co będą grać. Jestem na to przygotowany. Skupiam się na tym, co zagramy my. Musimy grać obronę zespołową, musimy dobrze bronić w sytuacji jeden na jeden. Musimy bronić nawet dalej, bo oni mogą z ósmego metra trafić trójkę. Polpharma ma szalonych strzelców. Są mecze, gdy oni trafiają jedną trójkę na dziesięć, a potem w kolejnym siedem na dziesięć. Trzeba ich bronić i nie dać im poczuć, że są na fali. Jak to poczuć, że są na fali. Jak to zatrzymać. Jak będzie się ich bronić od początku, to będzie z nimi łatwiej na końcu.